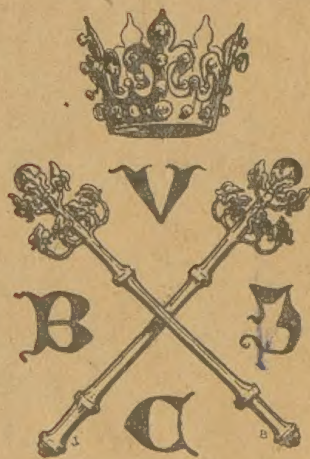




2540

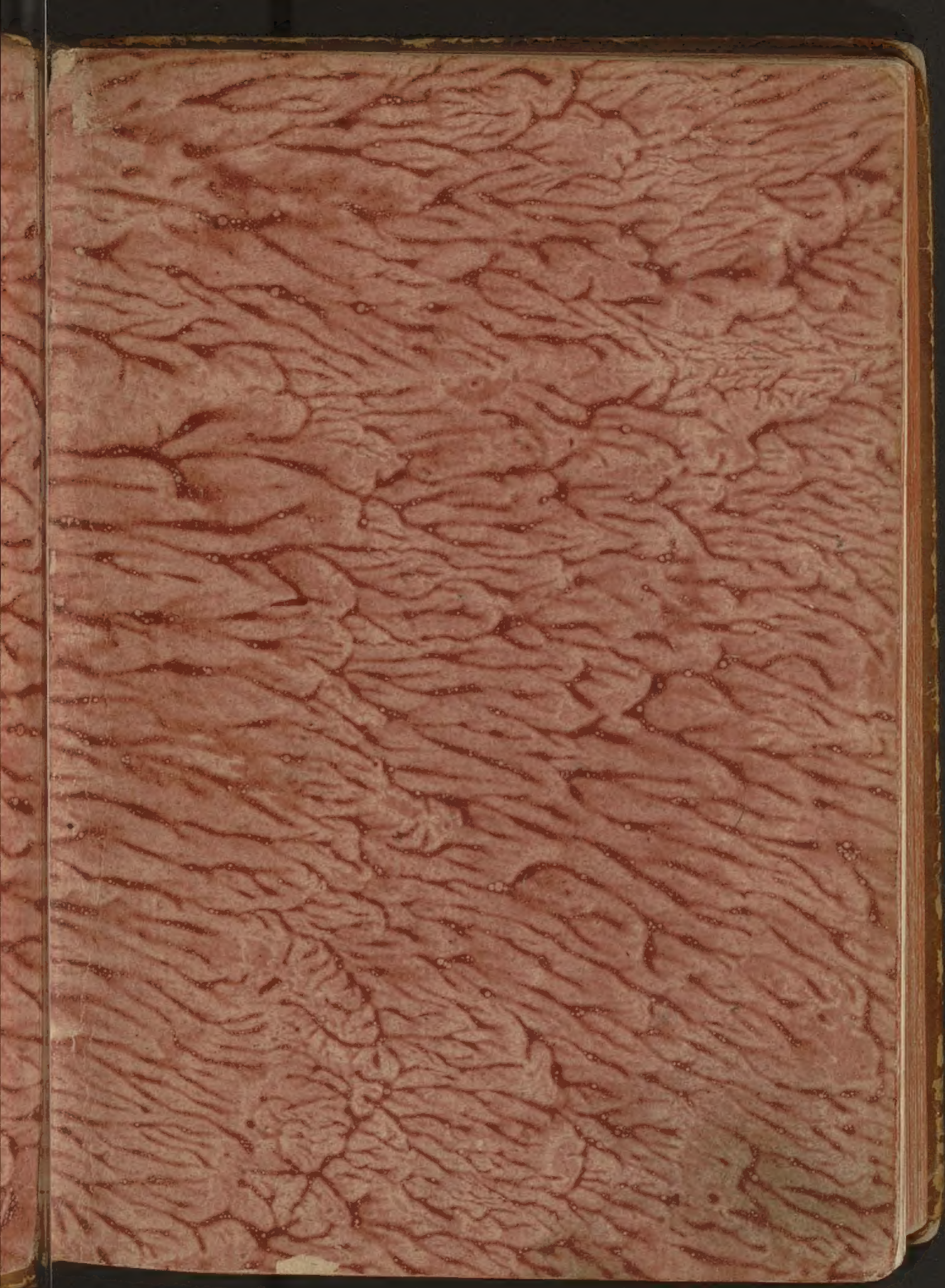
Mon. St. B. P





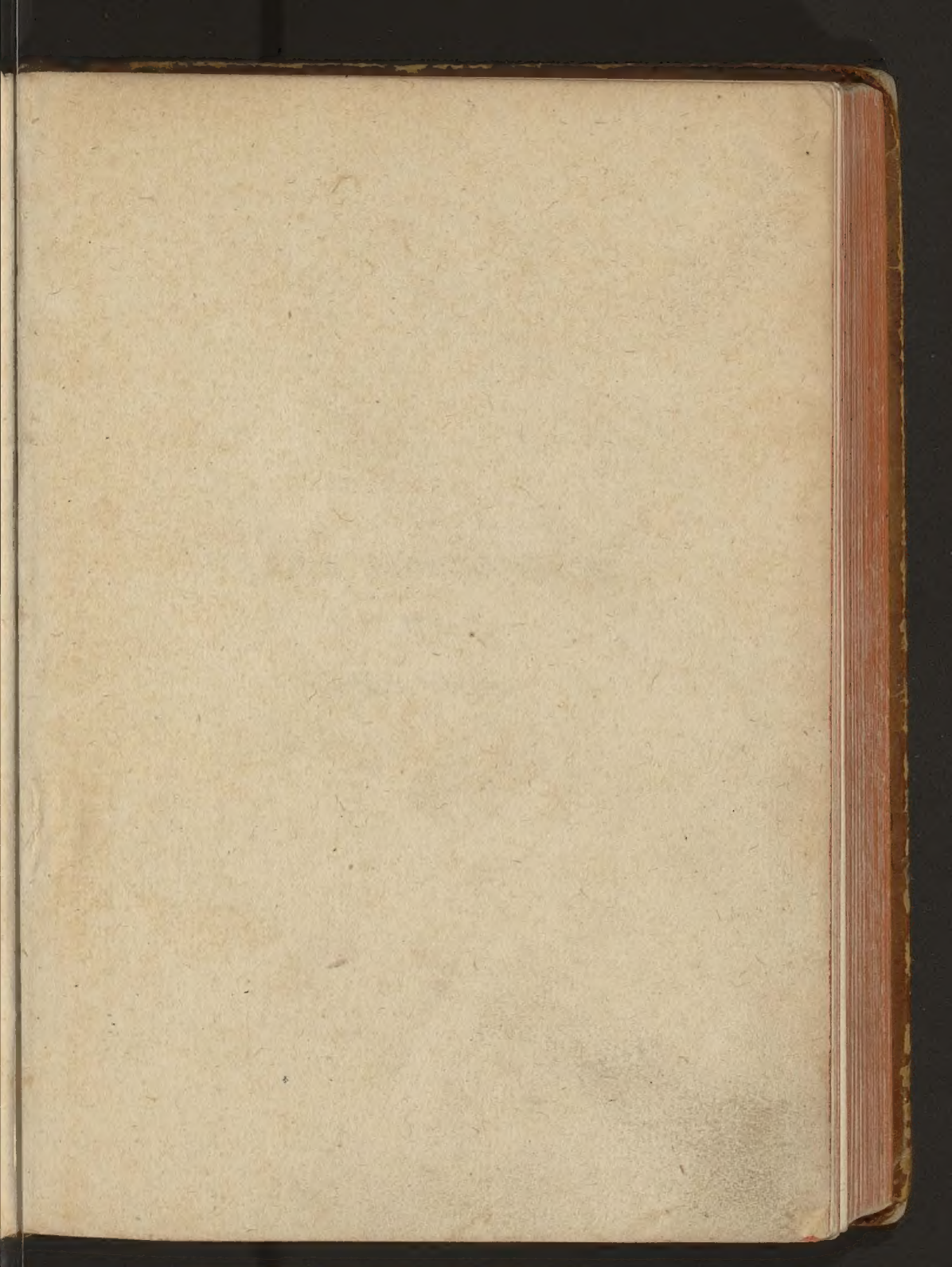
2540



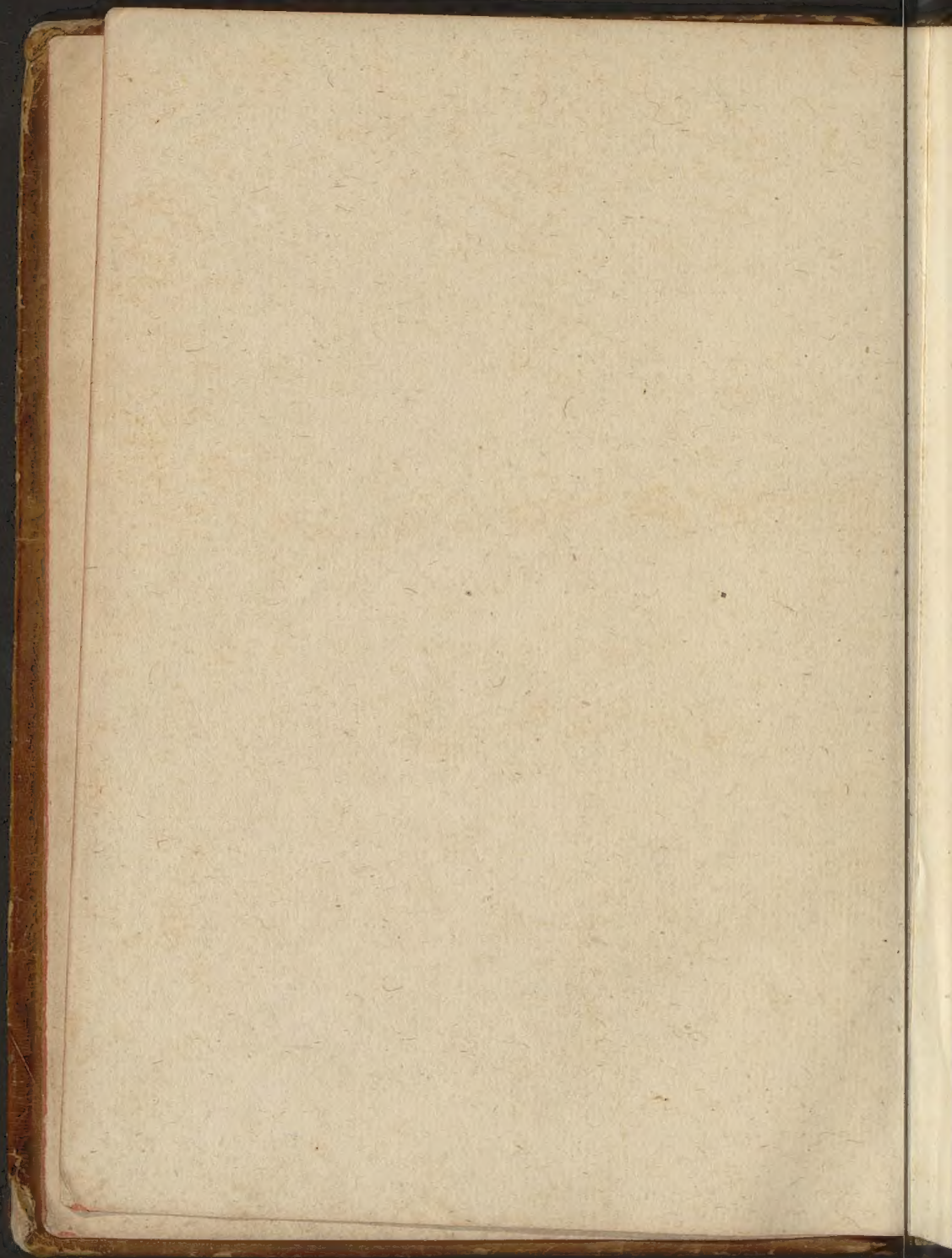




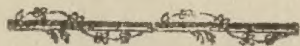
~~Poenya 2643.~~



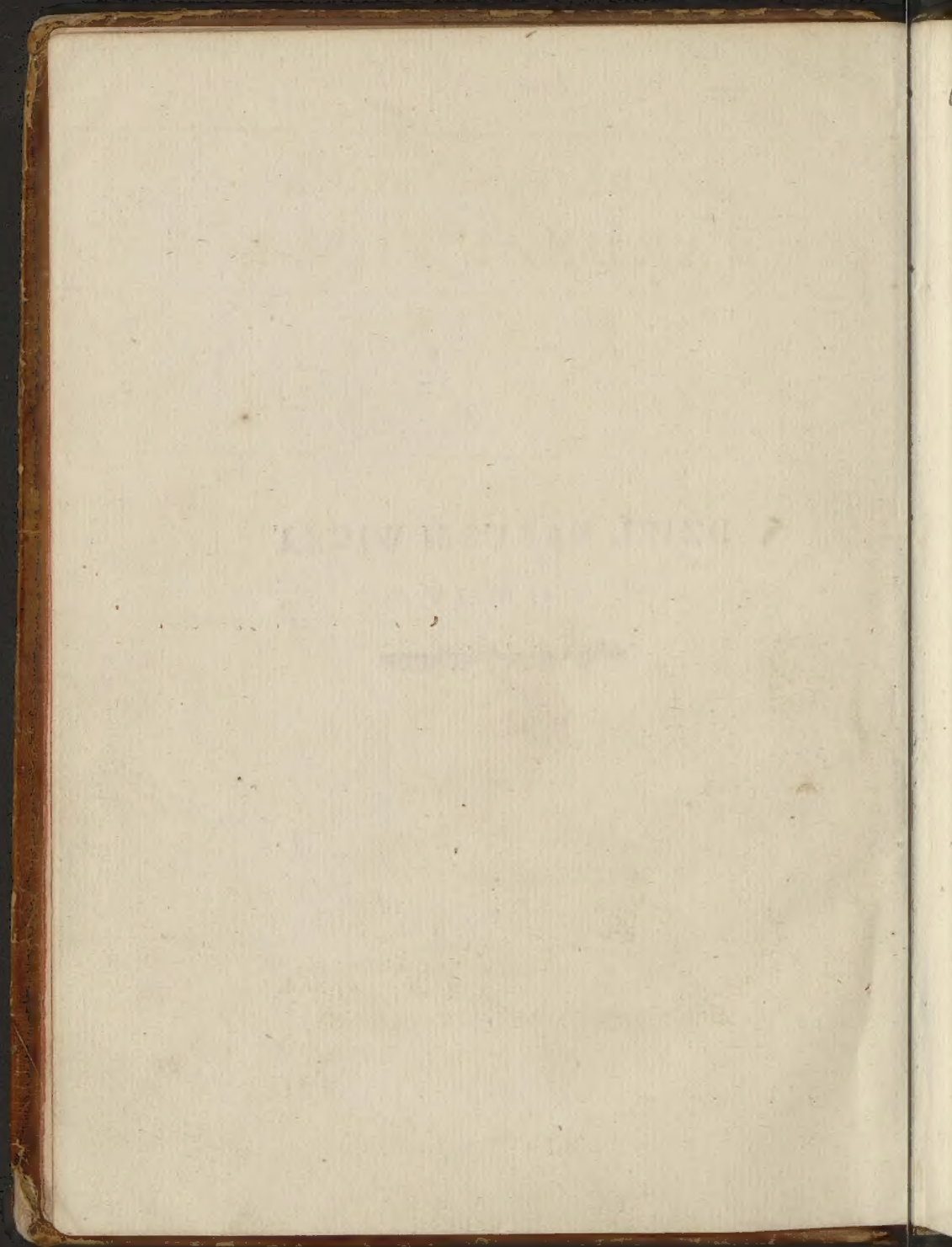




5 DZIEŁ NARUSZEWICZA  
T O M I V.









*Alex: Oginska HWWXL*

ADAMA STANISŁAWA  
NARUSZEWICZA  
B. K. S.

TŁOMACZENIA ROZMAITE.

---

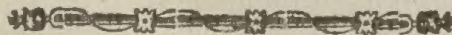
T O M IV.

---



*Ameli Brunshieg*

w WARSZAWIE 1778.



w Drukarni Nadworney J. K. Mci

ADAMA STANISLAWA  
NARUSZEWICZA

B. K. S.

THOMAS EMIL NORMAN

YOMIV



2540 II

WARSZAWA 1918

WYDAWCA: KSIĘGARNIA  
WILKOWSKA I SPOŁ. Z OGR. ODW.





# H O R A C Y U S Z A

## PIESNI ZEBRANE.



### P I E S N I.

#### D O M E C E N A S A

---

Mæcenas! atavis edite regibus.

*Libr. I od. I.*

---

MECENO! z starożytnych królów krwi zplodzona,  
Tyś mi wdzięczna ozdoba, ty wierna obrona!  
Są, którzy za wysoką poczytują sławę,  
Zbierać wzruszoną z wozów Olimpskich kurzawę;  
Których kres wartkim kołem uchybiony snadnie,  
Z ziemskich panów niebieskie między bogi kładnie.  
Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany skóry,  
Na najwyższe w oyczyźnie chce wynieść honory:

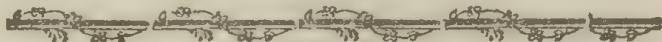
Tom IV.

A

Ow, ażeby w obfzerne snopow natkał brogi,  
Ile ich wydać mogą Libijskie odłogi:  
Tamten oyczyste plugiem wracając ugory,  
Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory;  
Nieda się zwieść otuchą walnych zyskow, aby  
Brodził groźne zagony pienistemi sztaby.  
Ztrwożony nieraz bystrych Eurow z morzem wojną,  
Wielbi bezpieczny kupiec w kącie wieś spokojną;  
Lecz w krotce nieśnak czując w ubogiej dziedzinie,  
Łata popłute łatki, i na morze płynie.  
Drugiemu lubo, kiedy leżąc u strumyka,  
Krzepi się sokiem w cieniu starego Mastryka;  
I na słodkiey zabawie, przy dziedzicznej flaszce,  
Przez nieład dnia sztukę czarne troski straszy.  
Tamtego chęć szalona trąby słuchać bierze,  
I krwawych walek, co ie biedne klną macierze.  
Łata zgrabiały mrozem przez knieie, przez łąki  
Myśliwiec, gładkiey w domu odbiegłszy małżonki;  
Czy ciekawe zwietrzyły gdzieś sarnę szczenięta,  
Czy mu hodyńca zdradne uśdliły pęta.  
Mnie: uczonych głów dary, wieńce z bluszczu wite,  
W rowni z bogami kładą; mnie cienie ukryte  
Chłodnych gaiow, i skoczne Nimf z Satyry gony  
Nad lichy gmin wynoszą: ieżli mi złoconey



Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie  
Ściągając ego rękę, wdzięcznych strón nie utnie:  
A jeśli mię z wieńczkami w rowney sławisz mierze  
Lirycznemi, o niebo głową się uderzę!



PIESN II.  
DO WIRGILIUSZA.

---

Sic te diva potens Cypri.  
*Libr I. od. 3.*

---

NIECHAY cię wielo-władna pani Salaminy,  
Niech iasne zorze, bracia cney Heliny,  
Niech krol wiatrow prowadzi, a zawarşzy żwawe,  
Wypuści tylko powiewy łaskawe:  
Abyś, fortunna nawo, ktorey powierzona  
Biegowi głowa miłego Marona,  
Aż na Attyckie zdrowo zaniośła granice  
Jedyną duszy moiey połowicę.  
Musiał ten mieć z twardego dębu pierśi ryte,  
A ferce miedzią troiśłą pobite;  
Kto na frogiego morza burzliwe powodzi  
W lichey się ważył pierwszy puścić łodzi:

Aij

Ani się uląkł szturmów, kiedy rozruszony  
Afryk wyzywa na hare Akwilony.  
Ani smutnych Hyadow, albo kiedy nieta  
Złość po wybrzeżu Adryackim Nota;  
Ktoremu żaden wietrzny mocarz nie wytrzyma,  
Czy wody głaścze, czy z gruntu wydyma.  
Jakiego ten się przeląkł śmierci stopnia, który  
Na pływające wbrew patrzył potwory,  
Na morze rozigrane, i na rasy one  
Epiru; zgubą tylu naw wstawione?  
Darmo Bog granicznemi ląd przeciął parkany,  
Puściwszy frzodkiem ocean rozlany;  
Jeśli i tam, kędy się stopą tknąć nie godzi,  
Łódź niepobożna zuchwale przechodzi.  
Targa się, i na wszystkie oslep bieży zbrodnie  
Zbestwiony dowcip człowieka swobodnie.  
Wdarł się w niebo, i chytrze ogień ukradziony  
Przyniośł na ziemskie syn Jafeta strony:  
Zkąd weszły hurmem na świat okropne gromady  
Srogich gorączek, suchot poczet blady;  
A co pierwej ledwo się śmierć powolna wlekła,  
Poczęła bystrym koniem latać wściekła.  
Roścoczył po powietrzu żartkie Dedal piura,  
Choć samym ptakom dała ie natura:



Nawet i Acherontą czarnego pałace,  
Zwiedziły dzielne Herkuleśa prace.  
Nic, widzę, złości ludzkiej nie położy tamy:  
Drzemę się głupio w same niebios bramy,  
Ani na krótką chwilę uporem złośliwym  
Damy Jowisza spęcząc grotom mściwym.



## P I E Ś N III.

## DO LUCRUSZA SEXTA.

---

Solvitur acris hyems grata vice.  
*Libr. I. od. 4.*

---

Uchodzi zima, ziemia śniegi roni;  
Z Zefirem letni Fawoni  
Słodką koleją muska ziołka młode.  
Statki flis zpycha na wodę.  
Rzuca obory bydło, a chłop marnie  
Kątów nie ściera piekarnie.  
Wenus z Łaskami toczy taniec wdzięczny,  
Pod srebrny okrąg miesięczny.  
Za niemi Nimfy pochopne w też tropy  
Bieluchnemi skaczą stopy.

A na lipcowe dla Jowisza groty  
Stękaią Wulkana młoty.  
Teraz i mirtem czas umiać skronie,  
I na pulchnym zrywać łonie  
Kwiatki rozciekły roli; lub ofiary  
Za wieyskie Faunowi dary  
Oddawać w cieniu gałęzistym, co chce,  
Czy kozła, czy młodą owcę.  
Równą śmierć stopą złote carow domy  
I proste chaty ze słomy  
Depce, moy Seksty! w szczupłym lat okresie  
Prożno nas myśl daley niesie.  
W krotce zadrzemiesz z baiecznemi mary,  
Gdzie Pluta czarne legary,  
I sen nas czeka nigdy nieprzespany.  
Do tych gmachow raz posłany  
Nie zechcesz pewnie ni umizgow; ani  
Być królem przy winney bani.





## PIESN IV.

## D O P I R R R.

---

*Quis multâ gracilis te puer in roâ.**Libr. I od 5.*

---

Coż to za gafzek drogiemi ulany  
Wodki, a rożą cały osypany,  
Z tobą się pieści w cieniu chłodney groty?  
Komuż to warkocz kształtnie łamiesz złoty?  
O wieleż razy, ładna bez okiały  
Pirro przyprawney, będzie kłął te czały;  
Kiedy to morze, co go marnie ludzi,  
Okropną falą czarny wiatr zabrudzi!  
Ze się umizgasz, rozumie niebaczny,  
Iż nań nie przydzie nigdy los opaczny;  
Ufa pogodzie zdradney. nędzny, ktury  
Płochey twej ięszcze nie dōznał natury!  
Mnie, żem się z zgubney wydobył powodzi,  
Swiadkiem ułomek zgruchotaney łodzi;  
I to przemokłe na ścianie odzienie,  
Com Neptunowi dał na dziękczynienie.





## PIESN V.

DO AGRYPPY.

---

*Scriberis Vario fortis & hostium.*
*Libr I. od. 6.*


---

Męstwo twe, i zwycięskie z nieprzyjaciół plony  
 Poda światu Waryusz Meońskiemu tony;  
 Cożkolwiek bitny koniem, czyli nawą,  
 Dokazał żołnierz pod twą dzielną sprawą.

Mnie walne pisać czyny słabym nie przystoi  
 Piorem, co czynił upor Achilla u Troi;  
 Miałam chytręgo Ulissę przypadki,  
 I krwawe w domu Pelopowym iatki.

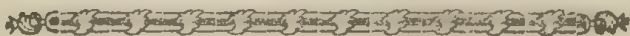
Wstyd mi broni, Agryppo, i zdolna cytara  
 Do miękkich tylko pieśni, zacnego Cezara  
 I twe opiewać pochwały; by one  
 Lichym dowcipem nie były skażone.

Ktoż Marfa w dyamencie, godnym poda sławie  
 Wierszem? kto Meryona w boiowej kurzawie?  
 Abo Tydydę w świetne bogów rady  
 Umieszczonego dzielnością Pallady?

My



My bankiety wesołe, my dziewcząt potyczki,  
 Gdy w zwadce paznokciami chłopcom drą policzki,  
 Spiewamy proźni trofek i zgryzoty,  
 Lub płocze, czym się bawimy, zaloty.



PIESN VI.  
 DO TALIARCHA.

---

*Vides, ut alta stat nive candidum.*

*Libr. I. od. 9.*

---

**P**ATRZ, iako białą lod Soraktę więzi  
 Skrzepłym okowem: za ledwo gałęzi  
 Dźwigną pod śniegiem drzewa; a gdzie łodzie  
 Biegły, po bystrey wozy skrzypią wodzie.

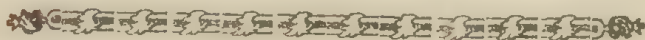
Ciskay nie skąpą drwa na komin dłonią,  
 Niechay natrętny mroz z izby wygonią,  
 Mój Taliarchu: a dla trošk potuchy  
 Postaw na ławie z winem dzban dwo-uchy.

Zday Bogu resztę: na głos iego pełny  
 Grozy, opuszcza Neptun mętne welny;  
 Pierzchaią z placu walki Eurów bitne,  
 Ni klon, ni olśze szumią staro-żytnie.

*Tom IV.*

**B**

Nie pytay o to, co się iutro ziści,  
 Co los podaie, to chwytay w korzyści:  
 Nie gardź poskoczyć w gładki taniec, ani  
 Kiedy ci sprzyia piękna z Cypru pani.  
 Pokić swym starość nie ubieli szronem,  
 Teraz i chybkim w polu wygrać gonem  
 Dobrze z chłopięty, i o zimowney chwili  
 Szeptać pod wieczor, z kim szeptać naymilij.  
 Teraz i słuchać lubo, gdy ukryta  
 Nagłym cię śmiechem kochanka przywita;  
 Albo się szarpie, umykając rączki,  
 Jakby nie chciała z palca dać obrączki.



## P I E Ś N VII.

### DO LEUKONOI.

---

Tu ne quaesieris, scire nefas.  
 Libr. I. od. 11.

---

NIE nurzay, próżno myśląc, czoła w pocie.  
 Boć się tym rozum śmiertelny nie szczyci;  
 By dociekl, wiele na swym kołowrocie  
 Parka żywotnich uprzedzie mu nici.

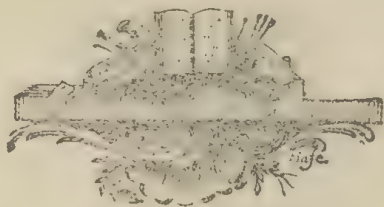


Jaka cię dola czeka w dalszey porze,  
Ni bałamutny gwiazdarz nie wysledzi,  
Chocia skłębem łowczym błędne zmyka zorze:  
Czekay cierpliwie, czym cię los nawiedzi.

Bądź ieszcze wiele zim przepędzisz żywy,  
Bądź to ostatnia już dobiera miarkę,  
Co ieżąc mętne na Tyrrenie grzywy,  
O brzeg bałwanom dumne ściera karki:

Mało dbay na to. niech się wino leie,  
Poki lać można ze dzbana do szklanki.  
Długie zamyśłow człowieczych nadzieie  
Scisłemi życia Bog otoczył szranki.

My z sobą gwarzym: a czas skrzydło-płochy  
I słowa goni i chwile powiewne.  
Poki masz w ręku, zażyway tey trochy  
Zycia marnego, bo jutro nie pewne.





## PIESN VIII.

## NA POCHWAŁĘ AUGUSTA.

---

Quem virum aut herosa lyra vel acris.  
*libr. I. od. 12*

---

**J**AKIEGO męża, co za bohatera,  
 Klio, twa surma, czy chce wielbić lira?  
 Jakiego Boga? którego po lesie  
                     Imię rozniesie  
 Czy Helikońskim mowna echo, czyli  
 Po Hemie, co swoy kark pod śniegiem chyli;  
 Kędy Orfeusz gay za sobą wodził,  
                     Gdy z lutnią chodził:  
 A sztuką matki i rzeki niewrotne,  
 I wiatry w biegu zatrzymywał lotne?  
 Na głos którego wdzięczny, dębnik głuchy  
                     Podnosił słuchy.  
 Ciebie, moy naprzód oycze, rym opowie:  
 Bo twoim morze, ziemia, człek, bogowie,  
 I czas, który się godzinami kroi,  
                     Skinieniem stoi.



Zkąd żaden tobie nie był, iak świat długi,  
Ani podobny, ani taki drugi:  
Lecz pierwsze po twym przyшло w bogow radzie  
Mieysce Palladzie.

Ktoż cię, waleczny w potyczkach Liberze!  
Lub pannę, którą dzikie gromi zwierze;  
Kto, grotem srogi, rymem swoim ciebie  
Pominie, Febie?

Powiem Alcyda, i twoich, Tyndare,  
Ręką i koniem dzielnych synow parę:  
Waż w pośród morskiej ledwo błysnął wrzawy  
Płomień łaskawy;

Zburzoney wody piana ze skał ścieka,  
Pierzchaia chmury, szumny wiatr ucieka;  
A bystra fala, że tak chcieli, śnadnie  
Gniewy swe kładnie.

Romula po tych, czy spokojne Numy  
Rządy mam wielbić, czyli pełne dumy  
Tarkwina, nie wiem; czy cię, i przy zgonie  
Mężny Katonie?

Regula, Skaurow, i z Fabrycym ciebie,  
Coś legł w nieszczęsney przy Kannach potrzebie,  
Pawle, szlachetne hojnie łóżąc zdrowie,  
Lutni ma powie.

Przykre ubóstwo i kąt prostej chaty  
Podał cię światu, Dentacie kosmaty,  
Dzielnym rycerzem: lecz i Kamil tobie

Równy w tej dobie.

Bierze iak drzewo z laty wzrost, Marcelu,  
Sława twa: gore iasnicy w pośród wielu  
Gwiazda Julowa, i iak księżyc zgoła

Cni mniejsze koła.

Rodu ludzkiego oycze i obrono,  
Krwi Saturnowa, tobie powierzono  
Pieczę Cezara: więc z nim współ i ty

Sprawy Kwiryty.

Czyli na zgubę Rzymu lud zażarty  
Zbiwszy, pożenie przed swym wozem Party;  
Czyli gdzie słońce ogień miota szczerzy,

Indy i Sery.

Mniejszyemu nad się zostaw świat szeroki:  
Ty sam woz tocząc groźny nad obłoki,  
Ciskay, gdzie ludzka złość twe hańbi domy,

Ogniste gromy.



## PIESN IX.

## WROZKA O ZBURZENIU TROI.

---

Pastor cūm traheret.  
*Libr. I. od. 15.*

---

NIEWIERNY pasterz, gdy w Idejskiej łodzi  
Z gładką przez nurty Heleną uchodzi;  
Ztłumiwszy wietrzne bóg morza rozruchy,  
Te mu wieśczeni klęski śpiewał duchy.

W niebezpieczną chwilę cudzey dopadł żony!  
Wydrzeć ją, gachu, Grek nie policzony.  
Już czyni spiski na cię, i na twój  
Wywrot, Pryamie, starożytny Troi.

Przebog! iaki cię w krotce los dosięże.  
Co za znoy czeka i konie i mężę?  
Cofaj styr nazad, ach wyrodne plemie!  
A krewney na szwank nie podaway ziemie.

Już oto Pallas gniewne puszy lice  
Hartowną stałą pierzyscy przyłbice:  
Wstrząsa paizą groźną, chciwa wsiadać,  
I bystre w rydwan romaki zakładać.



Prożno, w boy frogi i krew z potem sionem,  
Dumny Wenerzym rycerz pod robronem  
Będziesz włos w pierścień trefił, lub na łonie  
Usiadłszy dufzki, brząkał na bardonie.

Niewiele, żebyś miał umknąć, pomoże  
Od Kreckich bełtow, miękko ślane łoże.  
Doścignięć wartki Ajax, i warkoczy  
Błask cudnych w błoto, wzięwszy za kark, wtłoczy.

Nieznasz pieśkliwym otoczony dworem,  
Co umie Ulis z poradnym Nestorem;  
Jak rażno Teucer szyję z głową dzieli,  
Jak dobry ręką i koniem Steneli!

Czyli cię szablą, czyli woźnym gonem  
Spotka, zetkniesz się z dzielnym Meryonem.  
Oto już na cię lotny dybie zboyca,  
Lepszy Dyomed od mężnego oyca!

Na jego widok, zemkniesz nogi chyże,  
Jak płochy ieleń, kiedy trawę strzyże;  
A wilk doń z krwawey rozboyni nieznacznym  
Powleka czołgiem brzuch na mięso łączny.

Przewleczeć jeszcze na niedługą chwilę  
Frygow zagładę, upor twoy, Achile;

Lecz

Lecz trudno bołkich wyrokow ominąć,  
Musisz w pożarach Greckich, Troio, zginąć.



## P I E S N X.

## D O P A N N Y.

---

O matre pulchra filia pulchrior.  
*Libr. I. od. 16.*

---

NAD piękną matkę gładzi iężece córo!  
Znam, zem przewinił wolnym rymem: którą  
Chcesz, włoż nań karę; czy komina warty,  
Czy, by po morzu błędne gonił karty.

Nie tak Cybele gzi szalone ferca,  
Ni wrog Piteyski swego puszy czerca;  
Ani wrzask Bacha opiley gawiedzi,  
Ni groźny cymbał Korybanckiey miedzi:

Jako gniew ludzki. tego ni pochopny  
Ukroci ogień, ani szarpak topny  
W buchtach, Noryckich, ni Jowisza groty,  
Ni oceanu rozigrane floty.

Gdy syn Japeta chciał człeka ulepić,  
Z każdego zwierza miał mu część przyczepić;

Tom IV.

C

A sam żołądek z kłów sinych zebraną  
Lwa sierdżistego uiadowił pianą.

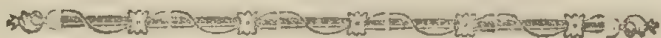
Gniewem Tyestes upadł : zapalczywy  
Gniew był przyczyną, że w zasiewne niwy  
Zmieniwszy sławne grody, żołdak dziki  
Puścił po murach radła i motyki.

Poprzestań żalów : i mnie w wieku młodem,  
Niebacznym bystra krewno była powodem;  
Kiedym się, gniewnym uniesiony błędem,  
Rzucił za piórka ostrego zapędem.

Już ci przyrzekam na sumnienie moje,  
Ze iadowite żądło mu przykroię;  
I wziętą z zyskiem przywrocę ci sławę,  
Rzuć tylko na mnie oczy twe łaskawe.







## PIESN XI.

## DO KWINTYLEGO WARA.

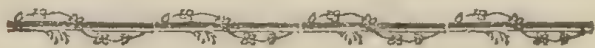
---

Nullam, Vare, sacra vite prius feveris.  
*Libr. I. od. 18.*

---

WARRE, nim na rodzajnych zaczniesz szczepić inne  
Drzewa niwach Tyburu, naprzód załadź winne.  
Naywięcey bied na trzeźwych wyrok naśląd boski;  
Trudno na sucho topić ugryźliwe troski.  
Ktoż się na chleb żołnierski, kto na nędzę żali,  
Kiedy sobie podchmieli; a nie raczey chwali  
Cnego Bacha z Cyterą? lecz, ażeby miary  
Nie przebrał, dorwawszy się kręto-głowej czary;  
Niech pomni na Centaurow z Lapitami boie,  
I iak się rzną przy kuflach Sytońscy opoie:  
Gdy rozum ponurzywszy w niezbedney sklenicy,  
Nie znaią uczciwości od hańby rożnicy.  
Bożku miły, nie chcę ja twych nosić posągów,  
Nie chcę bluszczowym liściem okręconych drągów:  
Miey sobie lucznych kotłow i trąb groźne brzmienia,  
Za ktoremi miłofne chodzą zasłepienia;

Idzie duma z wyniosłym karkiem, a przy dunie  
Szkłanny język, co ukryć tajemnic nie umie.



## PIESN XII.

### DO CHLOI.

---

Vitas humuleo me similis Chloë!

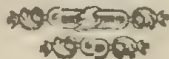
*Libr. I. od 23.*

---

STRONISZ odemnie, Chloe urodziwa,  
Jako sarneczka, gdy matkę pierzchliwa  
Sciga po knieciach; a na wietrzyk lada  
Ucha nakłada.

Bo czy to lekką dmą zaigra chimurka  
Z liściem powiewnym, czy we krzu iaszczurka  
Rufzy gałązką; sama nie wie w lesie,  
Gdzie ją strach niesie.

Wszakże ja nie lew, ni tygrys szalony,  
Bym na cię ostrzyć miał okrutne szpony.  
Porzuć już matkę; a dla męża zdolna,  
Bądź mu powolna.





## PIESN XIII.

## DO LIDRI.

---

Parciūs junctas quatunt fenestras.

*Libr. I. od. 25.*

---

Już ten wiek nastał, moia miła matko,  
Ze ci mołocy tłąk w okna rzadko;  
A drżwi spokoynych i w połudne czaśy  
Nie dzielą z progiem ruchome zawiąsy.

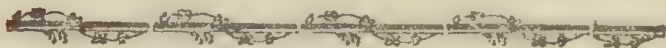
Nie trzeba ryglow: chrap na obie uszy.  
Zaden, upewniam, z łózka cię nie ruszy  
Smutny głos w sieni: *już to kury czwarte,*  
*Jak wierny służka odprawuie wartę.*

Coś pierwey w głowie dziką dumę przędła,  
Będziefz też u drżwi szlochać, babo zwiędła;  
Znosząc na nowiu wiatr z pułnocy szumny,  
Gdy cię wzaiemnie gach nie puści dumny.

Kiedy cię Wenus szalona osiodła,  
I do samego szpiku będzie bodła,  
Koląc lubieżnym prętem; nie inaczey,  
Jako na wiosnę, iedną z trzody klaczey:



Ze młodzięc iasna, a na kraję chciwa  
 Zielone tylko gałązki urywa,  
 I kwiaty z pierwzhey wydobyte trawki;  
 A rzuca mię'y z płonnemi żegawki.



## PIESN XIV.

*POCHWAŁY ELIUSZA LAMPI.*

---

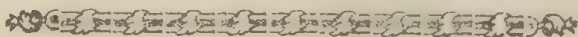
*Musis amicus tristitiam & metus.*

*Libr I. od. 26.*

---

**W** SPOKOYNYM gronie gładkich siostr dziewięci,  
 Zadna mię troska ni lęka, ni smęci.  
 Nieście ie sobie, wiatry nieuięte,  
 Na wod Kreteńskich bałwany rozdęte!  
 Jak tam pod skrzepłym niebem na swe cary  
 Patrząc, od strachu drżą dumne boiary;  
 Ktora boiaźni nabawia potęga  
 Ormiańskie trony: nie mię to nie sięga.  
 Ucieszna Muzo, ty co przeźroczyście  
 I źrzodła lubisz i łąki kwieciste,  
 Bierz złoty łubek, i iedwabną stronę,  
 A wpleć memu Lamii koronę!

Bez ciebie mało ważą rymy moje:  
Ty w mowną cytrę i słodkie oboje  
Zabrźmi z siostrami zacne iego sprawy;  
Wszak niemasz nad nie godnieyszey zabawy!



## PIESN XV.

## DO TOWARZYSZOW.

---

Natis in usum lætitiæ scyphis.

*Libr. I. od. 27.*

---

**T**Łuc na łbach sporządzone kufle do uciechy,  
Tracka rzecz, precz zwyczajn barbarzyńskiey cechy!

Niema żadnego związku Bach spokojny

Z grubemi zwady i krwawemi wojny.

I wymówić nie łącno, iak się winna flasza

Z kagańcem gedowniczym różni od pałasza.

Porzućcie, bracia, wrzaski nieprzyzstojne,

Oparszy łokcie na stołach spokojne!

Chcecie, abym też i ja wychylił do gruntu

Kielich tęgiego wina? niech powie z Opuntu

Brat Megilii, co za piękna pani

Szczęśliwym grotem dufzę iego rani?

I coż, nie chce się przyznać, nie będę inaczej

Pił z wami... iakożkolwiek Wenus cię kulbaczy,

Niewinnym ogniem ferce twe podżega,

Ani twa miłość naganie podlega.

Nuż, nie baw mię daley! włoż w ucho życziwe,

Co masz na myśli... przebog! dziecko nieszczęśliwe,

Godne inakżey zaiste ponęty,

Wiakęś to straszne zabrnęło odmęty!

Ktoryż bog z tey cię toni, która wiedma swemi,

Lub czarownik wydzwignie zioły Tessalskimi?

Ledwo cię lotne z tey Chymery sidla

Zdołają wynieść Pegazowe skrzydła!



## P I E S N XVI.

### DO ARCHITY.

---

*Te maris & terræ numeroque carentis.*

*Libr. I. od 28*

---

Zeglarz. **T**yz to, coś dawniey dziełem cudney łaski

Bystry ocean (ktożby temu wierzył?)

I ziemny okrąg, i niezliczne piaski,

Dowcipny gwiazdarz, Archito, pomierzył:

Dziś



Dziś nędzny topień, a wiatrow igrzysko  
W trórze lichego maż prochu łożysko?

Małość pomoże, widzę, gdy umierać  
Znikoma dola biednym ludziom każe,  
Wartkim się w niebo aż umyślem wdzierać;  
A iednym biegi, drugim czuync strażę  
Gwiazdom rysując, mieć na swe skinienie,  
Co tak wysoko wzniosło przyrodzenie.

*Archita.* Umarł i ociec sławnego Pelopy,  
Choć z bogi razem zasiadał za stoły;  
Ani rąk ulzedł niezbedney Atropy  
Tyton żeńskiem i odmłodzony zioly.  
I lubo ściśle z Jowiszem się zbracił,  
Przecież i Minos dług śmierci wypłacił.

I tego w ciemnym osadził Erebie  
Pod innym mędrka twardy los imieniem,  
Co się w Troiańskie być mieniąc potrzebie,  
Poznał troistym bitą tarcz rzemieniem;  
Bądź mistrz nie lada prawdy i natury,  
Nic Parkom nie dał procz kości a skury.

Mąci czas lata ze swoiemi ludy:  
Krotko, czy długo słońce nam poświęci,

Przyjdzie noc czarna, i z Leteyfskiey rudy  
 Rdzawą skroń gnuśnie kuty fen obleci:  
 A przez gościniec, od śmierci ubity,  
 Którym ia deptałam, w krotce poydziesz i ty.

Tych Mars na mordy naraża szalone:  
 Boć to nie iedne wszystkich gnębią losy.  
 Złopa łakomy żeglarz nurty słone:  
 A kwiat i prochno w spólne waląc siofy,  
 Co iey popadło pod miecz, równo ścina,  
 Nie patrząc na wiek, blada Prozerpina.

I mnie, groźnego szumny Oryon  
 Giermek, ująwszy na Ilirskim brodzie,  
 W pośrzod mętnego połknął Auster łona.  
 Ale ty, maytku, czuły w mey przygodzie,  
 Nie skąp na kości rzucić piasku trochę,  
 Co go podmuchy gonią wiatrow płocze.

Gdziekolwiek szczęśliwym popłyniesz okrętem,  
 Niech ci za taką uczynność nadgrodzi  
 Jowisz, i Neptun, co rządzi Tarentem:  
 Niech brudna fala w niczym ci nie szkodzi;  
 A Eurys, gdy w nim chęć bitwy urośnie,  
 Na Wenuzyńskie złość wylewa sośnie.

Miałś mię głuchy? ach na wiek niewianny  
Ściągaś potomną, winowayco, karę!  
Bodaybyś, życzę z serca, tey godziny  
Sam piecwiży rowią w zylku odniósł miarę;  
A wespół ze mną rozbit bez litości,  
Wietrzył na piaskach kędys białe kościł  
Nie znikną z proźną żale moje parą:  
Skwarz bogom wonie, mrucz setne pacierze.  
Nie zetrzefs żadną zbrodni tey ofiarą:  
Wroć się! nie wiele czasu to zabierze,  
Ze marney oddasz me członki mogile.  
Wrzuć garstkę prochu, a pływ w dobrą chwilę.



## PIESN XVII.

## DO IKCRUSZA.

---

Itci, beatīs nunc Arabum invides  
*Libr I. od. 29.*

---

**T**AKŻEĆ się nagle Marfowa ochota  
Zmieniła w żądzę Arabskiego złota,  
I nie pożyte Sabeow książęta  
Z dzikiemi Medy kuć w żelazne pęta?

Dij



Ktoryż ci teraz do puhara wino  
Chłopiec lać będzie z pachnącą czupryną?  
Lub cò za panna w godowniczym wieńcu  
Słać po zabitym łożu oblubieńcu?

Zkąd weźmiesz giermki, i różne paiuki,  
Oycowskie gładko zdolne ciągnąć łuki?  
Prawdziwie myślę na taką odmianę,  
Ze się słać mogą rzeczy niesłychane.

Ze swe z wyfokich gor prowadząc ścieki,  
Mogą się nazad bystre cofnąć rzeki;  
I wartki Tyber rzuciwszy tor dawny,  
Ku swym pieluchom grzbiet obroci pławny.

Kiedy dzieł lepszych zawodząc nadzieie,  
Szkoly na groźne zamieniaśz turnieie;  
A miało książek skupionych szacownie,  
Sleśz do Iberkiej po kiryś zbroiownie.



## PIESN XVIII.

## DO APOLLINA.

---

Quid dedicatum poscit Apollinem.  
*Libr. I. od. 31.*

---

**P**RZEWODNI bożku mey słodkiej cytary,

O coż cię proszę, lejąc wino z czary

Na poświęcony ołtarz? czy ożniwa,

Wiakie kray Sardow maiełny opływa?

Nie pragnę złota, ni słońiowey kości,

Ni tłustych cielcow Kalabryiskiey włosci;

Nie chcę rokosznych wiosek z lubym bytem,

Co Lirys cichym liże ie korytem.

Komu z płodnego ugor pędzi łona,

Niech kupiec tuczne w kadziach tłoczy grona;

A z drogich handlow dumny i bogaty,

W złotych puharach topi swe intraty.

Miły snać bogom! że trzykroć bez szkody

Na rok Atlańskie statkiem zmagi brody.

Ja na oliwkach, w drobney siedząc chatce,

Chętnie i lekkiey przestaneś śalatce.

Zdarz to, bym kontent z niewinney iścizny,  
 Brudney i głodney nie doznał siwizny;  
 A krzepki zawsze na zmysłach i ciele,  
 Na mey luteńce skoczne nucił trele.



## PIESN XIX.

## D O F O R T U N I.

---

O diva, gratum quæ regis Antium.

*Libr. I. od. 35.*

---

**L**UDZKIEY władarko doli, ktorey ramię dzielne  
 Waży gwoli koleją ich losy śmiertelne;  
 A z pysznemi rydwany burząc gromce świata,  
 Do groźnych Rzymu siekier ciągnie od warstata!  
 Ciebie kmić, co ubogi splechąć radłem porze,  
 Ciebie kupiec styrując dąb pławny przez morze,  
 By mu statku Karpacka nie strzaskała flaga,  
 Wonne skwarząc kadzidla, nurtow panią, błaga.  
 Na twoy głos drży Dak dziki, i pierzchliwi Scyte,  
 I z wielkimi narody miała znakomite,  
 I frogi rod Latyna; a w szkarłat odziani  
 Z barbarzyńskimi matki truchleją tyrani.



Nie wstrząśaj nam zawiśnie, w osobie Cezara,  
Twierdzy kraju iedyney, oyczyzny filara;  
By miał kiedy lud z twoiey wypuszczony dłoni,  
Mącić państwo, wołając: do broni, do broni!

Tobie Mus marszałkuie, bite z rudy siney  
Co ogromne bratnale, i staliste kliny  
Niosąc z wrzącym ołowiem; z miedzio-litey ręki  
Wypuszcza, na kogo chce, drapieżne osęki.

Z tobą słodka nadzieia, i w śnieżną przybrana  
Togę, chodzi od ludzi rzadko wiara znana;  
Gdy na dumnych mocarzow gniew miotaiąc frogi,  
Rzucaś, zmieniwszy szatę, nienawistne progi.

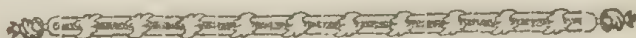
Lecz knochy wiaro-łomne, lecz za niemi ity  
Gminie zmykaśz nieufny: i wy paforzyty,  
Pacholcze szczęścia trzody! poki leżąc snadnie  
Wino w kufel, goźdz drożdży nie pokaże na dnie.

Prowadź nam oycę chętna w odległe Brytany;  
Prowadź z nim iasney młodzi pułk świeżo spisany,  
Postrach dzielny twych łukow, Parcie w biegu chytry,  
I gdzie się brzeg zatoczył czerwoney Erytry.

Drży umyśl na klęsk tyle. na kogoż krwie bratnij  
Wylewca rąk nie targnął wiek w zbrodnię dostatni?

Ktoraż boiaźń od dzikich gwałtow i łupieży  
Cofnęła wyuzdaną chęć bysłrey młodzieży?

Poszły bogow przybytki w opryszkow rozboynie.  
O gdybyś na niegodney miecz ztępiony wojnie  
Rzuciwszy; z kartownieyszey grot ubity sztaby,  
Na Massagety raczey pchnęła i Araby.



## P I E S N   X X.

### NAPRZYBYCIE NUMIDY.

---

*Et thure & fidibus juvat.*

*Libr. I. od. 36.*

---

W ONNYM kadzidlęm, lutnią słodko-słroyną,  
I zarzezanych cielcow krwią ołtarze hoyną  
Zlewaycie bogow, strażnikow Numidy;  
Ktorych darem z oślatniey zdrowo Hesperyd  
Wrocony, miłych przyjaciół obdziela  
Słodkich ust upominkiem: twoie z innych wela  
Całując hoyniey, Lamio, iagody.  
Tyś z nim pod iednym mistrzem wiek odprawił młody;  
Z tymes wziął szatę męską rowiennikiem.  
Niechże się ten dzień znaczy Kreteńskim kamykem;  
Niech

Niech się dzban z winem aż do dna wytrząsa,  
 Niech Salskim trybem noga nieprześlaiąc płąsa;  
 Niech i Damalis, krora dobrze łyka,  
 Daley, iak Bassus, kuślem Trackim nie pomyka:  
 Niechay stoł roże z zielonym okryią  
 Opichem, i lilie, ktore krotko żyią.  
 Wszyscy w Damalę wlepiac będą radzi  
 Mdleiące oczy: lecz się ona nie odsadzi  
 Już od nowego gacha; tężey z chęci  
 Sciskaiąc nad bluszczy, co się około drzew kręci.



## P I E S N   X X I.

## D O P R Z Y A C I O Ł.

---

Nunc est bibendum, nunc pede libero.

*Libr. I. od. 37.*

---

**T**ERAZ to podpić, teraz skoczne nogi  
 Ruszyć do tańca, a łaskawe bōgi  
 Błagać u hoynych stołow, siedząc miedzy  
 Mędlem połniskow, kochani koledzy!  
 Trudno w przod było z piwnicy zakłętey  
 Dobyć twych sokow, Bachu głowo-kręty;  
*Tom IV.*

**E**

Kiedy krolowa klęską państwu frogą,  
A wściekłą miasłu groziła pożogą.

Więc i fortuną słodką upoiona,  
Wśród niemęskiego swych wyrzeczów grona,  
Dumą a ogniem miłośnym uwiędła,  
Dzikie układy w próżney głowie przędła.

Lecz ślepił hardość i bystre nadzieie,  
Strawiwszy płotna i pewiewne reie  
Puszczony ogień; że ledwo do domu  
Jedna łódź uszła z walnego pogromu.

Gdy dzielny Cezar daley daley po niej,  
Wartkiemi wiosły doieżdżał w pogoni;  
Nim się z tak liczney niedopałkiem floty  
W brzegach uyrzała mętney Mareoty.

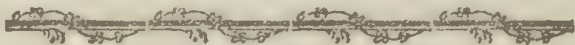
Tak więc orlica mdłe ściga gołębie;  
Lub krwawą niosąc broń w rozdartey gębie,  
Zołty lew w polu dopada zaiąca;  
Aż biedny wiatry w ucieczce potrąca.

Chciał znać wojennym mieć tę iędzę plonem.  
Lecz szlachetniejszym woląc umrzeć zgonem,  
Ani się szabli zlekła przeciwnika,  
Ani gnuśnego szukała taynika.



Owšem pogodnym na swych gmachow gruzy  
Patrzała okiem: a brzydkiey Meduzy  
Płod obewrzały iadem biorąc w palce,  
Smiertelne pała swą pierśią padalcę.

Hartowna na śmierć, a Liburnow dziczy  
Chciwa wyrownać: by ją niewolniczy  
Powroz nie ciągnął przed zwycięskim panem,  
Gdy pysznym bogi nawiedzi rydwanem.



## PIESN XXII.

## D O S Ł U G I.

---

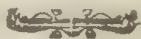
Perlicos odi, puer, apparatus.

*Libr. I. od. 38.*

---

CnŁOPCZE! o pyszne nie dbam Persow sprzęty,  
Ni o lipowym wieniec łyczkiem spięty:  
Nie szukay mi róż, co i w zimie kwitną,  
Choć mrozy przytną.

Nazbyt, iak widzę, dbasz o pańską głowę:  
Dofyc ją odziać w gałazki mirtowe.  
Rownie mirt zdobi i slugę i pana,  
Siedząc u dzbana.



Eij



PIEŚN XXIII.  
DO AZRNIUSZA POLLIONA.

---

Motum ex Metello consule civicum.

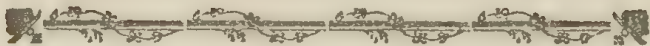
*Libr. II. od. 1.*

---

DOMOWYCH za Metella turniciow początki,  
 Losy wojen, ich wady i rozliczne wątki,  
     Nietrwałe nigdy w iedney szczęście sferze,  
     Groźne mocarzow narodom przymierze,  
 I broń, co iey błagalne nie omyły cielce  
 Jeszcze z bratniej posoki: niebezpieczny wielce  
     Tragiczney pragniesz ton podawać cytrze,  
     Depcąc w popiele żar ukryty chytrze.  
 Otrzy na chwilę świeżym płaczem rym ulity.  
 Więc kiedy walne sprawy rzeczy-pośpolitey  
     Ułożył, znowu gładkim błysnie stopa  
     Korkiem, na scenie w obuwiu Cekrōpa.  
 Wdzięczny moy Pollionie! tysz obrona dzielna  
 Niewinnych, ty senatu sława nieśmiertelna;  
     Ktoremu wieniec zwycięski przed laty,  
     Zgromione na skroń włożyły Dalmaty.  
 Błądzą? czy na twe pienia już groźny wydaie  
 Dźwięk trąba, a krzykliwe wrzeszczą szalumaie?

Zewsząd broń ogień polerowna toczy,  
Rażąc i szkapie i żołdackie oczy!  
Już widzę dzielne w pośrodku mężney wodze wrzawy  
Pełne znoiu i chlubney na hełnach kurzawy:  
Pod tłumnym mieczem drży ziemia zwalcząca,  
I świat się chyli, procz głowy Katona.  
Cieszy się z przyjaźnemi Afrom bogi mściwa  
Juno, że się krew Rzymska za iey żal rozliwa;  
A zran wetowne wzajem tocząc nurty,  
Znieważonego błaga cień Jugurty.  
Ktoreż klęski na ziemi nie utyli pola?  
Kędy mogił nie wzniosła niewścieżna swywoła?  
Wstrząśnionych Włochow bratniemi niezgody  
Aż się otrącił huk o Perskie grody:  
Ktoraż przepaść i rzeka twoich nie świadome,  
Rzymianinie, turniejow? gdzie morze łakome  
Krwawey nie wzięło farby; a swe wały  
Twemi śmierć mokra nie napała ciała?  
Stoy płocha Muzo! nie twej to robota weny  
Wskrzeszać lubieżnym tonem Ceyskiej fletni treny.  
Pod tym łaskawey Dyony chłodnikiem,  
Zarżni no lepiej co weselszym finykiem.





## PIESN XXIV.

## DO SALUSTRUSZA KRISPĄ.

---

Nullus argento color est, avaris.  
*Eibr. II. od. 2.*

---

NAYDROŻSZY kruszec, gdy go ręka chciwa,  
 Tłocząc pod ziemią, mądrze nie używa;  
 Brzydkim łakomcom zysk przynosi puśty,  
 Kryspie Saluśty.

Nie w późnych wiekach Prokuley nie straci,  
 Znany oycowską miłością dla braci:  
 Na bystrych piorach, których śmierć nie ścignie,  
 Sława go dźwignie.

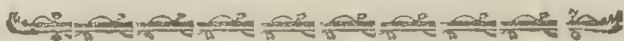
Obfzerniey władać lędzisz, gromiąc dziką  
 Chciwość, niż gdybyś zapadłe z Afryką  
 Gady chciał złączyć; i zhołdował sobie  
 Kartagi obie.

Nie zgasi ognia, kogo pali wodna  
 Puchlina, choćby morze wypił do dna;  
 Jeśli przyczyny, co mu trzewa wędzi,  
 Z żył nie wypędzi.



Wyłącza z liczby szczęśliwych Fraata,  
Bo nigdy z gminem cnota się nie brata;  
Ani na skarbach, iak on płocho gada,  
Szczęścia zakłada.

Temu skroń blaskiem szlachetney korony  
Wieńczy, a wawrzyn tka w ręce zielony;  
W którym do siebie największe pieniądze  
Nie budzą żądze.



## PIESN XXV.

## D O D E L I U S Z A.

---

*Æquam memento rebus in arduis.*

*Libr. II. od. 3.*

---

**R**OWNY zawsze umyśl sobie,  
Choway w trudney życia dobie;  
Ni wierzgay, na śmierć pamiętny,  
Gdy ci wiatr powiewa chętny.

Czy twe lata we łzach broczyysz,  
Czy smakowne wino toczyysz,  
Na trawney siedząc pościeli,  
We dni święte przy buteli:

Gdzie topola z buynym klonem,  
Chłodnym z liści pawilonem  
Cień czyni słodki; a podle  
W iasnym woda pierzcha źrzodle.

Nie żałuy mofzczu, i woni  
Z rożą, która prętko roni  
Kwiat swoy; pokić wieku przędzę  
Trzy na przęśli toczą iędze.

Wynidziefz do ciemnych kraiow  
I z tych wiofek, i z tych gaiow,  
Ktore Tyber rwie potrofze:  
A kto inny weźmie grofze.

Czyś to możnych carow plemie,  
Czy twoy pradziad orał ziemię;  
Niechybna każe potrzeba,  
Być w gościnie u Ereba.

Wszystkich tam powszechnie siadła:  
Pożniey, czy prędzey wypadła  
Kartka z fatalney szufladki;  
Nie miniefz Charonta kładki.





## TAZ PIESN INACZEJ.

*Libr. II. od. 3.*

Czy ci fortuna groźną twarz nastroży,  
Czy gwoli wszystko pomyślnie ułoży;  
Rownym znoś sercem, pomniąc na to, Deli,  
Ześmy śmiertelne wszyscy życie wzięli.

Bądź ci wiek nudny dola pcha mizerna,  
Bądź z czarą w ręku tegiego Falerna  
Darem się krzepisz, pod wesołe świątki,  
Leżąc, gdzie bujne trawa wspina prątki:

Kędy sfornemi ujęte ramiony,  
Chłodny cień czynią topole i klony;  
A krętym strużek sforcowny wężykiem,  
W iasnym dniu kamyk trąca za kamykiem.

Szafuy zapachow z winem nieoszczędnie,  
I roze, ktorych barwa rychło więdnie;  
Poki wiek z groszem masz, a brzytwy ostrej  
Na nie żywotną trzy nie biorą siostry.

Ustąpisz z kupnych gaiow, i wsi owey,  
Ktorą swym nurtem wilży Tyber płowy:

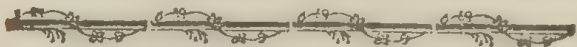
*Tom IV.*

F

A co w wor natkał złota przemyśł zręczny,  
Ledwo duch z ciała, porwie syn niewdzięczny.

Czyś ty z Argiwskich królow wyszedł stadła,  
Czyś kozy pasał, i pilnował radła;  
Zarowno z tronu, iak podłego konta,  
Musisz brod mętny przebrnąć Acheronta.

Jedną śmierć czarna ludziom śpiewa gadkę:  
Wszystkim dłoń ściągnąć trzeba wicy szufladkę.  
Przedzey czy późniey gotuy wczesną stypę;  
Już na cię Charon brudną pędzi krypę.



## P I E S N   X X V I .

### O W O C   N I E D O T R Z A Ł Ł .

---

Nondum subactâ ferre jugum, valet.  
*Libr. II. od. 5.*

---

Jeszcze nie zdoła w iarżmie ciągnąć radła,  
Ni twa iałowka dośpiała do stadła;  
By mogła krzepko trzymać grzbiet niezłomny,  
Gdy się nań buywoł zaniesie ogromny.  
Woli swobodna pulchne deptać smugi,  
I w letnich znojach iasne mącić strugi,



Lub gdzie po krzakach różnym tocząc bokiem,  
Wiatry z ciołkami podrażniać wytkokiem.

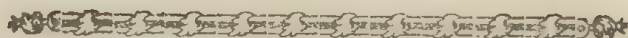
Nie tykay chciwie zieloney jagodki:  
Przyidzie czas, kiedy sok w nią wleie słodki  
Dowrzała iefień, a po między liście  
Wytknie szkarłatem ukraśzone kiście.

Leci wiek bystry, na wzor płochey łani;  
A co ci urwie, to przysporzy dla niej:  
Więc co się nie da dziś i tknąć młodzieży,  
Sama za tobą Lalage pobieży.

Milża Lalage nad swe rowiennice:  
Czy pierś ukaże, czy ozdobne lice  
Bielsze nad frebro, kiedy ie na morze  
Rozfypie księżyc o wieczornej porze.

Tey i sam Gyges uśląpi pieńczony,  
Choć w krasnym panien gronie postawiony,  
Zwiodł nie iednego i włosem i miną;  
Ze kto nań spoyrzał, mniemał być dziewczyną.





## PIESN XXVII.

## DO TYTA SEPTIMIUSZA.

---

 Septimi, Gades aditure mecum.

*Libr. II. od. 6.*


---

Ty, co do Gadow, i gdzie narod chrabry,  
 Nie chcą wdziać iarżma nalezego, Kantabry,  
 Masz iechać zemną; i kędy o dumne  
 Tłukąc się Syrty łamie morze szumne.

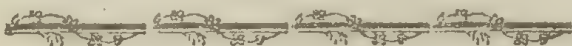
Bodaybym kiedyż tedyż, moy Septymie,  
 Siedząc w mey wiosce; przy oyczytym Rzymie,  
 Tylą drogami i woennym znoiem  
 Stargany żywot kończył za pokojem!

Co ieżli Parki mym żądzom na wstręcie:  
 Niechay przynaymniey w roskosznym Tarencie,  
 Gdzie liczna frebrne runa myie owca  
 Wiasnym Galezie, doczekam grobowca.

Wolny od mieyskich zabaw i chałastry,  
 Ten mi smakuie kącik: tu swe plastry  
 Nie podlej pszczołka lepi, niż w Himecie,  
 A prasa rowny fok Wenafrom gniecie.

Tu wiosna długim Zefirem poziewa,  
 Tu ostre grudnie Jupiter ogrzewa;  
 Tu przyiaźnego buyny grzbiet Aulona  
 Sprzeczne z Falernem hoynie rodzi grona.

To nas fortune siadło czeka obu:  
 A gdy twoy wnidę przyiaciel do grobu;  
 Nie żałuy wiernych łez pocie trochy,  
 Abyś odwilżył martwe iego prochy.



## P I E S N   X X V I I I .

NA JULIĄ BARYNĘ.

---

Ulla si juris tibi pejerati. ,  
*Libr. II. od. 8. °*

---

Krzywo-przyjęzną stokroć tknięta winą,  
 Gdybyć przynajmniej, aby raz, Baryno,  
 Za kłamstwa ieden ząb zaszedł hebanem,  
 Albo paznogieć brudnym sasiałem;

Wierzyłbym: wszakże, im się bardziej gwałci  
 Prawda w twych uściech, tym nadobniej kształci  
 Cudniejszy codzień twarz, a swemi zdrady  
 Sidli młodzieńców liczniejszy gromady.

Już się więc nie boy ofszukaney matki  
Groźnych popiołów: ani dbay na świadki,  
Po cichym niebie co swe kryślą drogi,  
I zimney śmierci niepodległe bogi.

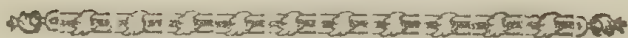
Smieie się z takich fałszow Cypru pani:  
Smieią się Nimfy; ani ich pogani  
Srogi Kupido, co swe groty zmacza  
We krwi, a bystrym kamieniem zatacza.

Owżem masz w zysku, niewierna niewiaśta,  
Ze do twych kaydan wszelka młodź dorasta:  
A choć się drugi setnie zaklął, że ci  
Sprzyiać nie będzie; znowu oślep leci.

W tobie się matki synow boią straty,  
W tobie słarcowie o swoje dukaty,  
O męże żonki młode; by twych czary  
Wdziękow, przyśiężney nie ztargały wiary.







## PIESN XXIX.

## DO WALGIUSZA.

---

Non semper imbres nubibûs hispidos.

*Libr. II. od 9.*

---

NIE zawsze dżdżył wylewy  
Burzą wioski, rwał zasiewy;  
Albo na Kaspiskiej głębi  
Wiatr morze wzdyma i gnębi.

Nie zawsze też na Gargamie  
Staro-letne dęby łamie:  
Lub po gorach zima ślika  
Śniegom piśze legowiska.

A ty przecie łzy rzęsił  
Wiecznie leieł, płacząc Miśkę;  
Czy dzień słońcu przetrze oczy,  
Czy ie czarna noc zamroczy.

Nie tak Nestor po swym szłochał  
Synu, choć go srodze kochał;  
Ni stary Pryam z Hekubą  
Nad swego Troila zgubą.

Otrzyi mokre płaczem usta:  
 Będziem raczey piąć Augusta,  
 Ze zwalczywszy Nifat dumny,  
 Dźwignął zwycięskie kolumny.

Ze bystrego Meda grody  
 Z innemi poślukł narody;  
 A barbarzyńskie zagony  
 Zcieśnił z płochemi Gelony.



## PIESN XXX.

DO LICINIUSZA.

---

*Rectius vives , Licini, neque altum.  
 Libr. II. od. 10.*

---

NIE ufay morzu, pędząc łódź dalij,  
 Kiedyé pomyslny wiatr wieie:  
 Ani się zbyt nie lękaiąc fali,  
 Gnuśne obracay wstecz reie.  
 Kto za prawidło wziął mierność złotą,  
 Iiey się styrem kierunie;  
 Ten ni pod szopskiem mieszka gołotą,  
 Ni dla zazdrości buduje.

Czę-

Częściecy ogromne w gruzach załóśnie  
Właśnych się tarzaia domy;  
Szturm rozłóżyłte obala sośnie,  
I w gory strzelaia gromy.

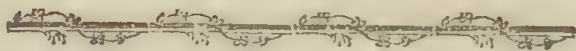
Na wszystko gotow człowiek rozumny,  
Ten go los potka, bądź inny.  
Wszystczęściu go umysł nie pufzy dumny,  
Nie ma w przygodzie zły miny.

Zna on, iż rzeczy chodzą koleia,  
Tenże czas leczy i zrania.  
Choć frogie zimy z pułnocy wieia,  
Słodka ie wiosna wygania.

Nie w kaźdym łowczy Apollo czafie,  
Tęży cięciwą łuk złoty:  
Często na wdzięcznym brząka Parnafie,  
I lutnia chłodzi swe poty.

Tak ty, Licyni, w twej ciężkiej doli  
Krzep myśli żalem uięte;  
A gdyć wiatr znówu będzie powoli,  
Zahamuy płotna rozpięte.





## PIESN XXXI.

## DO HIRPINA.

---

Quid bellicosus Cantaber.

*Libr II od. 11.*

---

Co tam Adryiskiej siedząc przy głębinie,  
Przedzielon morzem, duma sobie Scyta,  
Lub co Kantaber; moy miły Hirpinie,  
Darmo się o to myśli frafowna pyta.

Nie wiele trzeba śmiertelnemu człeku  
W szczupłym żywota marnego zakresie:  
Coraz rzeckiego ubywa nam wieku,  
A czas i lata i glans z twarzy niesie.

Tym samym śniegiem, co ubiela skronie,  
Uwiędła starość kiedy się przywlecze;  
I ognie w sercu miłosne pochłonie,  
I przed snem lekkim drzwi zamknie powiecze.

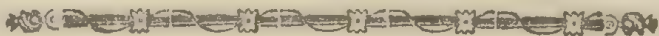
Nie zawsze pełnym mruga księżyc okiem,  
Tracą swoy zafzczyt kwiaty prętko-więdne:  
Pocoż znikomey drobnym myśli krokiem  
Scigasz wyrokow krefy niedopędne?



Szafruy olejkow wonnych na włos siwy,  
 A z róż w uwitym raczey siedząc wianie  
 Tu, kędy z liści wabi cień życzliwy,  
 Troški lat przyszłych ponurźmy we dzbanie.

Rozgania smutki zębate bog winny.  
 Sam tu pacholąt do mnie, trzodko wierna!  
 Tu, gdzie się sęczy podle mey siedliny,  
 Nastaw do źródła pałkiego Falerna.

Ktoż mi Laide krokiem staw i lotnym,  
 Dzielną pieśkliwie zwadzać palcem strony?  
 Niech śpieszy z arfą, i włosem niesplotnym,  
 Jako Laceńskie noszą go matrony.



## PIESN XXXII.

## DO MECENASA.

---

*Nolis longa-ferae bella Numantiae.*

*Libr. II. od. 12.*

---

**N**IECHCIEY, wdzięczny Mece. so, bym miał groźne strony  
 Srogiego wiązać Marfa na lutni pieśczoney;  
 A przewrotną krwią Penow zposoczone fale  
 Sykulskie, lub okrutne brząkał Annibale.

Nie godzien z Lapitami Hiley moiey ręki,  
Obrzydliwi debosze; ni ktorym troy-sęki  
Buzdygan twoy, Alcydo, dumne ztrząskał gło wy,  
Gdy od gwałtu olbrzymow drżał dom Saturnowy.

Ty sam zdolniey w wolnieyszey zawrzysz mowie potym  
Zacne Cezara boie; i na wozie złotym  
Jako chlubny pogromca gnał przed sobą, w szliie  
Zelazne upłątanych, harde królów szyie.

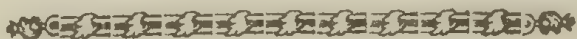
Ja Muz łaskawych płochy wychowanek,  
Opiewam twoich kochanek,  
I twoiey Licyny  
Głos stokroć słodszy nad kanar łabęci,  
Jey wierne ku tobie chęci,  
Oczu blask iedyny.

Ktora, czy kiedy podczas świąt Dyany  
W kręto-skoczne wnidzie tany,  
Czyli żarty stroi;  
Bądź rękę świetnych do dziewcząt podnieście,  
Bądź żartuie i śmieie się:  
Wszystko iey przystoi.

Niechay swe skarby Pers z Arabem wstawia,  
I co buyny grunt uprawia  
Midas złotym kłosem.

Fraszka bogate możnych Persow Arony,  
I Araby i Migdony  
Z twej Licyny włosom.

Gdy wonną zciągnie pierś do uściskania,  
Lub zdradnym wrżkomo odgania  
Fukiem natrętnika;  
A zaostrzywszy sinakowne kradzieży,  
Sama znowu chętnie bieży  
W ręce przeciwnika.



## PIESN XXXIII.

## NA DRZEWO ZAPADŁE.

---

Ille & nefasto te posuit die.

*Libr. II. od. 13.*

---

Na wnucze klęski rozbojnik zażarty,  
Na wsi mey hańbę i wstyd nie zatarty,  
Czarney godziny wprzod się ten poradził;  
Kto cię tu, drzewo, krwawą pięścią wladził.

Musiał ow zdrayca starego zadłabić  
Oyca, i gościa pod nocny mrok zabić,

Chciwy na złoto; musiał czarownicze

Umieć rzemiosło, i czego nie zliczę,

Co kiedy może dzika przy fwywoli

Zbroić niecnota: kto cię na tej roli,

Fatalny pniaku, siadło wronom łube

Zło-wrogim, wszczepił na mą ciężką zgubę.

Darmo się, widzę, biedny człowiek fili

Ustrzec, co mu los w każdej knucie chwili!

Drży na Bosforskie błady żeglarz wody,

Wesoł przebywszy, iakby uszedł szkody.

Zołnierz się Parta zradnego w pogoni,

Part się kaydanow i Łacińskiey broni

Lęka: lecz ślepa śmierć od pieluch świata,

Nie usłrzeżonym beltem obu zmiata.

I iam, o włofek, do piekłow wtrącony,

Z groźnym podstępkiem frogiey Persefony

Nie został ieńcem; kędy wątle mary

Maią po trudach spokoyne legary.

Gdzie na niewdzięczne swey przyiaźni panie

Na smutnym Safo skarży teorbanie;

A mowny Alcey nuci fletnią stroyną

Podjęte prace i morzem i wojną.



Godny obojga rym świętey ustroni  
Słodko duszycom w chętnie uszy dzwoni:  
Lecz zacne boie i zbite tyrany  
Licznieyszym tłokiem czarne cisną ściany.  
Coż za dziw? kiedy sam strażnik katuszy,  
Morąg troy-paszczy zwiśle wznosi uszy;  
A na miod głośny, krwawe iędz czupryny  
Kręte radośnicy wstrząsają gadziny.  
Spiekłym ozorem Tantal wod nie chwyta,  
Prześtaie dziobem sinie strzyc ielita  
Sęp Prometeia; ni Oryon dalij  
Puszcza na rybie i lwy grot ze stali.



## PIESN XXXIV.

## D O P O S T H U M A.

---

Eheu fugaces, Posthume.

*Lib. II. od. 24.*

---

**B**YSTREMI barki upierzywszy loty,  
Nieścigłemi obroty  
Biegną nam lata, z mykałą momenta:  
Ani pobożność święta

Cofa nad karkiem wiążącego zgonu;  
Ni zwłofow zmiata frzonu,  
Lub twarz od karbów leniwych zaſłania,  
Co ie ſtarość nagania.  
Biy na ofiarę, ile ich rok liczy,  
Opaſtych z trzody byczey  
Trzyſta cabanow: nie ubłagaſz pewnie,  
Byś ſłokroć płakał rzewnie,  
Ereba: kędy i Tycyon dzielny,  
I Geryon troy-cielny  
Siedzi parkanem otoczony wodnym,  
Za Stygiem nieprzebrodnym.  
Ktokolwiek ludzkim zaſzczycą ſię rodem,  
Być muſi za tym brodem;  
Bądź ſię królewſkim chlubnie piſze ſynem,  
Bądź zrodził między gminem.  
Prożno ſię lękaſz płytkiey Maſſa ſłali,  
I ſzturmow morſkiey fali;  
Prożno pod ieſień ochraniaſz żywota  
Od parney zguby Nota:  
Uyrzyć za mętным brzegiem groźna rzeka,  
Co gnuſny grzbiec powleka  
Błotnym korytem Kocyt czarno-ſinutny;  
Uyrzy corek okrutny

Pó.

Poczet Danaa; rzuci na cię oczy  
Ow Zyzyf, co gład toczy  
Na przykre z dołu urwiśko, a razem  
Z tymże się ślaczą głazem.  
W obcą wypchany z domu pątnik stronę,  
Rzucisz rokoszną żonę;  
A z młodocianych szczepków, co w ogrodzie  
Ku sławie i ochłodzie  
Sadzisz ie pilnie, sam posępny tobie  
Cyprys stanie na grobie.  
Więc i godniejszy dziedzic, za słem kluczy  
Skryte winko przehuczy;  
A słołow (a) popich lepszy, trunek drogi  
Lejąc, zpłocze podłogi.

---

(a) Wzmianka się tu czyni o pogańskich kapłanach, którzy przepyszne miewali wina, i suto sprawiali uczty.





## PIESN XXXV.

NA ZBYTEK RZYMIAN.

---

Jam pauca aratro jugera.  
*Libr. II. od. 15.*

---

Do tego przyidzie za czas już nie długi,  
Ze dla pałacow mieć nie będą pługi  
Rol do uprawy; a większe po polach  
Uyrzym sadzawki, niżli w Puteolach.

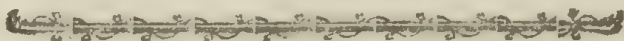
Staną z niepłodnych iaworow ulice,  
Kędy wprzod kwitły rodzayne winnice;  
A zamiast intrat człowiek gospodarny  
Będzie z fiołkow ciągnął zapach marny.

Podle nich rzędem laury gałęziste  
Zrażą piorunow groty płomieniste.  
Ey, czyż tak prawa Romulowe niośły,  
Czy tak żył Katon ow brodą zarosły?

Czy tego stare uczą nas przykłady?  
Nie pleśniały tam pieniężne gromady  
Z prywatnych zbiorow; ale za to liczne  
Miały dochody potrzeby publiczne.



Nie zwoził żaden na fale dla chłodu  
Drogich porfirow z dalekiego wschodu.  
Jeśli chciał spocząć, (bo tak chciało prawo)  
Nie gardził miękką pod dębem murawą.  
Lecz pożyteczne gotował nakłady  
Na twierdz obronę, na mieyskie ofady:  
A gdy na kamieńłożyć nie żałował,  
Samym ztąd bogom świątnice budował.



## P I E S N   X X X V I .

## D O G R O S F A .

---

Otium Divos rogat in patienti.  
*Libr II od. 16.*

---

O Pokoy prosi szturmem zachwycony  
Na morzu żeglarz, gdy mu z każdej strony  
Ztępi dzień czarna ruda, ni księżyca  
Ani łaskawych gwiazd niebo różnica.  
O pokoy prosi chciwy Trak rozboiu,  
I choć ma tęgi łuk Persa, pokoiu  
Żąda, którego trudno za kleynoty  
I szkarłat nabyć i za kruszec złoty.

Hij

Bo ani skarby, ani groźnych pęki  
Konsulów, ulżę srogie serca męki;  
Ani uchylić trosk natrętnych zdążą,  
Co roiem w koło pańskich gmachów krążą.

W lichym zakęcie złote wieki trawi,  
Kto własną na stoł solniczkę postawi;  
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa  
W nocy lubego wczasu nie przerywa.

Pocoż człek marny na dół myślą strzela?  
Po co się z kraiem oyczytym rozdziela,  
Woląc żyć w obcym? a ktoż się tak schronił,  
Gdzieby samego siebie nie dogonił?

Drą się na reie zgryźliwe kłopoty,  
Scigają ręce bystrych jeźdźców roty,  
Prędzcie nad farny i nad Eury jeszcze,  
Co na swym pierzu wiozą grad i deszcze.

Używaj wesół, czym cię Bog chciał zdarzyć.  
Prożna rzecz przyszłe rzeczy w głowie marzyć;  
Miarkuj frasunki śmiechem: z każdej strony  
Na świecie nie był nikt uszczęśliwiony.

Śmierć walecznego Achilla pożarła,  
Tytona kraję długa starość ztarła;

A kto wie ieszczę, czy mi ztąd nie doda  
Chętna godzina, zkąd cię potka szkoda?

Tysiące owiec twoie pasą dwory,  
Ryczą Sykulisim dobytkiem obory,  
Rżą w słayniach cugi tuczając się obrokiem,  
Nosisz Afryckim myte wełny sokiem:

Mnie zaś w podziale od niechybnych Parek  
Wdziędzićwie drobny dostał się folwarek,  
I lutnia Grecka: na tey sobie śpiewam,  
A z głupiego się motłochu naśmiewam.



## P I E S N   X X X V I I .

DO MECENASA CHOREGO.

---

*Cur me querellis exanimas tuus?*

*Libr. II. od. 17.*

---

**T**y ięczyysz, a ja srokroć, że cię boli,  
Omdlewam codzien: ani bogom gwoli  
Ani mnie, żebyś rychło tracił życie,  
Podporo moia i złocony szczyście.

Ach! iesli dzika śmierć mi lepszą bierze  
Duszny połowę; czemuż iey ofierze

Drugą nie święcę? bez głowy życzliwej  
Nie miły ludziom, a sobie nie żywy.

Jeden nas obu dzień w grobie obaczy:  
Przyśięgam niebu, nie będzie inaczej!  
Którą ci kolwiek drogę los zapisze,  
Upewniam, że ci wiernie towarzyszę.

Niech z fwey Chymera pryska żar pałczęki,  
Niechay powstanie i Gias storęki,  
Nie zrobi wstępu: tak Temis, i Parki  
Zycia moiego władne chcą szafarki.

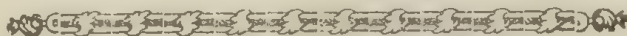
Czym się pod wagą, darem bogów rzadkiem,  
Czy pod mrukliwym urodził niedźwiadkiem,  
Czy Hesperyskiey wody tyran frogi  
Zwierz mi horoskop zrządził kozio-rogi;

Z wiekow, sposobem prawie niewymownym,  
Zorza się nasze biegiem toczą równym:  
Ciebie, chętnego blask Jowisza luby,  
Z rąk Saturnowych wybawił od zguby;

I wartkich skrzydeł śmierci zapęd lotny  
Cofnął, Meceno; kiedy lud ochotny  
Trzykroć mu za twe w życiu ocalenie,  
W radosne dłonie zakładał na scenie.

Mnie pień, fatalnym na głowę wywrotem,  
 Kęs nie osadził za piekielnym błotem;  
 By mię, stroż ludzi piśmiennych, w tym razie  
 Faunus śmiertelney nie umknął obrazie.

Więc za te łaski bogow nie obięte,  
 Ty sław kościoły, i cielce zarżnięte  
 Skwarz na ołtarzach: ia zdrobney owczarnie  
 Skropię pokornej krwią owieczki darnie.



## P I E S N   X X X V I I I .

## N A   Z D Z I E R C O W   Ł A K O M Y C H .

---

Non ebur neque aureum.

*Libr. II. od. 18.*

---

NIE masz w mym domu z słońca kości rytey,

Nie błyszczą w nim złote szczyty.

Ani z Himeckich ciośow barczą sławne

Murlaty słupy podławne;

Jakie w swych trzewach ostatnia wycina

Afrow w lwy płodna kraina.

Nie wziąłem dziedzic ni zbliża ni zdala

Skarbow możnego Attala;



Ani u przęślic mych klientow żonki,  
Pracą wflawione Lakonki,  
Ciagną mi z welen w sok opile drogi  
Nici na płaszczce i togi.  
Lecz mi Bog zdarzył w nadgrode, pomierny  
I dowcip, i umysł wierny:  
Ze lubom chudak, przecież do mey chaty  
Chętnie idzie i bogaty.  
Wreszcie z ochotą ten moy stan ponoszę,  
Ni bogow, ni panow proszę  
Możniejszych, bym miał co więcey, iedynie  
Szczęśliwy w moiey Sabinie.  
Dzień dnia koleyno w kark coraz potrąca,  
Mieściąc doieżdża mieściąca.  
Ty pod śmierć samą, kiedy dług natury  
Wyplacać trzeba, marmury  
Okrześć każeśz, i na grob łakomy  
Nie oględny, stawisz domy:  
A ogromnemi ciosy, choć im łaie,  
Burzliwey usuwasz Baie;  
Chcąc, iak być mało ładu do budowy,  
Ład z morza uczynić nowy.  
Nie dość: lecz święte gwałcąc praw rozkazy,  
Wytrącasz graniczne głązy;

A na

A na sąsiedzki grunt się daley codzień

Przenosiłsz szkarłatny zbrodzień.

Idą załani łzanił zdzierstwa na twe,

Gniotąc w ręku brudną dziatwę,

Wypchani z domu z oyczystemi bogi

Mąż i żona w obce progi.

Przecież w Erebie drapieżna Alekta

Nie ma swego architekta;

By dla mocarzow fale i kruzganki,

A chłopstwa sławił lepianki.

Nie zwalniay chęciom łakornym munsztuka:

Rowna błahy ziemi sztuka

Czeka w szkarłacie urodzone dzieci,

I grubych potomstwo kmieci.

Fuknął na złoto Charon rydzo-brody,

Szyper nie pamiętney wody,

Gdy mu Prometey tkał wręce; nikomu

Zkąd nie wolno cofnąć promu.

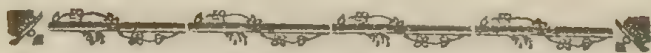
Ten i Tantara z dumnym iego-rodem

Trzyma za Stygijskim brodem;

I ubogiego, prosi bądź nie prosi,

Na słodsze życie przenoś.





## PIESN XXXIX.

DO BACHUSA.

*Bacchum in. ren. otis.**Libr II. od 19.*

BACHA na skale widziałem uboczney  
 W świetnym Nimf gronie, kiedy słodko-toczny  
 Rym nucić uczył; a na jego pieśni  
 Wznosili słuchy Satyrowie leśni.

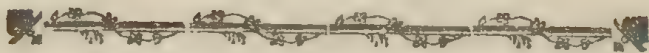
Przebog! już mi się napełniona Bachem,  
 Świeżym po fercu myśl tłucze prześcachem,  
 W mętnej radości: wstrzymaj, bożku święty,  
 Groźnego drąga zapęd bluszczo-kręty.

Cuda ja wielbię i Tyady twoie,  
 Ktorem na tworczych prętach, mleczne zdroje  
 Razy trykały z winem, a z pod kory  
 Zaciętey słodkie lały się likwory.

Więc między złotych i gwiazd orszak ładny  
 Wieniec kochanej wziętey Aryadny  
 Spiewam pospołu; a za lekką wiarę  
 Włożoną frogą na przestępce karę:

Jako z nich Tracki wino-hovca, fobie  
Ostrą golenie kosą podciął obie ;  
A drugi Pentey od własneyże matki  
Rozdarty poszedł, za wzdardę, na iatki.  
  
Ty rzeki wściągasz i morz dzikie tonie,  
Ty urodzonym swachom przy Biflonie,  
Na wzgórku siedząc, w krasney winem cerze,  
Nieszkodnym węzem zaplataś kędzierze.  
  
Tys i walecznik dzielny; gdyć na oycu  
Zasęp Gigantow powstał bogo-boyca,  
We lwim kożuchu, ow motłoch szalony  
Rozdzierał paszczą i krzywemi szpony.  
  
Zdolny do obu: czy w kole bieśiadnym  
Zatoczyć kręgiem stopę chybką ładnym,  
I żarty stroić za słodkim napoiem;  
Czy wojną władać i lubym pokojem.  
  
Tobie, gdyś błysnął rogiem uzłoconem,  
Pochlebnym Cerber powiiał ogonem;  
A z trąby ięzor wywlokłszy potroyny,  
Sięgając stopy polizał dostoyney.





## PIESN XL.

DO MECENASA.

---

 Non usitata nec tenui ferar.

*Libr. II. od. 20.*


---

NIE zwykłego ptak gniazda, ni gnuśnym polotem  
 Dwoy-obliczny za iasnym aż się oprę płotem  
 Wielzczek; a z podłey ziemi, wyższy od obrzydłey  
 Zawisci, gwiazd otrączę pierzechliwemi skrzydły.

Ow ia lichy rodziny ciemny wychowanek,  
 A twoy, wdzięczny Meceno, iak mię zwiesz, kochanek  
 Nie zniknę równo z gminem, ni mię wir zakrętny,  
 Ponurzy w czarnych wodach Lety niepamiętny.

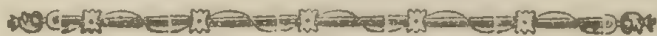
Już mi się kufz chropawy w około nóg kręci,  
 I po całym poraśta śnieżny puch łabęci;  
 Przechodzą barki w skrzydła, a wysmukła szyja  
 W obłe się lekkim zgięciem półkręże zawiia.

Więc bystrzejszym Ikara pędem, śpiewak nowy,  
 Uyrzę, gdzie Bosfor ięczy na skalne okowy,  
 Gdzie skwarliwych tchem Austra wrą Getulskie brzegi,  
 A wieczne pod Arkturem zima sypie śniegi.



Mnie Kolchis, mnie co Rzymiską wrżkomo gardzi bronią,  
 Chytry Part, a odwrotny natrętną pogonią,  
 Uyrzy; toż i z Gelonem ostatnim Ibera  
 Mieszkaniec, i gdzie Rodan żrzodła swe otwiera.

Precz fraśowne naiemnych płaczek na mym grobie  
 Narzekania i szlochy: day pokoy żałobie  
 Smutney; ni na mych zwłokach staw z ciofów grobsztyny.  
 Nie ma prawa dłoń na mnie bladey Prozerpiny.



## P I E S N . X L I .

## N A U K A M O R A L N A .

---

Odi profanum vulgus & arceo.  
*Libr. III. od. 1.*

---

**F**ORA serca wszeteczne! nie mi z tobą, gminie.  
 Słuchay ktoś, mądry; iak twoy wieśczech, Apollinie,  
 Wasz Muzy, śpiewać będę rym ieszcze nie tknęty  
 Smiertelnym uchem, między panny a chłopięty.  
 Mocarze ziemio-władni, co was wpoczet sadza  
 Lud bogow, jest nad wami wyższa ieszcze władza;  
 Co zuchwałym olbrzymom ściera karki dumne,  
 A na iley drży rozkazy ląd i morze szumne.

Nie każdy z nas pod jednym uyrzał światło znakiem;  
Ten się licznych klientow zagroził orzekiem:  
Ow na niwy, tyfączne puszcza w pług sprzężając;  
Tamten piękniejszą sławę ma i obyczajem.

Jest, kto chciwy w obierczych szrankach na honory,  
Wyfokim rodem groźne ubiega topory:  
Lecz śmierć nie zna różnicy ni panow ni knieci,  
Gnębiąc, komu z szufladki zgubny los wyleci.

Komu nad niecnym karkiem płytki szanoc brzośka,  
I z złotego mu w niesmak idzie kęs półniska;  
A brzęk usłek słowiczych, choć słuch miodem poi,  
Z wdzięczną lutnią trosk czuwnych w sercu nie ukoj.

Szczęśliwsza pod poszyciem lichym wiejska chata,  
Gdzie na mrocznych skrzydełkach prędey sen zalata,  
Smakując w krasnym szmelen, co go Zefir sieie  
Po łąkach i po brzegach, nad dworskie turleie.

O złotem nieokupna mierności! ty ani  
Na morskie bledniesz gwałty, gdy z mętney otchłani  
Ciska okropne maytkow aż pod niebo gury,  
Wschodząc burzliwy kozioł z mroźnemi Arktury.

Ty nie lżyysz bogów gniewnych, żeć frogiem i grady  
I z liścia i z gałązek winne zdarły sady;

Zec ostrą chwil odmiłą miia zysk spodziwny,  
A skwar z plutą i drzewa i plon zniszczył siewny.

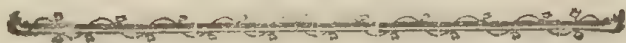
Ładu nam do budowy braknie bez pochyby?  
Na swe włosci ściśnione narzekają ryby:  
Gardzim ziemią, ogromnym mołcząc głazem wody,  
A z lasow w nowie siadło katar pędzi kłody.

Prożno: nie zbędzisz troski, zbiegu nieszczęśliwy!  
Idzie w pogoń za panem frasunek zgryźliwy;  
Siodłay bystre romaki, wsiaday wokręt: podle  
Alić on i na masztach siedzi i na siodle.

Więc iesli ni w Frygijskich gorach marmur cięty,  
Ani Perskie dla nozdrzy pieśkliwych ponęty,  
Ni blask drogich szkarłatow, ni wina smakowne  
Wygnać mi z serca myśli potrafią frasowne:

Coż mi z tąd, że zawisney zdolne do żazogi  
Wymysłnym zdobię kształtem stropy i podłogi;  
A nie raczey za pełne trosk, w moiey Sabinie,  
Dostatki, siedzę wesół na wdzięczney dolinie?





## PIESN XLII.

## DO PRZYJACIOŁ.

---

Angustam, amici, pauperiem pati.

*Libr. III. od. 2.*

---

**W**PIERWSZEY zaraz lat wiosnie niedorośleć młody,  
 Niech nędze i wojenne znosi niewygody;  
 A zrażnym wręku grotem, bystrzych gromca koni,  
 Jadąc po hardych karkach, dzikie Party goni:  
 Niech pod zmiennym słońcem, życie w trwogach pędzi:  
 Niech nań patrząc z swych blankow boleścią się swędzi  
 Walczącego tyrana żonka; a z pod dachu,  
 Niepewna oblubienica, drży córka z prześrachu.  
 Miłay, ach niezwyčajne frogich boiow serce!  
 Z wściekłemi lwa pazury, tego lud-o-żercę,  
 Co go paszcza pluszczącej nie syta posoki,  
 Przez zdartych ciał okropne bystrzey niece tłoki.  
 Słodka chluba, krew miłey poświęcić oyczyźnie.  
 Od śmierci i pierzchliwy tchorz się nie wysłźnie,  
 By się strachem upierzył, a wziął skok jeleni:  
 I wiatro-pędnych ona doścignie gołeni.

Kogo

Kogo czyſty prawdziwey blaſk otacza cnoty,  
Nie zna on, co ſą gminne łaſki lub odmioty;  
Wyżſzy nad błędne zdania, co lud o nim gada,  
Gwoli mu ani bierze toporow, ni ſkłada.

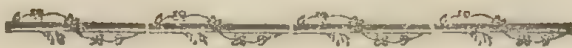
Jey on darem, ſmiertelney proſzen wad natury,  
Gardzi rodem poziomym; a złotemi piury  
Gwiazd ſięga: bo go ona na ſwe ſkrzydła ſadzi,  
A przez trudne aż w niebo manowce prowadzi.

Wierny w ſekrecie ięzyk mieć ſwe także względy  
Powinien: precz ztąd, ſwięte kto tayney obrzędy  
Płocho Cerery zdradził: ten ni w moim domie,  
Ani ze mną na iednym nie uſiedzie promie.

Częſto Bog za wzgardzone gniewem zięty prawa,  
I zacną duſzę na tęż zgubę z łotrem dawa;  
A lubo ſię o kulach kaźń powolna wlecze,  
Przecież rzadko złoczyanny człek od niey uciecze.







## PIESN XLIII.

## O MĘZU CNOTLIWYM.

---

*Justum & tenacem propositi virum.*
*Libr. III. od. 3.*


---

STATECZNE męża cnotliwego ferce  
 Ani bunt gminny i krwawi morderce,  
 Ni groźny tyran przez okropne cięcia  
 Od chwalebnaego ruszy przedsięwzięcia.

Bądź szumi Auster pośród mętney fali,  
 Bądź gniewny Jowisz nieba ogniem pali;  
 Niech się świat nałeb wywraca: nic na tem,  
 I pod strząskanym śmiało legnie światem.

Tą sztuką Pollux, i Alcyd obłądny  
 Wieniec na głowę otrzymał niezwiędny;  
 A między niemi szkarłatne Augusta  
 Z puharow złotych ciągną nektar usta.

Tąś sprawił sztuką, ojcze Rachu, i ty,  
 Ześ uiał tygry w spręg niepospolity;  
 Tą i sam Kwiryn czarnych Marfa koni  
 Dopadłszy, umknął z Acherunckiey toni:

Gdy mile Juno w iasnym bogow gronie  
Dała się słyszeć: już pò lionie!  
Sędzia go niecny i z fryierką sprosna  
W gruz i w perzynę osadził żalofną.

Jeszcze na ow czas w okazaney zdradzie  
Obrzydł do szczętu on mnie i Palladzie,  
Gdy umknął bogom za pomoc i pracę  
Król wiaro-lomny przyrzeczoną płacę.

Już się nie chlubi przed Spartanką chytrze  
Niewierny pasterz; ani więcey przytrze  
Na Greki mężne Hektor nie zwalczony,  
Wspierając Troię silnemi ramiony.

Długo ciągniona przez nasze zatargi  
Zeszła już woyna: wnet żale i skargi  
Glozując z serca, w niepamięci grzebię;  
I płód Troianki przywracam dla ciebie,

Mężny Gradywie! niech w górne podwoie  
Romul przybędzie, niech roskofzy swoje  
Ma wespół z nami; a przy winney cześci  
W szereg z bogami zarówno się mieści:

By ieno nurtem wzdłuż przecięty słonem  
Rzym pobratymstwa nie miał z lionem;

Niech sobie władną szczęśliwi wygnańce,  
Posiadłszy świata ktoreżkolwiek krańce.

By ieno losem mey zemsty nie sytem,  
Zegżone bydło trącało kopytem;  
A gdzie Parysa grob z oycem niecnoty,  
Szczennych się wilczyc rzucały pomioty:

Niechay Kapitol uzłożonym dachem  
Połyska świata ogromnym postrachem;  
Niech tryumfalny Rzym Azyą władnie,  
I na faydaczne Medy iarżmo kładnie:

Niech groźnym ber'em aże tam zasięga,  
Gdzie śniade Afry z Europą rozprzega  
Przyległe morze; a Nil siedmio-głowy  
Na żyżne niwy wlecze piasek płowy.

Lecz gdy wielkiego blaskiem maiełstatu  
Panować będzie zwalczonemu światu,  
I prawa pisać; niech w cnotę obfity  
Niemniey, niżeli w zwycięskie zaszczyty.

Nie da się złotu wabnemu uwodzić:  
Ktore o gdyby z swych tajni wychodzić  
Nigdy nie śmiało, ni ludzkiey przez-dzięki  
Na wszelkie zbrodnie rozpasywać ręki!

Cożkolwiek mu się opierać poważy,  
Niech szablą sięga: gdzie żar martwą śmaży  
Ziemie słoneczny, i gdzie gnuśne lody  
Leżą; rozległe zhołduie narody.

Wszakże tyń prawem los wam znamienity  
Chętna opiewam, waleczne Kwiryty;  
Byście, zbyt ufni szczęściu, znowu swoij  
Przez złą pobożność nie dźwigali Troi.

W fatalney dobie wiskrzeszone Pergamy  
Runą powtorną klęską, teyże samey  
Potęgą broni, pod wodzą Junony,  
Pierwszego boga i siostry i żony.

Bądź ie potroyną miedzią Feb opasze,  
Trzykroć ie wytną Argiwskie pałasze;  
Trzykroć pobitych dzieci z mężem (bo ta  
Jest moja wola) zapłacze sierota.

Dokąd zuchwała lecisz, Muzo? nie te  
Pieśni przyśtoią na twego poetę:  
Prześtań rozwodzić na niezdolney trzcinie,  
Jakiemi mowy bawią się boginie!





## PIESN XLIV.

## DO KALLIOPR.

---

*Descende caelo & dic age tibi.*

*Libr. III. od 4.*

---

Wystąp z iasných podwoiów, a twą boską stopę  
 Złożywszy na poziomy grunt nasz, Kalliope,  
 Zanuć, piękna krolowa! bądź na gęśl ochotę  
 Bądź nasz puścić na cytrę palce iasno-złote.

Słyszycie! czy mię luby zawrot głowy niesie?  
 Brząknęła: już po chłodnym mini mam błazić lesie;  
 Kędy Zefirze źródłem spor wiodąc wieczyście,  
 To iasnym pierzcha nurtem, a ow rusza liście!

Pod twoim, o bogini, ieszcze dziecko szczytem  
 Leżąc, płochemi skoki i snem serco-chwytem  
 Zemdlony, na dziedzicznym mey Appuli łanie;  
 Doznałem, iakie o twym wieszczku nasz staranie.

Tam mię w złotych przynioszły, Cytery woźnice  
 Pyfzczkach świeże gałazki, frebrne gołabice,  
 Okryły drzymiącego wdzięcznym z lauru plonem,  
 Bym z pierwszych lat icy sługą został poświęconem.



Dziwił się lud zdumiały, co jak gniazda ptafze  
Po gorach Acheronńskich kleci swe śałasze,  
I co w gaiach Bantyńskich zwierzow nie zna wstrętu,  
I tłustego grunt porze rodzajny Forentu:

Jak przy dzielney opiece chłopiec nietrwożliwy  
Wydychałem pod liściem sen nieobrażliwy;  
Ze mi ni gad nawrzałe iadem wlekąc kłęby,  
Ni dziki niedźwiedź krwawe w ciało wraził zęby.

Wafze to, Muzy, dzieło; wafzey łaski czynem  
Wiodłem potym wiek luby z gorzysłym Sabinem.  
Więc i w chłodney Preneście, i w Tyburskich gaiach,  
I gdzie wdzięczne tryfkaią źrządła w ciepłych Baiach.

Z wafzego przyjaciela ani smutney słyty  
Pogromem Bruta sławne wyrzały Filipy:  
Cały on i od drzewa; ni burzą okrytem  
Został w nurtach Sykulskich nieszczęśnym rozbitem.

Bądźcie wy zawsze zemną: pod wafzemi skrzydły  
Poydę chętnie, gdzie spięty skalnemi wędzidły  
Wierzga grzbietem pod niebo Bosfor, i gdzie srogi  
Depcąc żar, znosi pątnik Libijskie pożogi.

Zwiedzę i niegościnnie Brytanow' rozboynie;  
I gdzie Konkan krew żłopie, cedząc z źrzebcow' hoynie,

I saydacznych Gelonow, prożeń szwanku, domy,  
I gdzie Scytyjski Eufrat pławne dźwiga promy.

Wafzych arf wdzięk rokoszny, gdy zwalczywszy wojny  
Znużone hufce na wczas zatoczy spokojny;  
Po pracach niebezpiecznych i Marlowym trudzie,  
Ukaia słuch Cezara w Pier skim odludzie.

Wy mu rady łagodne z ust podając świętych,  
Cieszycie się z łaskawie od niego przyiętych.  
Wszak wiemy, iak niezbożne, belt z ognia ulany  
Miecąc dłonią potężną, wypłenił Tytany

Jowisz, co gnuśną ziemię, co morze żeglowne  
I kręgi zwrotnych niebios rusza nie stanowne,  
I zamki piekłów losem nieotwornych żadnym,  
Rządząc bogi i ludzie berłem wszytko-władnym.

Ufna w barkach olbrzymich wściekłość młodzi oney,  
Już waliła na Ose wielkie Peliony;  
Chcąc niebo szturmem pożyć, że i sam pan dachu  
Gwiazdzistego, aż w bladym zostawał przestrachu.

Lecz coż wskorał ow Tyfey, ow okropny Mima,  
Choć w stu łapach ogromnych sło brył skalnych trzyma?  
Co dziki Porfiryon, i Encelad trzody  
Herfzt szaloney, trzaskając dębowemi kłody?

Tu

Tu Pallas groźna pyłkiem błyskotney paży,  
Tu z kuźni tyłając grotów Wulkan fypie chyży.  
Stoi Juno przeważna, i co złoty dźwiga  
Łuk, Apollo strzałami bez ustanku śmiga:

Apollo raźnie trafiać uczony do celu,  
Stroż Patary, i z krzaki Licenskiemi Delu;  
Piękny z włofow spuszczonech na ozdobną szyję.  
Gdy ie źrzodeł Kastalskich czytą rosą zmyie.

Zawodna moc bez rady własnym tłumem pada:  
Moc, którą baczna w klubach swych okryła rada,  
Sam Bog dźwiga: lecz tenże sprawiedliwie zniża  
Dumną siłę, co prawu, gwałt czyniąc, ubliża.

Świadkiem mych pieśni Gias, ow zboyca sto-ręczny,  
Świadkiem i ow Oryon, myśliwiec niewdzięczny  
Bogom; ktorego czytła za niecne zaloty  
Dyanna śmiertelnemi ustrzelała groty.

Jęczy ziemia, że taki płód wydawczy z łona,  
Dziś go tłoczy, na flarte ścierwy narzucona.  
Proźno ienicy piekielni w ciemną wparci ciszą,  
Przez czeluścia Etneyskie bystrym ogniem dyfzą.

Proźno się wstrząsa Tycy: za każdym mu dzioba  
Sępiego razem buyna odraśła wątroba:

Ani się kiedy zerwie, na wieczne skazany  
Za fochy niegodziwe Pirytoy kaydany.



## P I E S N XLV.

### NA POCHWAŁĘ AUGUSTA.

---

Caelo tonantem credidimus Jovem.

*Libr. III. od. 5.*

---

Jowisz dzieli swe berło: sam z groźnym łoskotem  
Siedząc w niebie, ognistym z góry szwie grotem:  
August drugi na ziemi bog z nim na przemiany  
Tłucze z Party zwrotnemi potężne Brytany.

Przebog, co za szwank frogi z twoiey, Krassie, kłęski  
Rzym odniósł! ktoż da wiarę, iak żołnierz niemęski  
Mógł się kiedy poważyc, o skazo oyczyzny,  
W obcych kraiach nie sławney doczekać siwizny!

Ze się zprzągłszy z obcemi dziewczki gnuśnym śladem,  
Bez względu na swe imie, wolał iść za radłem,  
Porzuc wzgardzony ieniec pohanńskie odłogi,  
Ze wzgardą świętey tarczy i Łacińskiey togi.

Czyliż tak sławy naszej już promienie zgaśły,  
Lub wieczney ognie Wosły wszystkie bory zpaśły?

Ze nas i szczątku niemaż; a co światu iaśnie  
Swieciło, chlubne imie pożło między baśnie!

Przejrzał to mądry Regul, rwąc szkodne umowy;  
Aby raczey Puńskiemu spętana okowy,  
W katufzach łała życie młódź świata niegodne,  
Niż potomstwu dawała przykłady wyrodne.

Widziałem, wzdychał mówiąc na obelgi nafze,  
Po cerkwiach nienawistnych Łatyńskie pałasze;  
Widziałem obcym bogom na chlubne ofiary,  
Bez krwi broń zawieszoną i zdarte sztandary.

Ktożby łyzy nie ukanął, patrząc iak Pen dziki,  
Swobodne cisnął ręce w tył krętymi łyki;  
Twierdze na wściąg otwierał, a bezpieczny trwogi,  
Na prożne hufow Rzymskich pług puszczał odłogi?

Pewnie się podły z większą żołdak wroci cnotą,  
Gdy go z kaydan okupne oswobodzi złoto?  
Nie ceńcie drogo zbrodni, by iednym zawodem  
I ubogim Rzym został i gnuśnym narodem.

Ktoż wzdy kiedy dokazał, by śnać łoku pełna  
Jednego, inną barwę wzięła na się wełna;  
Lub cnota, gdy ją podłość raz w sercu zagłuszy,  
Do niecney krok ozdobny mogła cofnąć duszy?



Prędzey łani z zawitych wypłata sieni  
Mężnym sercem na oszczep myśliwcy poleci;  
Niżli, kto się raz poddał na zimienney Kartagi,  
Dzielnym będzie żołnierzem, słowo płonney wagi.

Ktoż da wiarę, by ten miał Puńskie deptać trupy,  
Co z kordem w ręku poszedł w nieślachetne łupy;  
A dla tey światła trochy, zbrodzień bez pochyby,  
Za śmierć drogo przedayną podłe dźwigał dyby?

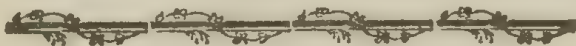
Chlub się, grodzie Libijski, z klęsk naszych i bolu;  
A na gruzach wielkiego wyższy Kapitolu  
Łyskając z wież ogromnych ganki złocistemi,  
Puszczay pogrom po Włoskiey i strach błądy ziemi.

Tak mówił: a iakby się Rzymskim nie znał synem,  
Nie wznioś oczu ponurych przed zdumiałym gminem;  
Ni wstydliwę małżonki, ani na ostatek  
Przyjął ucałowania od kochanych dzieci.

Lecz w chwalebnym uporze stanął, iak głaz w rytu,  
Dokąd oycow nie zmiękczył rady nie użytęj:  
Ze się dali na koniec, długo chyląc, zażyć,  
I na wiekom niepomny czyn żadnym przeważyć.

Acz między smutnych gronem przyjaciół wygnaniec  
Zacny, wiedział na iaki los go wiedzie szaniec;

Co mu gruba gotuie ziemia z swemi katy,  
Stawiać krwawe na widok ludowi warłaty:  
Szedł przez płaczące krewnych i ziomkow gromady.  
Jak ow, co kręto-prawne odłaziwszy zwady;  
Szuka, by słodszym myślom zgiełk nie czynił wstrętu,  
Jadąc do lubych włości cichego Tarentu.



## PIESN XLVI.

## NA ZEPSUTE OBYCZAIE.

---

*Delicta majorum immeritus.**Libr. III. od. 6.*

---

Poki nie dźwigniesz pochyle świątynie,  
A zaśle kopciem nie otrześz bożęta;  
Za cudze grzechy winien, Rzymianinie,  
Czeka cię chłosta na oycow wytknięta.  
Rządziłeś światem, czyniąc bogom modły:  
Początek i cel twej sławy, cześć boska.  
Wzgardzone nieba o frogie przywiodły  
Szwanki, na ktore ziemia ięczy Włoska.  
Już dwakroć Pakor z Monezem bez rady  
Wieszczey poniżył butne mieczem duchy,

A późnym wiekom na groźne przykłady,  
Zdarte z nas złote powdziewał łańcuchy.

Obcym orężem prawie Rzym dobyty,  
Uyrzał w swych murach z domowym zawrotem  
Potężne Maury na morzu, a Scyty  
Uwinne z chybkim od Dunaju grotem.

Buyny wiek w zbrodnię naprzód święte śladła,  
I zacne domy, i rodziny skaził:  
Zkąd iak ze źrzodła hurmem złość wypadła,  
Którą się zpaństwy swemi Rzym zaraził.

Zaledwo dziewczę ślubnych lat dosięże,  
Myśli, iak w tańcu gładką stopę nagnie;  
Jako w swych wdzięków iarzmo serca wprzęże,  
Ba i przed czaśem inż owocu pragnie.

Więc i w małżeństwie szuka coraz świeżey  
Pałwy swym chuciom, choć ma męża świadkiem;  
Ani zna braku w natrętney młodości,  
Dzieląc im łaski lubieżne ukradkiem.

Bądź Hiszpan, bądź kto worek ruszył złoty,  
Za wiedzą nawet łakomego sroża;  
Szacowny handlarz kobiecey niecnoty,  
Poprzy siężnego udziela mu łoża.

Nie z tych to matek urodzona dziatwa  
Popędzi znowu Pirra z Antyochem;  
Ni morze ścierwy Puńskiemu zagmatwa.  
Lub Hannibala przefzyie popłochem.

Bitnych to kmięci siemię bez pochyby.  
Jędrni mołoycy, co aż do wieczrze  
Kroili twarde na ugorze skiby:  
A na fukliwey ostry głos macierze,

Gdy Hesper zegnał do obory cielce.  
Iienne mglisłym płaszczem trudy skrocił;  
Złożywszy z pługiem dębowe widelce,  
Jeszcze się drugi pod siekierą spocił.

Z upłynnym czasem wszystko na doł leci:  
Gorfi po dziadach nastali rodzice;  
Rodziców jeszcze przepisuią dzieci,  
A nasi, nie wiem, czym będą dziedzice.





## PIESN XLVII.

## DO ASTERY.

---

Quid fles, Asterie, quemtibi candidi.  
*Libr. III. od. 7.*

---

Nad młodym mężem z wiarą nieskażoną,  
 Prożno łąy leiesz, fraşowliwa żono!  
 Za pierwszą wiosną, z pośród morskiej toni  
 Z Tyńskim towarem wroci go Fawoni.

W ładowney Notem zachwycony łodzi,  
 Gdy frogi koziół burząc wodę wschodzi;  
 Smutne noclegi pędzi na Oryce,  
 Że swej nie widzi wdzięczney połowice.

Tam chytry służka jego gospodyni,  
 Tyśiąc nań fideł od swej pani czyni;  
 O iej miłości szepcząc mu do ucha,  
 Jak ledwo dla niej nie wyzionie ducha.

Więc i okropne ponawia przykłady,  
 Jakie czystemu uknowała zdrady  
 Synowi Glauka złość Argu królowy,  
 Że iej odrzucał powabne namowy.



Przytacza i ow czyn nie-pospolity,  
Jak piękny Peley niecney Hippolity  
Zemście przyplacił: tudzież inne, kturę  
Osłabić mogą młodzieńczą naturę.

Lecz ni na pafzczą ognistej Chimery,  
Ni straszne z kopyt swych chłopo-ogierę  
Daie się ruszyć lekko, dusza mężna;  
By w niey ostrygła wiara poprzysiężna.

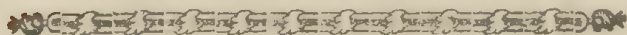
Na wszystkie groźby i pieszczoty głuchy,  
Trwa w obietnicach: iak wórzod zawieruchy  
Morskiej uporną rafa trzyma szyię,  
Czy na nią wicher, czy wał setny biie.

Pocziwy twoy mąż: lecz i ty mu za to  
Pomni wzajemną nadgrodzić zapłatą;  
Ani dopuszczay, by ludziom igrzysko,  
Ołók ci siadał Enipey tak blisko.

Choć przy nim w szrankach każdy prawie żakiem,  
Bądź w polu dzielnym zatacza romakiem;  
Bądź się zapuści z Rzymskiemi chłopięty,  
Tybrowe pławem przebywać zakręty:

Przed nocą wrota na rygiel zamykay;  
Na flet przez okno głowy nie wytykay.

A choć, żeś harda, powie, nie dbam o cię.  
Mało dbay, kiedy zostaniesz przy cnocie.



## P I E S N   X L V I I I .

### D O M E C E N A S A .

---

Martius cœlebs quid agam Calendis.

*Libr. III. od. 8.*

---

SWIADOM łacińskich i greckich óbrzędów,  
Dziwiś się, panie, dla iakich to względów  
Beżżenny człowiek Marcowe początki  
Z uroczyślemi odprawnię świątki.

Co znaczy ółtarz ułożony z darni,  
Co biały kozioł z ubogiej owczarni?  
Więc i kwiat z ogniem, i co pachną dzielnie,  
Pełne kóosztownych perfumow kadzielnie,

Winienem tobie tę bieśiadę, Bachu,  
Ześ mię z owego wybawił prześtrachu;  
Kiedym sprochniałym przywalony pniakiem,  
Ledwo się z groźnym nie uyrzał Eakiem.

Godzi się w czaśu takiego rocznicę  
Dabyć owej to baryły z piwnice,

Com z niey od Fulla konsulatu nie pił,  
Jakom ią czopem sinolanym zasklepił.

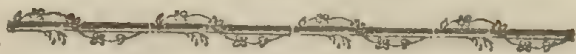
Nie żałuy, panie, wtę chwilę bankietną  
Za zdrowie moje spełnić czarę setną.  
Niech noc spokoynym ogniem błyska do dnia,  
Aż się słoneczna obudzi pochodnia.

Zaspokoy na czas frafolliwe myśli:  
Zbici Dąkowie z granic naszych wysli  
Z swym Kotysonem: a na swe zażarci  
Kłęski, własnym się mieczem gubią Parci.

Ow stary szarpacz Hesperyijskiej strony;  
Służy Kantaber w Rzymskie uwięziony  
Pęta; i Scyta nie chce więcey naszym  
Łupem się iuczyć, wziąwszy w łeb pałaszem.

Korzystay wesoł z obecney godziny;  
A walne troski kładąc na czas inny,  
Umiey przeplatać wolnieyszemi sprawy  
Przykre o dobro publiczne zabawy.





## PIESN XLIX.

ROZMOWA HORACYUSZA Z LIDYĄ.

---

 Donec gratus eram tibi.

 Libr. III. od. 9.
 

---

*Horacy.* Pokim prym miewał w sercu mey Li dyi,  
 A pierś upieczczoney  
 Miłosnemi ramiony,  
 I srebrney nikt się dotknąć nie śmiał szyi;  
 Frazką mi nad te ponęty  
 Były Perskich królów sprzęty.

*Lidya.* Pokim twoiego serca była celem,  
 A nad Lidyąs twój  
 Nie dał gory brać Kloi;  
 Los moy był losów fortunnych modelem:  
 Nie ustąpiłam nikomu  
 Ni Rzymskiego matce domu.

*Horacy.* Jużem się cały Kloi oddał w pęta:  
 Z iey głosu, z iey się liry  
 Nektar wylewa szczyry.  
 By iey wieczyście trwać mogły momęta,

Stokroć bym za to ochoczy  
Bładej śmierci zayrzał w oczy.

*Lidya.* Jam też me serce oddała ze wszystkim:

Nadobny syn Ornita  
Oburącz one chwytła.

By go śmierć ostrzem nie pożyla płytkim,  
Za okup lubego garła  
Tyśiąc bym razy umarła.

*Horacy.* Coż gdyby Wenus powróciła znowu?

A w pierwszy płomień serce  
Poszło po tej iskierce,

I nikt już nie rwał stałego okowu?  
By dla ciebie dawnym torem  
Drzwi moje stały otworem?

*Lidya.* Choć moy Kalais piękniejszy nad zorza,

A ty; odmiańcze winny,  
Lekszy od wiotchey trzciny,

I Adryjskiego złośliwszy od morza:  
Jednak mi wdzięczniej przy tobie  
Zyć razem, i leżeć w grobie.





## PIESN L.

## NALICE.

---

Extremum Tanaim si biberes.  
*Libr. III. od. 10.*

---

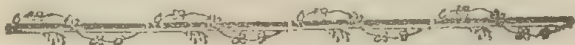
Gdybyś i z dzikim dzieląc łożę Scytą,  
 Mętnego w ściepach piłą wodę Donu;  
 Musiałabyś się użalić, kobito;  
 Ze nędzny ziębnę ledwo nie do skonu.

Słyszysz, iak skrzypią pojezdne zawiały,  
 A bystrym szumią gałęzie pochwistem!  
 Mroz bierze wody, w lodowate prasy,  
 Zmartwiałoby wszystko na podniebiu czystem.

Wszakżeś ty nie jest Penelopa owa;  
 Byś próżnym ogniem gasze piekła ferce.  
 Ey! iak się Wenus rozdąsa surowa,  
 Poydziez na draby i obłudne czerce.

Nad krzepkie dęby, dufzo nieużyta,  
 A nad Afryckie iadowitsza gady;  
 Jeżeli ni proźba, ani dar cię chwyta,  
 Ni że me ciało smutek wędzi błady.

Jeśli cię słowem mąż ludzi niewiernym,  
By się z Pierką śmieley dziewczką bawił;  
Przestrzegam: że twym nie będę odźwiernym,  
Ani na deszczu zawsze nocy trawił.



## PIESN LI.

## DO MERKURTUSZA.

---

Mercuri! nam te docilis magistro.

*Libr. III. od. 11.*

---

Bożku! z którego słodkie wziąwszy pienie,  
Ruszał Amfion drzewa i kamienie,  
I ty o siedmiu słonaach grać uczona  
Lutni złocona!

Mało wprzód znana: teraz cię książęta,  
I w iaśnych cerkwiach rzesza lubi święta:  
Zanuć mey Lidzie, a twardsze nad krzemień  
Serce iey przemień.

Jako po łąkach, kiedy koło kwietnia  
Zatacza bokiem świerzopka trzyletnia,  
Nie da się dotknąć; a patrząc na zrzebce,  
Kopytem depce.

Natwoy głos wdzięczny krwawi ludo-łowce  
U nog się tygry kładły, iako owce;  
Rzeki wstecz biegły, a szumiąc radośnie  
    Płąsały sośnie.

Folgo serc twardych naydzielniejszy, ciebie  
I w ciemnym morąg polubił Erebie:  
Więc by ci wolna i tam była brona,  
    Zciągnął ogona.

Choć mu się na łbie węzów sroży trzysta,  
Choć z gniewnych nozdrzy dma bucha siarczysła;  
A troyny ięzor toczy z krwawey trąby  
    Pieniste kłaby.

Pochychnął niechęc z Ixionem Tycy;  
Zdrętwiały wody w fatalney doynicy,  
Daiąc na chwilę, na twe słodkie dary,  
    Zpocząć od kary.

Okrutna Lido, oby serce twoie,  
Często na winne wspomniało dziewoie,  
I konwie owe, za męże pobite,  
    Wody nie syte!

Ze nigdy kaźni nie unikną zbrodnie.  
Pomordowały małżonkow niegodnie,  
Pełniąc występki, żony wiaro-łomne  
    Wiekom nie pomne.      Jedna

Jedna z nich tylko twych, Himenie, warta  
Więzow, nie chciała na krew być zażarta:  
Przed niecnym oycem, iż małżonka zetnie,

Kłamiąc szlachetnie.

Wstań, ach nieszczęsny, wcześniej go osirzegła,  
By cię letargiem wiecznym nie obiegła  
Noc pełna mordu; a z miękkiego łóża

Krył się od noża.

Jako zapasła na oborach lwice,  
Już się rozbiegły rozbojne siostrzyce.  
Miększe me serce; nie chcę iść ich torem:

Masz drzwi otworem.

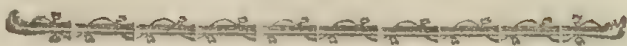
Niech mą da rodzic szyję władcuch wprawić,  
Zem cię nie chciała żywota pozbawić;  
Niech i w okręcie na ląd wrzuci dziki

Skwarney Afryki.

Ty chyżo zmykaj, pokić jeszcze żywo  
Dać noc chmurna z Wenerą życzliwą:  
A kiedy umrę, wytni mą ku sobie

Miłość na grobie.





## PIESN LII.

## DO NEOBULI.

---

*Miserarum est neque amori.*
*Libr. III. od. 12.*


---

**I** Porząd tego trudno,  
 Jak człowiekowi nudno,  
 Kiedy mu Bachus i Wenera sprzyja:  
 A on ani się napić,  
 Ni do miłości skwapić  
 Nie może śmiecie dla groźnego stryja.  
  
 Doznaiełz takie dole,  
 Biedna ma Neobole:  
 Zręku ci kądziel i wrzecziono pada.  
 Kochaśz Hebra nad życie,  
 A z nim iawnie, ni skrycie  
 Gadać nie możesz, choćbyś setnie rada.  
  
 Zadna zaiste Włoska  
 Nie ma takiego wiołka;  
 Czy to on pieśzo poydzie na wyścigi,  
 Czy wtargańce z chłopięty,  
 Czy przez Tybrowe męty;  
 Czy grzbiet osiodła, wzięwszy konia w krygi.



Jeśli pole nawiedzi,  
 I tam go nie uprzedzi  
 Z myśliwym łukiem żaden sokodyniec.  
 Jak wiatr przed sobą żenie  
 Skrzydło-nogie ielenie;  
 Ni bystry w kniei uydzie mu hodyniec.



## P I E S N   L I I I I.

DO ZRZODŁA (a) BLANDUZRI.

---

O fons Blandusæ splendor vitæ.

Libr. III. od. 13.

---

B LANDUSKIEY roli wędrowną krynico,  
 W ktorey, iak kryształ, czyste wody świecą;  
 Tobie, gdy słońce intro wstanie złote,  
 Z krasnego kwiecia wonny dar uplotę.  
 Ciebie z świętego pokropię kociołką  
 Ofiarnym mofzczem, a z trzody koziółką  
 Przywiodłszy, co mu łeb rogami pęka,  
 Na dań uprzejmą zarzeże ma ręka.

Nij

---

(a) Nie jednoznacznie się to słowo w różnych edycjach łacińskich kładzie; w niektórych *Blanduzya*, a w drugich *Banduzya*

Darmo ie sobie ten lubieżny synek  
 Poostrza, chcąc zwieść z drugim pojedynk  
 O śnieżną kozkę: musi gardło stracić,  
 A krwią twe iasne nurty uszkarlać.

Twey chłodney toni nigdy nie porusza  
 Wściekłego bystry płomień Syryusza:  
 Z ciebie, złożywszy z karku trudną sochę,  
 Wdzięczną woł folgę, i bydło ma płocze.

Pod cieniemi skał porośłych szczyty  
 Zkąd masz początek, będziesz w poczcie i ty  
 Szlachetnych źrzodeł lutnią moją; który  
 Słynie Greckimi uwieńczony pióry.



## P I E S N   L I V .

### D O R Z Y M I A N .

---

Herculis ritu modó dictus ó plebs .  
*Libr. III. od. 14.*

---

Już śmiercio-płatnym wieńcem znakomity,  
 Zbiwszy Iberow narod nie pożyty  
 Zwycięzca Cezar, podobien Alcydzie,  
 Do domu idzie .

Wychodź w służebne otoczona grono,  
Jedynie męża kochająca żono!  
Oddawszy bogom za wiek jego luby  
Ofiarne śluby.

Idź i ty siostró, idźcie matki i wy  
Z córkami witać poczet synów żywy,  
Za wodzem swoim; zdobiąc na ich przyście  
Głowy swe w liście.

Wy zaś, którym los nieszczęśny w tej dobie,  
Po stracie mężów być kazał w żalobie;  
Prześtańcie skarżyć płaczliwemi troski  
Na wyrok boski.

Precz czarne smutki i łez hojne zdroje:  
Ja ni domowych gwałtów się nie boję,  
Ni obcey broni: pod twą, Cezar, wodzą  
Nic nie uszkodzą.

Nieście tu wonie z kwieciem pacholęta,  
I wino, Marśow co woyny pamięta;  
Jeżeli tam ielzcze uszła bania iaka  
Drapcy Spartaka.

Niech też tu z lutnią przybędzie Neera,  
Co iasne włosy złotym węzłem zbiera:  
Nie czyńcie swarow, ieśli mniey ochotny  
Nie puści wrotny.

Dawniej to człowiek i pukał i trząskał,  
 Lecz pierwszą żywość włos siwy ugłaskał.  
 Nie dałbym sobie krzywd od tego panka  
 Za rządu Planka.



## PIESN LV.

## NACHLORĘ.

---

*Uxor pauperis Ibyci.*

*Libr. III. od. 15.*

---

**W**SZETECZNA babo nędznego Ibika,  
 Czyć w skrzepłych żyłach krew zegzona bryka,  
 Ze i tey życia trochy  
 Na niecne używałś fochy?  
 Już się ostatnia nieć z żywotney cewki  
 Toczy, a ty się wiesz miedzy dziewczki,  
 I gwiazd rotę jasno-cudną  
 Mgłą starości szargaśz brudną.  
 Młodziuchney Floi smakowne powaby  
 Na iedno-zębe nie przystoiają baby.  
 Twey corce wstyd nie urasta,  
 Ze się miedzy chłopcy szasta.

Ze się do gachow wrot dobiła płocha,  
Jak iedna z owych Bachusowa kmocha;  
Co na głośne bębnów krzyki  
Bluszczem kręte trzęsą tyki.  
Niechay się ona na swojego Nota,  
Jak iurna koza wspina na wierzch płota;  
A tobie, starko, u przęśli  
Lepiey, niż skakać u gęśli.  
Karbowna laty, a przy młodym chłopie  
Tak się otrząsa, iak mucha w ukropie;  
Ani iey roża przystoi,  
Ni że się winem opoi.



## P I E S N LVI.

## D O M E C E N A S A.

---

Inclusam Danaën turris ahenea.

*Libr. III. od. 16.*

---

**Z**PUSCIWSZY z obroz sierdziste moragi,  
A skalne miedzią nakowawszy wieże,  
Za dębowemi u drzewi czuynych drągi,  
Rozumiał Akryz, że corki ustrzeże.



Smiała się na te Cytera przemyśli,  
 Które trwożliwy prożno czynił ociec:  
 Widząc, iż nie mało szczeliny tak ściśle,  
 Gdzieby bog nie miał złoto-lewny dociec.

Przez groźne mieczmi drabantów szeregi  
 Bystrzejszym nad błysk piorunów przelotem,  
 I przez gorzkie ciągłych nieprzebyte legi  
 Przejdzie moc worka ładowego złotem.

Na wabną perłę kosztownych oświatę,  
 Dawszy się uwieść błędna Eryfile;  
 Przywiodła męża o życia utratę,  
 I swego krótką używała chwilę.

Złotem chytry Macedon tarany  
 Tłukł mury miejskie, i bramy wyładzał;  
 Przepędzał floty przez morskie bałwany,  
 A na swą zgubę swarne króle zwadzał.

Wzraść za groszem zysku chęć łakoma,  
 Rosną starania i troski niezbędne.  
 Wolę, Meceno, prostym siedzieć doma,  
 Niżbym szkarłaty nosił serco-wędne.

I tyś miał taką radę na pamięci,  
 Niechając się puszczać za rycerskie słupie.

Im sobie hoyniey człek urywa z chęci,  
Tym więcey darow z boskiey dłoni dopnie.

Bog z wami zostań, nienasytne żądze,  
I z temi, walszym co tleią pożarem:  
Wolę mieć pokoy, niżeli pieniądze,  
Służąc z chudaki pod iednym sztandarem.

Wzgardą mamony jestem większym panem,  
Niż by mię gminne roznosiły głosy;  
Zem brogi natkał, możny setnym łanem,  
Achleba żebrał, siedząc miedzy trzofy.

Gdy mi gay szumi, woda pryska żywa,  
Gdy wierna rola nadzieiom mym sprostą;  
Buyney Afryki w nieprzerodne żniwa  
Niechże się przy mnie nie chlubi starostą.

Choć mi Hybleyskie nie brzęczą pszczoelniki,  
Ni starym winem w kubek bani nagnę,  
Ani run trzęsą Galskie pastewniki;  
Wszystko mam z pełna, kiedy nic nie pragnę.

Owšem, Meceno, patrząc łaski na twe,  
Gdybym po tobie więcey czego żądał;  
Wiem, żebym znalazł zawsze serce łatwe,  
Ni prożney ręki w twym domu oglądał.

Lecz ja me chęci w ściśley mając szrubie,  
 Bogatzy dziedzic nad Lidyjskie pany;  
 Lepiej do gumna snopki znosić lubię,  
 Niż bym miał skarbiec złotem pakowany.

Łakomy człowiek i chwyta i roni:  
 Lejąc w ten przetak, wnet woda wycieknie.  
 Szczęśliwy, który, co ma z boskiej dłoni,  
 Mało czy wiele; dość mi natym, rzeknie.



## P I E S N   L V I I .

### DO ELIUSZA LAMIL.

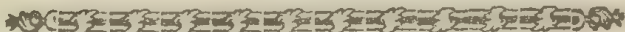
---

*Aeli, vetusto nobilis ab Lamo.  
 Libr III. od. 17.*

---

STAROŻYTNEGO Lamy zacne plemie,  
 Który Formiyskiej niegdyś królem ziemie,  
 Obszerne widział swych włości granice,  
 Gdzie wolny Lirys płynie po Maryce.  
 Jeżeli nie próżnym wrona głosem iści,  
 Jutro wiatr wschodni gwałt naǳiera liści;  
 A robiąc w morzu zamętne kąpiele,  
 Nieużytecznym trawskiem brzeg uściele.

Ocal, co można, dziś od nagley burzy:  
A intro winem, co się dymkiem kurzy,  
Poczęstuj siebie i sługi przy święcie,  
Wydawszy na stoł pieczenie prosięcie.



## PIESN LVIII.

D O F A U N A.

---

Faune, Nympharum fugientium.  
*Libr. III. od. 18.*

---

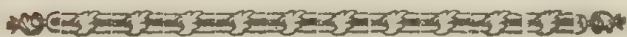
Łowczy pierzchliwych Nimek kozio-nogi,  
Bądźże łaskawy na me wieyskie progi;  
Aby me drobne trzody pięknym rodem,  
Za twym się boskim mnożyły przechodem.

Jeżeli przed roku każdego poczęciem  
Tłustym ci ołtarz uskwaram koźlęciem;  
Palę kadzidła, a ofiarnym winem  
Błagam pospołu Bacha zKupidynem.

Na twoie święto wolny z obor wśzytek  
Igra wesoło po łąkach dobytek:  
Ni pracowity wolik za twym darem  
Pod dziennym słońcem u pługa ciężarem.

Oij

Miedzy odważnych capow miękkim gronem,  
 Sam wilk nieszkodnym pokręca ogonem;  
 Gay fypie liście, a radosny taniec  
 Zatacza piętą skoczny wino-braniec.



## P I E S N L I X.

## D O T E L E F A.

---

Quantum distat ab Inacho.  
*Libr. III. od. 19.*

---

Moy ty Greczynku, w Atenach uczony,  
 Alboż to na to stolik zastawiony,  
 Byś nam rozwodził staro-żytne owe  
 W biesiadney chwili czaśy Inachowe?

Jak za lud-umrzeć Kodrus się nie boi,  
 Wiele chorągwi poległo u Troi;  
 Wiele miał wnukow Eak: a kto słucha,  
 Drze się mu gęba od ucha do ucha.

Zdolnieysze będą o tey dobie gadki,  
 Kto nam użyczy w zimie ciepłej chatki?  
 Kto zrobi wannę? po czemu dwa garce  
 Starego wina zapłacim szynkarce?



Sam tu z kieliszkiem chłopcze... byway zdrowy,  
A świeć nam długo, moy księżycu nowy.  
Sam drugi... boday zdrowa nocy chłodna!  
Day trzeci... spełnię za Murenę do dna.

Panowie goście! kto tu zemną święci,  
Do trzech mu wypić, albo do dziewięci.  
Kto kocha Muzy, niech po dziewięć piie;  
A po trzy łyknie, kto lubi Gracye.

Ey! kiedy szalić. to szalić gdzież one  
Cybelskich czercow dudki uzłocone?  
Czemu nam głośnie cytary nie brzęczą,  
Obeszłe fiatką na ścianie paięczą?

Potrząśni rożą głowę mi z kielichem,  
Chłopcze! nie lubi chmiel za stołem cichem  
Siedzieć: niech na te pęka złością krzyki  
Likus, i iędza bab starego Liki.

Na twoie włosy i krasną urodę,  
Wzdycha miłosna, moy Telefie, Rode;  
I iam też pozbył młodocianey cery,  
Wolnym strawiony ogniem dla Glicery.





## PIESN LX.

IDOPYRRA.

---

Non vides, quantò moveas pericłò.  
*Libr. III. od. 20.*

---

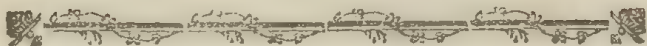
**G**DZIEŻ cię to pędzi płochosć nie ujęta?  
 Roziadłey lwicy zabierasz szczenięta:  
 Wnet ci tu ona kradzionego zdradnie  
 Łupu dopadnie.

Przez gęste chłopcow przedarzą się szanice  
 Poydzie o swego Nearcha w targańce:  
 Srogi boy widzę, komu być los ziści,  
 Panem korzyści!

Ty na nią bełty zataczał hartowne,  
 A ona zęby poofirza hecowne:  
 Stoi wazf sędzia, depcąc stopą wieniec,  
 Piękny młodzieniec.

Powiewnym włosom, a drogiemi wudki  
 Ulanym, przyda do bitwy pobudki:  
 Z którym się krają porwany na Idzie  
 Dzieciuch nie znidzie.





## PIESN LXI.

## D O D Z B A N A.

---

O nata mecum consule Maudio !  
*Libr. III. od. 21.*

---

DZBANIE! iédnego za konsulatu  
Coś się dał zemną oglądać światu;  
Kto ciebie nagnie,  
Czy guzow pragnie,  
Czy żartować lubi:  
Czy się kto twoim podraczy fokiem,  
Sen go łaskawym obeydzie mrokiem;  
Czy mu Wenera  
Serce pożera,  
I na zmyślach gubi:  
Jakiemićkolwiek, moja pociecho,  
Bożek zieloną ozdobny wiechą,  
Przymioty nadał,  
Byś fercy władał  
Nas braci opoiow:  
Wynidź na rozkaz cnego Messali,  
A w kielich wina dobrego naliż,

Dla miłych gości,  
Ale bez złości  
I szalonych boiow.

Choć to on płochym pogardza światem,  
I cały mądrym pachnie Sokratem;  
Choć mu się wiią  
Filozofią

Wszystkie myśli złote:  
Pewną mi serce pała otuchą,  
Ze nie ponieśie szklanki za ucho.  
I stary- Kato  
Pił żwawie na to,  
By zagrzewał cnotę.

Niech kto ma głowę równą żelazu,  
A twardsze serce by też od głazu;  
Bachus ze dzbanem,  
Jako taranem,  
Dokaże ie zburzyć.

Ty mocne winko , płodne sekretow,  
Masz pewny wytrych do gabinetow;  
Ty rady ciemne,  
Chęci tajemne  
Potrafiłz wynurzyć.

Two-

Twoim się soczkiem skoro napoi,  
Rospacz ma ufność, strach się nie boi:

Sił mu i ducha

Krzepka otucha

Dodaie w zły toni.

Wiotchemi turbiarz trzęsąc gałgany,  
Jaśnie wielmożne pogardza pany:

Ni go przy słaży

Gniew królów straży,

Ni blask płytkiej broni.

Za tobą wdzięki z powiewnym włosiem,  
I bożek chodzi z czerwonym nosem,

I Cypru pani,

Co zmyśli rani,

Ostrząc grot serdeczny.

Stoy mocno przy mnie, wierny kolego,  
Aż bystre gwiazdy szlak swoy obiegą;

A dzionek złoty

Jaśnemi wroty

Puści woz słoneczny.







P I E S N L X I I .

D O D R A N N R .

---

Montium custos nemorumque.

*Libr. III. od. 22.*

---

Gor opiekunko i zielonych kniei,  
 Ktora mężatkom bliskim swej nadziei  
 Nadstawiał ucha, a bostwem troistym  
 W niebepieczęństwie wspierał oczewistym.

Tobie ja chętny upominek w sośnie  
 Oddaę, co w szrod wioski moiej rośnie:  
 Przy ktorej co rok z kościstą czeczugą  
 Kierda ci ołtarz krasną zboczy strugą.





## PIESN LXIII.

## D O F I D R L I.

---

*Coelo supinas si tuleris manus.  
Libr. III. od. 23.*

---

WIEYSKA Fidyło, chcesz, by w twą pszenicę  
Jałowey upał nie nasiął mietlice;  
Owce nie marły, pod flagi iesienne,  
A wina sokiem pęczniały brzemienne?

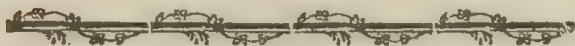
Wznies przed opatrznyim obie ręce bogiem,  
Gdy młodocianym księżyc błysnie rogiem;  
A strawna świnka i snop tego-laty  
Niechay z kadzidłem błaga twe Penaty.

Każdy się włafney trzymay wiernie piędzi:  
Opasłe tucznych pokarmem żołędzi  
Wieprze; a woły łąk Albańskich puchem,  
Niech pop zamaśznym potrąca obuchem.

Hoyna na drobnym folwarku niewiaśta,  
Nie pragnie niebo, byś mu pułtorasła  
Zagniotła owiec: dość, z uprzeymey chęci  
Gdy się mu wieniec z gałązek ukręci!

Pij

Garstka ięczmienia, a soli drobina,  
 Jeśli ie ręka położy niewinna,  
 Prędzey ukoi groźne niebios gniewy,  
 Niżli wybite obory i chlewy\*



# PIESN LXIV.

NA BOGACZOW ŁAKOMYCH.

---

*Intactis opulentior.  
 Libr III, od 24.*

---

**Z**EBYŚ miał wszystkie Indow bogatych  
 Nie tknięte skarbow powaby;  
 I gorach ieszcze panował na tych,  
 Gdzie złoto kopią Arabcy:  
 Choćbyś dźwigając gmachy ogromne,  
 Nie kontent, kędy pług orze;  
 Uładził nawet w orcle niezłomne  
 Tyreńskie z Apulskim morze.  
 Los nie odwrotny takie ci ryie  
 Na wieczney miedzi statuty;  
 A w każdy bukfstab klin tęgi biie,  
 Klin w dyamencie kuty.

Pod carskim mocarz potężny dachem,  
Rownie iak nędzarz ubogi;  
Smierć cię opędzi bladym szylwachem,  
A myśl udręczy strach-frogi.

Szczęśliwszą dziki ina Scyta dołę,  
Co w szkapim mleku-kęs macza;  
Bo swe pałace: z polą-na pole  
Na skrzipnych kołach przetacza.

Dla niego ugor nigdy nie siewny,  
Nie zna z włodarzem pańszczyzny:  
Sama mu Ceres pokarm spodziewny  
I bez uprawy da żyzny.

Nie zna mierniczych, kopcow nie sławi,  
Sobie i drugim snop rzeże;  
A gdy swą z rokiem kolej odprawi,  
Drugi za niego sierp bierze.

Nie słyhać w owej fortunney dziczy,  
Co miłość wydziwia płocha:  
Zarownie z własnym potomstwem liczy  
Biedne sieroty macocha.

Pyłzna bogatym z posagu zbiorem,  
Gnuśnym rogalem nie włada;

Ten waży grosze, siedząc nad worem,  
A żonka z gachem dośiada.

Przyśiężna czystość, to mi to damy  
Pofąg, i rodziców cnota!  
Żądza prowadzić życie bez plamy,  
Lub za nią stradać żywota.

Ktośkolwiek chluby w potomstwie chciwy,  
By cię wiek późny tym sławił:  
Ześ był oyczyzny ojciec prawdziwy,  
I za to pośłagi sławił.

Zatłum te, przebog, sprośne kąkole,  
Pamiętny w księgach człowiecze!  
Wymykające z karbow swowole,  
I krwawe ziomekowi posieczy.

Niech na cię, co chce, gmin błędny gada,  
Niech wrzaskiem buntownym szuka:  
Przytomney cnoty zawieść nie rada,  
A znikley troskliwie szuka.

Prożny na niecne złości skwierk wstawa,  
Kiedy miecz zbrodni nie pełni.  
Płonne po prawach piżemny prawa,  
Gdy się człek wewnątrz nie mieni.



Na zacne przodkow dzieła nie pomni,  
    Bie się lub plugiem drzeć grunty.  
Zmieniamy gnuśnie kupcy potomni  
    Szable na łokcie i funty.

Rzuciwszy kiryś z rdzawym szyszakiem,  
    Rzymianin został furmanem:  
Pełno go każdym pod nieba szlakiem  
    Z ładownym karawanem.

Czy skrzepłe lody Akwilon gniecie  
    Mroźnym podmuchem, nic na to:  
Czy Eur-piafczyste mąci zamiecie,  
    Byle się wrócił z intratą.

W ułomney kletce żeglarz łakomy  
    Nie dba na flagi zatopne:  
I za Herkula przechodzi bromy,  
    Rospiąwszy płotna pochopne.

Trudney rzucając gościniec cnoty,  
    Ubostwo zniewagą zowie:  
Tey by uniknął, na szturm i floty  
    Zycie naraża i zdrowie.

Czas wždy niemęskie żądze porzucić,  
    A gdzie nas z okrzykiem wzywa,

Do Kapitolu krokiem zawrócić,  
Ludu ochota życziwa.

Szkodliwą tylu klęsek podsyte,  
Te perły w płońnym pozorze,  
Te kruszce z złotey grzeczności lite  
Porzućmy w przyległe morze.

Kto ma zelżywych szczyry żal zbrodni,  
A w cnocie smaku nabiera;  
Umkni namiętney państwę pochodni,  
Niech ogniov nie wywiera.

Do szlachetnieyszych zrodzeni czynow,  
Nie zyskownego polowu;  
Ukrzepcie giętkich umysły synow  
Hartem ostrego wychowu.

Wstyd nam cię widzieć, wyrodna młodzi!  
Nie umie dosieść bachmata,  
Ani z oszczepem na zwierz zawodzi,  
Choć mu wąż wargą wylata.

Ale mu przecie rzadko kto sprostą,  
Czy biczem cygę ocucać;  
Czy, które trąbą wyklął starostą,  
Koście po stole rozrzucac.

Takie to dziatki chcąc ubogacić  
Pan ociec nie pomału,  
Kłamie, odziera; a nie chce płacić  
Lichwy ni kapitału.

Bies te pobierze, łakomcze, nie ty,  
Zbiory nabyte szkaradnie:  
Sypiesz ustawnie do swej kalety,  
A oto dziura w niej na dnie.



## PIESN LXV.

## DO BACHUSA DYTIRAMB.

---

Quò me, Bacche, rapis tul.  
*Libr. III. od. 25.*

---

Bożku winnego rumiany żniwa,  
Gdzie mię twoy bystry zawrot porywa?  
Gdzie twoy duch wieje?  
Czy w gęste knieie,  
W porośle groty?  
Rączemi loty  
Spieszę za twym gronem.

Ktoraż to skała , która pieczara  
Brząknie zanego sławą Cezara,  
Gdy go me składy  
W bogów obrady,  
I w gwiazdo-lity  
Dom znamienity

Głośnym wniosą tonem?

Ozdobnych czynów żadna gęśl przedemną  
Niedała struną świata znać przyjemną.  
Jak owa kfieni z Bachusowey zgrai,  
Gdy winem zmyśli utai,  
Leżąc na gorze urodzayney w blufcze;  
A sen iey zrzenice muszcze.  
Skoro się ocknie, patrzy z podziwieniem  
Na Herb zakrętnym sforcowny strumieniem;  
Jako się grubiańskie chłopcy  
Wilią na gorach Rodopy.  
A pewne skał urwiśka  
Snieżne tłoczą legowiska.

Tak mi zdumiały strach serce kołace,  
Patrząc na twoie, cny bożku, pałace,  
Co lubisz zwiedzać głązy niepocześnie  
I pustki leśne.

O wielki czernic opitych panie,  
Ktore na boskie twe zawołanie,

Potęźnemi rwą ramiony  
Sofny z korzenia i klony.  
I ia za twym darem dzielnym  
Zabrzmię ryneć nieśmiertelnym;  
Ulatując z niskiej ziemi  
Piórami polotnemi.  
Trudneć to dzieło, lecz mi łacne będzie,  
Gdy me wnętrzości duch boga osiędzie;  
Co mu na koło czupryny  
Wieniec się pokręca winny.



## PIESN LXVI.

D O W E N E R I.

---

Vixi puellis nuper idoneus.  
*Libr. III. od. 26.*

---

CZASEM ufarzem, czasem petyhorcem,  
Nie lada pód twym, Wenero, proporcem  
Służyłem rycerz; dosyć się już kręcić,  
Czas wysłużoną broń tobie poświęcić.  
Bierz, morska pani, w twej świątyni, którą  
Gęśl ci zawieszam z Łacińską bandurą.

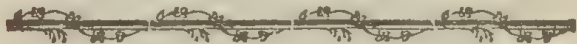
Qij



Ażemną i wy, chłopcy, na podziękę  
Zawieście wachle, drągi, i osęki.

Tobie fortunny Cypr ołtarze sławi,  
Twe imię Memfis ciepła wiecznie sławi,  
Siedlisko słodkich wczasów; kędy w ciszy  
Sytońskim śniegiem szumny wiatr nie dyfzy.

Ale ty przecię drzed moją odprawą  
Bądź mi, bogini, raz jeszcze łaskawą:  
Pomści się krzywdy nad sercem zwodniczem,  
Zaciąwszy Kłog hardą złotym biczem.



## P I E S N L X V I I .

### D O G A L A T E I .

---

*Impios parvæ reclinentis omen.*

*Libr. III. od. 27.*

---

JAKIEY się kolwiek łotr imię podroży,  
Zawsze mu krzywym godłem niebo wroży:  
To mu wilk bury, to mu gdzieś z zaciszka  
Ze szczenną psicą kotna zaydzie liszka.

Kraczą nań smutną po opłotkach wrony,  
Lub gdzie w kolei iaszczur przyczaiony

Strzeliwszy w ślepie wsparty na ogonie,  
Upląta w szliach zkomoszone konie.

Szczęśliwszey życzyć, wieńcz uprzejmy, drogi:  
Niech ci od wschodu ześlą kruka bogi;  
By wroząc podróż prętką a zwykłą,  
Upredził kawkę od ieżior wędrowną.

Płyn, gdzie cię kolwiek nieśie dola chętna,  
Płyn, Galateo, lecz na mię pamiętna:  
Kiedy ci grody tak porzucać nasze  
Pomyślnym lotem radzą pióra ptaśce.

Lecz widzisz, jakim gwałtem morskie łona  
Pochyle mąci ramię Oryona?  
Ach znam ja, co to kryślić wodne drogi;  
Jak burzy Japix Adryjskie otnogi!

Nieprzyjacielskie i żony i dzieci  
Niechaj doznaią Austrowych zamieci;  
Gdy ze dna flagi ruszywszy nawalne  
Roztrąca, aż się brzegi trzęsą skalne.

Tak i Europa usadziwszy śnieżne  
Nożki na barki buiaka lubieżne;  
Acz ufna bogu, przecie z trwogi zbladła,  
Patrząc na monstra i zdrafcę zwierciadła.

A ta, co chwilę darząc swe kochanki,  
Zwiała Nimfom wieńce i rownianki,  
W poświacie nocney przez burzliwe morza  
Nic nie widziała procz wody a zorza.

Więc i przybywszy do flu-miastey Krety,  
Ach mnie zgubioney, wołała, nieftety!  
Gdzieżeś, kochany oycze? takżem oto  
Została nagle nieszczęśna sierotą?

Zkądżem i dokąd przyszła dziewczka biedna?  
Smierć mi za zbrodnie nie iest dosyć iedna.  
Stokrociem winna: nie wiem sama prawie,  
Czy oplakiwam dolę mą na iawie?

Czy mię snów błędnych czarne łudzą roie,  
Co przez kościane przechodzą podwoie?  
Nie lepiej że to było kwiaty zbierać,  
Niż się po długich morzach poniewierać?

Niechby mi teraz w mściwe popadł ręce  
Bezcny cielec: rogi mu ukręcę,  
W ćwierci go zrąbam: tak mi frodze zbrzydło  
Owe niedawno kochane straszydło.

Bez wstydu śmiałam oyczynę porzucić,  
Bez wstydu zwlekam dni nędzne ukrucić:

Uslyż mię niebo! sama się osądzę:  
Niech naga w puszczę lwów na pastwę błędzę.

Niech, pokim gładka, poki mey nie cieśni  
Zmarskami twarzy starość pełna pleśni;  
Rozniośszy na kłach członki me do szczęta,  
Natkaią tygry swe głodne szczenięta.

Ey gnuśna dziewko! po coż się duch więzi  
Długo w twym ciele? oto ci gałęzi  
Sam dąb uchyla; pas się w petłę wiie,  
Nalega mściwy ociec: poday szyię!

Obieray, co chcesz: chceszli tyścić razy  
Umrzeć, masz w ręku: stoją dzikie głazy  
Oto na brzegu: rzuć twe na dół ścierwo,  
Niechay ie morfcy mieszkańcy rozerwą.

Chyba że nie wstyd dla królewskiej dziewki,  
Wić między branki przedziwo na cewki;  
I obcey pani, pod zawisłym okiem,  
Niewiernym męża podsycać obrokiem.

Tak gdy swą dolę płaczem zlewa cichem;  
Z chytrym doń Wenus zbliży się uśmicheł,  
I płochy synek z cięciwą spuszczoną,  
Skacząc swawolnie na macierzy łono.

A gdy się dosyć z łez iey nacieszyła!  
 Przestań się dąsać, rzeczce, dziewczko miła:  
 Sam ci ten, co cię ciołek gniewem froży,  
 Pokorne rogi na łonie położy.

Niechay się w żalach serce twe ucisza,  
 Wiedz, żeś małżonką wielkiego Jowisza.  
 Nie igray z szczęściem, gardząc im zuchwale,  
 A świat nazwisko weźmie twe w podziale.



## PIESN LXVIII.

D O L I D Y.

---

Festo quid potius die.  
*Libr. III. ad. 28.*

---

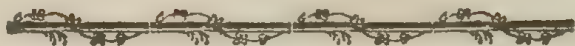
**K**IEDY dni święte Neptunowi przydą,  
 Wiesz że, co czynić, Lido?  
**A**cz cię za osłrey cnocie miłośnicę  
 Maią; dobądź z piwnice -  
 Starego wina: a te mądre pary  
 Rozegnay troche z czary.  
 Widzisz, iako się, większą część zawodu  
 Ubiegszy, ma do zachodu

Słoń-



Słońce pochyle; a coraz ogląda  
Nazad: znać pono-żąda,  
Byś, nim się w morskiej ukryje otchłani,  
Dobyla owey bani  
Z Cekubskim winem, co go za konsula  
Wytłoczono Bibula.  
My na przemiany piosneczki ochocze  
Na zielone warkocze  
Nereid nucić będziemy z Polydonem;  
A ty złotym bardonem  
Wielbić nadobną Apolla macierzę,  
I co bystreimi zwierze  
Gromi Dyanna strzały; a zaś społem  
Wenerę, co wesolem  
Knidem i Pafem rządzi: więc i rada  
Często w zliie zakłada  
Srebrne gołąbki, iadąc na Cyklady  
Na tańce i biesiady.  
Ani zapomnieć też nocy należy,  
Ze nam wesoło zbieży.





## PIESN LXIX.

## DRUZA POCHWAŁY.

---

 Qualem ministrum fulminis.

 Libr. IV. od. 4.
 

---

JAKO giermek władnego gromnym ogniem pana,  
 Co mu nad płochym ptaśtwem moc naywyższa dana,  
 Za wierność doświadczoną, że go lotnym skrzydłem  
 Obdarzył w Ganimedzie nadobnym pieścidle:

Skoro go krew dziedziczna i wiek nowo-rośły,  
 Nieznającego trudnych prac z gniazda wyniosły,  
 I dżdżyście wdzięczna wiofna z nieba ztarła chmury;  
 Buia sobie, igrając pierzchliwemi piury:

Zkąd tocząc wzrok ku ziemi, tam gdzie błędne ślada  
 Spokojnych trawkę strzygą owiec, nagle spada;  
 Lub chciwy z pastwą zwycięstw, w uporczywey walce  
 Wiąże w szponiste stryczki szkodliwe padalce.

Jakowym się wzdrygnęła mdła sarneczka strachem;  
 Kiedy pod gałęziśnym stojąc w kniei dachem,  
 Zoczyła młode lwiątko: a on kudły wstrząsa,  
 Chcąc nowym kłem po słodkim mleku udrzeć mięsa.

Tak się Ret dziki uląkł z bitnym Windelikiem,  
Gdy Druzus mężnym huffy Niemcow ścierał szykiem;  
Którym zkąd Amazońskie u boku topory,  
Bym dowiodł należycie, inney czekam pory.

Ani się wszystko wiedzieć człowiekowi godzi.  
Lecz poznał nieprzyiaciel, że nie zawsze chodzi  
Tryumf za wiekiem; kiedy ten, co nie raz wieńcem  
Szeroko-władną zdobył skroń, przegrał z młodzieńcem.

Poznał, co może dowcip, przykładem wysokiem  
Pod mądrym w domu dziada ukształcony okiem;  
Co wielkiego Augusta ku dziatkom Nerona  
Oycowską życzliwością miłość napoiona.

Z mężnego mężny, dobry z dobrego rod bierze.  
Dzielny się koń po dzielnym udaie ogierze:  
Jaki ciołek, taki był buywoł, co go spłodził;  
Nigdy gołębia bystry orlik nie urodził.

Lecz komu się nauka czysta w ferce włoży,  
Silniey w nim skrytey cnoty iskiarki pomnoży.  
Obyczaje szlacheństwa są strożowie wierni;  
Bez nich i najsławniejszy imię się oczerni.

Wieleś, Rzymie, Neronom winien twoiey sławy,  
Świadkiem tego Metaurus rzeka, i on żwawy

Azdrubał zwyciężony; i ow to dzień, który  
Zegnał z nieba posępne Łacińskiego chmury.

Pokazawszy pierwszy raz łaskawsze oblicze:  
Gdy po Włochach latało stado rozboynicze  
Srogich Afrow; iak płomień, co słomę pożera,  
Lub Eurus, gdy swe cugi na morze wywiera.

Już odtąd z przykrych losów wybrnąwszy powodzi,  
Pomyślniejszym prac zyskiem wzrośłaś, Rzymska młodzi,  
A w zburzonych świątyniach gwałtem Puńskiej wrzawy  
Poczęły na cię bogi wózek rzucać łaskawy.

I rzekł na koniec zdrajca Hannibal: daremne  
W ściganiu srogich wilków, ielenie nikczemne,  
Są wafce prace, których uysć ręki i męstwa  
Będzie dla was załzczytem sławnego zwycięstwa!

Rod ten, co się z Trojańskiej wyrwawszy pożogi,  
Zniośł mężnie na Etrujskich toniach mściwe bogi;  
A na Auzońskich brzegach postawił, krom straty,  
Z młodzieżą i starcami oyczyście Penaty:

Jak w ponurych Algida ostepach dąb spory  
Ważnemi nieraz chłopstwa krzofany topory,  
Nie dba na frogie ciofy; a która go wali,  
Od samey bierze trwałość i moc szkodney stali.

Nie tak się na Alcyda, że iej nie uszkadza;  
Rozgniewanego, Hydra po klęskach odradza.  
Mniej srogi tuczny z Kadma sług połącz obrokiem,  
Lub co go silnym w Kolchach wiedma struła sokiem.

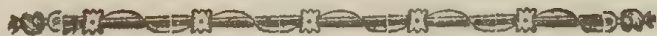
Top go: piękniejszy rozbit wynurzy się z fali;  
Walcz z nim: zwyciężę razem z zwycięstwem obali.  
Nigdy się pożyć nie da: nikt go nie obarczy;  
Na wieki pięknych rozmow o sobie dostarczy.

Już więcej nigdy poselsstw Kartago nasiadła  
Nie będzie słuchoać bucznych: przepadła, przepadła  
Wszelka nadzieia nasza: gdyś, o ciężki żalu,  
Poległ, twierdzo narodu, dzielny Azdrubalu!

Wszystkiego bystrych ręce Neronów dokażą,  
Których łaskawy Jowisz ma pod mocną strażą;  
Ktorzy za przewodnika mając rozum rzadki,  
Umieją wszelkie wojen przełamać przypadki.







## PIESN LXX.

## DO MELPOMENY MUZY.

---

Exegi monumentum aere perennius.  
*Libr. III. od. 30.*

---

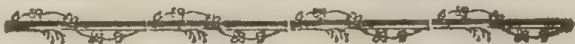
DZIELAM dokonał, co go nie wyprzedzi  
 Trwałością żaden gmach ulany z miedzi;  
 Ni staro-żytney chlubny czyn Memfidy,  
 Sięgną królewskie wierzchem piramidy.

Nie zaszkodzą mu fzarugi wilgotne,  
 Ni bystrych wichrów siły nieokrotne:  
 Lat go pominie przeciąg niezliczony,  
 I sam czas na nim połamie swe trzony.

Nie umrę całkiem. po większey mi życie  
 Zostawi części Parka: póki skrycie  
 Do Kapitolu kapłan z kfenią wchodzi,  
 Sława się moja starzejąc odmłodzi.

Gdzie wartkim nurtem Aufid w morze płynie,  
 I w lichey Daunus krolował dziedzinie;  
 Będzie mię wielbić potomność, zem pierwszy  
 Na kroy Eolski Rzymskich przyciął wierzsy.

Panno! co arfą władałz złoto-nitą,  
 Wdziey na się dumę zaśluga nabytą:  
 A wupominku: wieścza twego głowę  
 Ozdob za prace w liście wawrzynowe.



## FRAGMENT SATYRY.

---

Quī fit, Mecēnas, ūt nemo.  
*Sat. I. Libr. I.*

---

Czym się dzieie, Meceno, że każdy w swym stanie,  
 Czy go sam sobie zrządził, przez wolne obranie,  
 Czy mu ślepy wyrzucił los z niepewney szali;  
 Krzywym nań patrząc okiem, inne tylko chwali?  
 Szczęśliwys, panie kupiec! mówi kresowaty  
 Wyga żołnierz, ciężkimi obarczony laty.  
 Przeciwnie kupiec, gdy mu wichur łamie sztaby:  
 Boday to człek za młodu mieszkał między draby!  
 Wielkaż to? nuże dziatki! do flinty, do szabli.  
 W punkcie albo zwyciężył, lub go wzięli diabli.  
 Życ na wsi, woła iurak, to to sprawa święta!  
 Kiedy o kuro-poiu słyszy pacyenta,  
 A on z fascykułami u drzewi mu się szasta;  
 Lecz i wieśniak, gdy go łąd wyciągnie do miasta,

Ze dał za nieślownego porękę sąsiada:  
Sami tylko mieścianie szczęśliwi, powiada.  
Chcąc zliczyć, iak są różni w życiu malkontenci;  
I w gębie u Wiwała język się wykręci.  
Moc ich nie policzona, żebym cię nie bawił,  
Słuchay: gdyby tu iaki bożek się postawił,  
Mówiąc: oto już dosyć woli waszey macie:  
Ty, iurze, zostań chłopem, ty kupcem, żołdacie.  
Zywo: szabla na łokieć, cep na dokumenty:  
Ty na wieś, ty na roczki, a ty na okręty.  
Nie chcę....

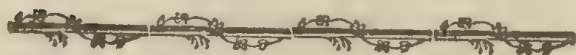
KONIEC HORACYUSZA.





# SARBIEWSKIEGO

## ODT NIEKTORE



### ODA I.

#### DO ARMINA

*Różnica ludzi od zwierząt,*

---

Non Hydaspæis, Arimine, gemmis.  
*Libr. III. od. 23.*

---

NIE Hidaspowych perel blask *Arminie*,  
Nie Hermu potok, który złotem płynie;  
Ani gmach, co go strop cedrowy zdobi,  
Szczęśliwym zrobi.

Przez czyie śmugi, nie pytay się oto;  
Bogaty strumień czyście wiezie złoto:

*Tom IV.*

Dość miey, byś cnotą doszedł tam, gdzie bogi

Maiā swe progi.

Niech kto chce drogie z dyamentow mury

Kuie; a słupy z Sypilowey góry,

Kopiąc do gruntu, tam gdzie się poczyna

Piekkło wyrzyna.

Bogatszy w lasach Sabeiskich ptak żyie,

Co go z popiołów młodszym słos odkryie.

Bogatza rybka nad perły, w powodzi

Hidaspa brodzi.

Niech komu ieszcze drogiemi klejnoty

Kosztowne szaty otacza pas złoty;

Albo z szkarłatów Tyrskich płaszcz szeroki

Uwila boki.

Sliczniey słowika okrył puszek miętki,

Sliczniey upstrzyły rodowite centki,

Piękniejszy, na swym grzbiecie, kozuch niesie

Ryś w Traackim lesie.

Zdjęte baranom runo, wilk kosmaty,

Złotawe liszki, sprawuią nam szaty;

I z zabitego zdarta skura bobra

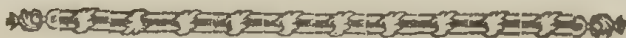
Na grzbiet nam dobra.

Sama w nas cnota celuie zwierzęta.

Sam duch tęskliwy, by słargawszy pęta



Ciała, gdzie kołem niebo toczy złotem,  
Dosięgnął lotem.



## O D A II.

## P S Z C Z O Ł K I

*Herb Urbana VIII. Papieża.*

---

*Cives Hymetti, gratus Atticæ lepos.*  
*Libr. I. od. 15.*

---

CZYSTE ptaśzątka, Himettu ziemianki,  
Attyckich pol kochanki;  
Wy, co pałace odzieracie Flory,  
Wiosny złociste cory,  
Spokoynych wiofek pilne gospodynie,  
Słodkich plastrów mistrzynie!  
Na co się przyda od mroku do rana,  
Po drobniuchne kolana  
Brodzić, i smaczne z oyczyzny zieloney  
Znosić do ula plony?  
Bierzcie bez pracy. wszak przy *Barberynie*  
Sam wiek kanarem płynie.





## O D A III.

## I SPOKORNOSC UMYSLU.

---

Vides ut altum fluminis otium.

Libr. IV. od. 31.

---

**W**IDZISZ, iako uśpiona ściem rzeka łagodnym,  
 W kryształach żadney nie znaiących skaży,  
 Słońca z księżycem wydaie obrazy;  
 I gwiazd, i co się krzewi na iej brzegu płodnym.  
 Tak mój *Filido*. pomniąc na skromności prawo  
 Uspokoy umysł. czy łroga Fortuna  
 Poruſzy z gruntu wſzystkich sił Neptuna,  
 Czyli cię zechce chwilą obdarzyć łaskawą,  
 Niech ci złotą pogodą na czele bez chmury  
 Myśl świeci: żeby święte tajemnice,  
 Ile dopuſzczą rozumu granice;  
 Mogła żywicy wyrażać Boga i natury.  
 Tyſiąc ma prawda ſcieſzek, tyſiąc drog zakrętnych.  
 Nie ſcigay oney umyſłem ſkwapliwym;  
 Niechay nie biega myſl krokiem pierzchliwym,  
 Ani ſię płocho chwicie w rzeczach obojętnych:

Ale na stałym gruncie uwagi, ryście  
Płynących rzeczy obrazy; a z wieży  
Rozumu, tam gdzie szczerą prawdą leży,  
Tak się co ma w sobie, bystro upatruie.

Próżno na nierozumne szkapy kładziem krygi,  
Kiedy nas samych niezdźać potrzeba.  
Złamał kark głupi *Fanes*, spadłszy z nieba;  
Bez rządzcy poszły z uzdą konie na wyścigi.

Kto nie ma siebie w mocy, niechce sobą władać,  
A iakoż rządzić ten drugimi myśli?  
Niech się prawami sam pierwej okryśli;  
A będzie mógł i na świat cały prawa wkładać,  
Ażebyś wszystko zdołał ogarnąć twą głową.  
Wprzód sobie przepisz surowe ustawy:  
Na ten czas powiem, żeś mi uczeń prawy,  
A ja się będę cieszył, żeś dał radę zdrową.





## ODA IV.

## DO MERKURYSA

*Przeestroga gnuśnym potomkom bitnych przodków.*

---

Mercuri, nam te citharæ potentem  
*Libr. III. od. 16.*

---

**M**ERKURY! a wszak na wdzięk twej cytary,

W ciemnych otchłaniach czarne skaczą mary;

A Styx bagnisty i woda Kocyta

Stoi iak wryta.

I ty Lezboyskiej cna mistrzynio lutni;

Zagray nam Muzo: niech na iey głos smutni

Wstana Rzymianie, ktorych w swych zakryły

Nocach mogiły.

Powstańcie bitni Pryama wnukowie,

Krwi Anchizowa. Wenery synowie,

Rzućcie podziemne Ereba noclegi,

Czarnych rzek brzegi.

Naco się przyda, snem żelaznym oczy

Morzyć; gdzie nigdy kół złotych nie toczy

Łaskawy Febus; i pod ziemią sławne

Grześć wieki dawne?

Ciebie Cymbr frogi, Maryuszu zowie;  
Ciebie grotami straszni Numidowie,  
Ciebie Numanckie pola, wozy, konie,  
Cny Scypionie.

Znowu się chwieją Kartagińskie niwy  
Miedzią zbroynemi rot, znowu mściwy  
Narod Sykulskie bramy i Saguntu  
Wywraca z gruntu.

Powstań; czyś na tak frogi hałas głuchy?  
Brzęczą po ziemi wleczone łańcuchy.  
Powstań; nie widzisz co za burza wstaie  
Na twoie kraie?

Wielkie cię zowią Azyi mogiły  
Wielki Pompeiu. tobie Trackie siły  
Pożarem, Cezar niewolą; razem  
Grozą żelazem.

Zadrżały Baktra; ruszył niezliczony  
Oboz Marlowym hasłem ostrzeżony:  
Już flychać groźne zbroynych ieźdzców pienia,  
I końskie rżenia.

Powstań! ey przebóg, czyś tak nie użyty?  
Grob twoy zdeptany Perskiemi kopyty.  
Nie wstyd że leżeć, i na te zelżenia  
Nie mieć baczenia?



Idźcie szczęśliwe znowu toczyć boie.

Idźcie Rzymianie; bierzcie zwykle zbroie.

Niechay się znowu łupem szyszak ieży

Strusiey odzieży.

Z nas małowani dziś tylko rycerze:

Szabla we złocie, koło serca pierze;

Tępić na głowach zagrzanych pałasze,

U pełney flaszce.

Oycowskich hełmów niegodnego syna

O wstydzie wieczny! nie zniesie czupryna:

A lekkie dla niey, (ktoby chciał dać wiary,)

Perł cetnary.

Nie zdoła włóczni obić pięść zelżywa,

Ogromny saydak z miękkich ramion spływa:

A przypasany, ledwo znóg nie zwali,

Kord z płytkiey flali.

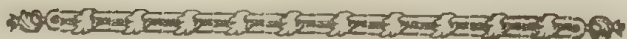
Dawna się wstydzi ręki odmienionej

Szabla. na syna oycowski przestrony

Pancerz; a strzały dziadowskiego łuka

Nie znaią wnuka.





## O D A V.

## D O P A U S R L I P P A

*O znikomey młodości.*

---

*Ne te, Pausilipi, fallat iuanibus  
Libr. III. od. 22.*

---

NIECHAY cię próżno, nieobaczna młodzi,  
Wiek powabami płonnnemi nie zwodzi;  
Bo gdy raz porwie czas pędem swych koni,  
Już go i bystry Afryk nie dogoni.

Pełną twarz wdziękow czas zmarłkami ściśnie,  
Stopnieie ten wosk, szkło to prędko pryśnie;  
Zniknie ta róża, i ledwo ją ciepły  
Rozwinął ranek, zwarzy wieczor skrzepły.

Co wieczną Parka raz utkała dłonią,  
Nie psuie nigdy: ani się nakłonią  
Wstecz lata, gdy ie wiekow porwie burza.  
Szczęśliwy który serca nie zanurza

W znikomey chwili: a złożywszy z życia  
Światowe iarzmo, tam gdzie wieczna życie

*Tom. IV.*

**T**

Światłość, i zamek niezgaśłym goreie  
Ogniem; utopił myśl swą i nadzieię.



## O D A VI.

## K A T O N P O L I T T C Z N Y.

---

Ufu se minui si sinerent opes  
*Libr. III. od. 6.*

---

Gdyby skępcą w swych zbiorach zażywał wygody  
Zczyłbym mieć liczniejszy, niżli man, dochody:  
Lecz głupia chciwość sama sobie broni  
Używać, wszystkim choć wydziera z dłoni.

Chwałę dostatki, -które sama cnota nada,  
Ktoremi łącno rozum szafuje i władą;  
Które wzrost biorąc nieprzerwany z'laty  
Założney nigdy nie doznaią straty.

To król, to cesarz u mnie, któremu czy bierze,  
Czy daie Bog opatrzny; zawsze w iedney mierze  
Stojąc, z hoynego nie jest większym datku,  
Ani też mniejszym zostaie w przypadku.

Z lekkich to tylko ludzi żarty sobie prozne  
Płocha fortuna stroi; bo rzuciwszy różne

Miedzy nich skarby, ma z tąd śmiech iedyny,  
Ze się gmin pusty targa, za czupryny.

By więc naykosztownieysze rozsyła dary;  
Głupich ten zysk niech cieszy, znikomey ofiary  
Bogactw nie pragnę, które iakieś dzieło  
Slepego trafu w ręce mi wetknęło..

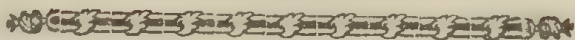
Co ieśli zechce słuźnie prace me nadgrodzić,  
Może w sam dom, byleby bez zazdrości, wchodzić.  
Niechay u mego czeladź iey złośliwa  
Progów pokoiu nigdy nie przebywa.

Honory, które cnoty w zasługach mi dały;  
Skład to cudzego dobra, ieśli będą chciały  
Nieba, com trzymał z ich szafunku chętnie,  
Oddam następcy memu obojętnie.

A tak, kiedy pospółtwu scenę skończę lubą,  
Czy to świętym szkarłatem, czy odziany szubą,  
Jak mię kto, bym zszedł z teatrum, ofuknie;  
Łatwo się zwlekę z pożyczaney suknie.

I com niedawno, nie bez radości ukrytey,  
Chodził między tyśiącem ludu znakomity;  
Jutro sam w tłumie nieznaomy sięde,  
I z moiey ławki śmiać się z drugich będę.





## O D A VII.

## D O T Y B E R Y N A.

*Cnota skarb prawdziwy.*

---

*Divitem nunquam, Tiberine, dices  
Libr. IV. od. 34.*

---

NIE zow bogatym tego, *Tyberynie*,  
Któremu strumień czystym złotem płynie,  
I w fame domu fortunnego progi  
                    Hołd niesie drogi:  
Którego zdobią herbowne kleynoty,  
Którego sława zaprząglszy woz złoty  
Unosi imię, lecąc przez narody  
                    I wielkie grody.  
Prożno się nędznik z cudzych skarbow chwali.  
Gdy sam nic nie wart, by wszystkie na szali  
Włości położył z cetnarami złota,  
                    Będzie gołota.  
W głowie swey wielki, u innych wzgardzony,  
Nie zna sam siebie; płonny napuszony  
Pochlebstwem gminu, dziwi się marnemu  
                    Cieniowi swemu.



Porzuć dośladków świetnych blask nie trwały,  
I pusle imie bez prawdziwey chwały:  
Z samego siebie, ieżeliś cnotliwy;  
Będziesz szczęśliwy.



## O D A VIII.

## D O D E L L I U S Z A.

*Zwyczay często głupim przewodnikiem.*

---

*Delli, si populo dace*

*Libr. IV. ed. 10.*

---

J EŚLI za powodem gminu  
Dążemy, *Delli*, do życia terminu,  
Błądziemy: bo przykra ścieżka  
Prowadzi w górę, kędy cnota mieżka.  
Im się droga zda bitniejszy  
Omylnym oczom, tym jest niepewniejszy.  
Mało dbay, że wielu błądzi;  
Bo gminem zwyczay, a nie rozum rządzi.  
Trafunkiem żyjem na świecie.  
Idziem gościńcem, ale nie ku mecie,  
Depcąc ślepo cudze ślady,

Gdzie nie rozumney widziem tor 'gromady,

Gdzie bojaźń urazy radzi.

Nas, cudzy przykład, nasz, drugich prowadzi.

Nikt sam sobie złym nie bywa.

Nikt sam sobie nie żyje: lecz błędliva

Ma naśladowcow po chwili

Kupa, i sama błędząc innych myli.

Ja na moim Helikonie

Wyfoko siedzę, i od głupich stronię:

Z kąd rzucając oko wszędy,

Widzę postępów ludzkich grube błędy,

Widzę ich żałosne szkody:

A z teyże góry, krom wszelkiey przygody,

Uczę się rad na ostatku

Z cudzych własnego warować przypadku.





## O D A IX.

## PUBLICZNE NIESZCZĘSLIWOŚCI.

---

Nec satis est nos posse mori cum fata repellunt.  
*Libr. Epod: Od 3.*

---

**N**IE dość że umrzeć, kiedy i boskie wyroki,  
 I choroby na wieczne skazują nas mroki?  
 Sami na zgubę życia kęs podaiem lichy;  
 Sami oślepi na ostre nabiegamy sztychy.  
 Wszyscyśmy rozerwali mieczem śmierci bramy,  
 I wspólnie ginąc, niecną zemstę wychwalamy.  
 Gniew cnotą, gniewem wszystkie pałają narody,  
 Spokojność długa hańbą, wojny pragną grody.  
 Jeden wszędy głos słyszeć: zamki, państwa, ziemie  
 Burzyć, i gruzem świata ludzkie zetrzeć plemie.  
 Już Elba, już Pad bystry, już Rodan rumiany,  
 I z nimi Ren zmieszane ze krwią toczy piany.  
 Już piętnasty rok zmiata. krwawe z pola żniwa,  
 A jeszcze się krwi kosa nie napiła mściwa!  
 Coż z tą za zysk? słumione leżą prawa za nic,  
 Role nasze, iak pierwey, zostaną bez granic,  
 Skraialiśmy szablami dzieląc okrąg świata,

A po tryumfach, zamiast zysku, więkła strata.  
Szukając zguby, dzikie morzaśmy zbełtali.  
Ziemia się między królmi niepewnymi wali.  
Umiemy i pokoiem skryte przepieść wojny,  
Poki czoła nie otrze ze znoju gniew zbrojny:  
Farbując złość weselem, śmiechem wewnętrzne iady,  
Biorą broń cnoty, cnotą przyodziane zdrady.  
Lecz mało iefzcze na tym, tkać w ręce dobyty  
Miecz na karki braterskie śmierci nieużyty;  
Uczemy dowcipniejszych rozboiów, a krwawy  
Umyśł iadowitemi zbrojemy przyprawy.  
O was mówię (o zbrodni, o fromoto wieczna,  
O ginącego świata zgubo ostateczna!)  
Coście na uymę i tey życia odrobiny,  
Z piekła kędyś wydarli prochowe maszyny.  
Toć lepiey, ieśli ludziom krótki wiek nie luby,  
Jeśli wszyscy powszechny tak żądamy zguby;  
Otworz stwórco podziemnych wód hartowne bramy,  
Rozedrzyi nieprzebyte twardych brzegów tany;  
Niech iuż na nas żadnemi nie wstrzymane pęty  
Wypadną z swych otchłani wściekłe morz otmęty.  
Niech trozęby belt z ognia mściwa ręka miota,  
Przez te, które mu zbrodnie otworzyły wrota.  
Niech się Sykańskie wały z burzliwą Bałtydą,

Kale-

Kaledońskie przepaści z Iberскими zniǳą;  
Euxyn bystry z Adryiskim bok swoy złączy bokiem,  
Emus i Alpy znikną pod morzem głębokiem,  
Atlas straci w Meocie niebotyczną szyię,  
I wszystko się w wylewach ogromnych wod skryje:  
Wszystkie ziemne granice iednym bagnem spłyną,  
Wielkich gór, i wielkich morz imiona zagina,  
Poki świat, iak iest duży, nie osiǳie na dnie;  
A z nim razem i ludzkie plemie nie przepadnie.  
Lecz, o Boże! wszakżeś był zawsze litościwy;  
Poruszy cię i w ten czas los nasz niešťczęśliwy;  
Zachoway by iednego z krwi naszej i kości:  
Ale ten niechay nie zna oyców swoich złości;  
Któryby nie zalany od frogiey powodzi,  
W maluczkiey mógł zachować wieki przyszłe łodzi.  
Więc, kiedy już gniewliwej Tedydy zatopy  
Oczyszczą dno skażone śladem ludzkiey stopy;  
Kiedy boski gniew spłonie, woda zniży grzywy,  
I do pierwśzych powroci łożysk Neptun siwy;  
Poczną gory powoli grzbiety ukazywać,  
I morze się gęstszemi brzegi opasywać,  
Twarde skały oddychać powietrzem leniwym,  
I odnogi koło ziem toczyć bokiem krzywym.

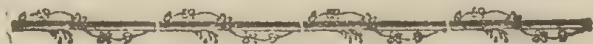


Słońce na zapomniane rzuci okiem pola,  
Różnemi się kwiatami umaluje rola.  
Poczną szumieć cypryfy z lekkich wiatrow przyściem,  
A dąbrowy się pięknym przyodzieją liściem.  
Rzeki w dawnych dolinach znaydą drogi swoje,  
Będą się więc po łąkach szemrząc czyście zdroie.  
Potym wiek wiednym dotąd czolenku zamkniony,  
Napełni licznym ludem okrąg niezmierzony:  
A ten śladźszy przy smugach i brzegach rzek czystych,  
Z drzew sobie proste szopy skleci gałęzistych.  
Lecz ziemia spólna będzie wszystkim, ani chciwy  
Kamień cudze od swoich rozgran czy niwy.  
Bez nazwisk spólne źródła p'agnących ochłodzą,  
Bez pracy spólne pola buyny kłos urodzą.  
Łaskawszy spuszczą promień zorza ubłagane,  
Nie zblednieją od słońca iarzyń zasiane.  
Nie zetnie, nie wywroci Akwilon mdłej stomy,  
Ani Eurus, co z gradem straszne ciska gromy.  
Wdzięczny tylko Zefirek upałem zemdlony  
Będzie w fale uginał złotawe zagony;  
Lub igrając niewinnie po nad zioł wierzchołki,  
Głaskał srebrne lilie i modre fiołki.  
Drogie wina hoynemi strugami pocieką,  
Precz spokojne popłynie wiołki słodkie mleko:

A z kąd nigdy nie rosną zaboje i swary,  
Samochęć woda wskoczy w dereniowe czary.  
Przez kosztowne przepychy, słołowe utraty,  
Gdzie każdy z małej części kontent i bogaty:  
Bo tam nie uyrzeć ani belek z miedzi lanych,  
Ani gmachow na słupach z marmuru ciosanych.  
Staną chaty z gałęzi wite, a za niemi  
Ołtarz z prostego gładu, albo sztuki ziemi.  
Lecz cnota większa będzie, gdy te proste klatki  
Będą mieć niewinności swoiey zorze świadki.  
Wstyd i skromność zastąpi złoto-lite szaty,  
Za miękkie łóżce uydzie kamień mchem kosmaty,  
Za nektar z czystych źródeł zaczerpione wody,  
Za pokarm owoc dadzą drzewa lub ogrody.  
Napoy będzie ten tylko, co gafi pragnienie,  
Rozrywek nie zakryją podeyżrzane cienie.  
Będą tany i ręce po łąkach zawody;  
Lecz z nich uczciwość szwanku, wstyd nie dozna szkody:  
A gdy strudzone członki słodki sen uwięzi,  
Spoczną na miękkiey trawie pod cieniem gałęzi.  
Nie będą nad śpiącemi drogie wisieć szczyty,  
Bo ich wdzięczniey otoczy sklep gwiazdami lity:  
A noc iasna złocistych koł tocząc tyśiące,  
Sprawi oczom widoki nieustawaiące.

Nie przerwie miłych wczasów trwoga straszney wojny  
Ni szcęk mieczow, ani wrzask trąby frogo-stroyney,  
Nie popłynie las masztow na burze wątpliwe,  
Nie poydą krwi za morze szukać gniewy mściwe.  
Wszędy pokoy zakwitnie. sam tylko myśliwy,  
Sam żelaza użyje oracz na pług krzywy:  
I ażeby gorzszego nad żelazo złota  
Nie szukał w przepaściŝtych lochach zysk niecnota,  
Sama się ziemia z gruntu dotąd wzruszać będzie,  
Aż w głębi niedostępney niecną kruszec siędzie.  
Gdzie mię słodki porywa długim zawrot pieniem?  
Czy to i Muzy lecą za świata strumieniem?  
Zadney li los okrutny nie czyni nadzieie?  
Czyli tylko, gdy wściekłym gniewem wiek zniszczcie?  
Czy się głupi żal cieŝy w samych bolach? czyli  
Wszystkieśmy lzy, ustawnie płacząc, wyŝczyli?  
Cożkolwiek bądź: złożcie broń, rzućcie mściwe miecze  
Wy, których ręku losy złożył Bog człowiecze.  
Wy pierwsi złączcie serca, bądźcie zgody wzorem,  
A poddane marody poydą pańskim torem.  
Ten spor niechay zostanie tylko; kto w świątyni  
Miłŝe Bogu ofiary, miłŝe śluby czyni:  
Kto miałom starożytnym mędrŝe piŝe prawa,  
Czyiego u poddanych berła więkŝa ŝława.

Gdzie prawa ma głos wolny; z czyiego starania  
 Rychley się sprawiedliwość wrocila z wygnania.  
 Gdzie ma wzrost i nadgrode cnota, choć uboga,  
 Gdzie miłość tronu strzeże, nie zdradliwa trwoga.  
 Kędy wstyd i uczciwość rokoszami włada,  
 Gdzie nad nikczemne zyski słuszność się przekłada.  
 A tak, co niegdyś Rzymski wieśczech obiecywał;  
 Będzie złotych pod wami wieków świat zażywał.



## O D A X.

## D O P A U S R L I P P A

*Królestwo mądrego.*

---

Latè minaces horruimus Lechi  
*Libr. IV. od. 3.*

---

STRACH nas bierze Polacy, patrząc, iak obszerny  
 Plac świata opanował pohaniec niewierny.  
 Lecz obszernieysze ten państwa posiada,  
 Kto sobie panem, kto sam sobie włada.  
 Przestań uzbraiać pierśi troistym puklerzem,  
 Przestań boku otaczać żelaznym pancerzem;  
 Darmoś zawiesił na karku łuk złoty,  
 I kończastemi natkał saydak groty.

Czy cię Geta, czy Cymber, czy między Brytany  
Ostatniemi otacza pułk Piktów spiszany,

Mało dbay na to; sam sobie draganem

Sam bądź szermierzem, sam dzielnym hetmanem.

Szczupłe królestwo, szczupłe posiadamy role;

Ale kto pod swą władzę, własną podbił wolę

Wiele dokazał. ieśli ktore dawa,

Sam pierwszy dane wykonywa prawa.

Nie uczyni monarchą hufiec miedzią kryty,

Ani szkarłat w posoce nędznych kniotków myty;

Nie tron wyfoki, nie na pysznym czele

Drogiego złota i kamieni wiele.

To król, który się gminnych postrachow nie boi,

Który sam w sobie, iako wśród obozu stoi;

A w każdej dobie, z niezrównanym statkiem

Na harc wyzywa fortunę z przypadkiem.

Cożkolwiek o nim sądzi, i cożkolwiek gada;

Gwoli głupiego gminu twarzy nie układa:

Ani się wzrusza pochlebnemi głosy,

Ni wspaniałemi z marmuru kolosy.

Szczęśliwy, kto swe serce tak utaić umie,

Ze się w pomysłney chwili nie da wydać dumie;

I choć fortuna spojrzysz nań zawiśnie,

Nikczemnych żalow z ust mu nie wycisnie.



Kto w pierwszych ranach bólu nie wydał ięceniem,  
Ten samym przykrą wojnę odprawił milczeniem:  
Kto umie ukryć, iesli przydą kiedy,  
Ten i naysięższe znieść potrafi biedy.  
Taki, by nań burzliwe Neptun wzruszył wały,  
I na głowę iednego lał Auster zuchwały,  
Co przepaściste ze dna wzrusza domy;  
Gęste z chmur deszcze, i ogniste gromy;  
Z wysokiego umysłu wieży, na ruiny  
Wesoło patrzeć będzie: a pod rozwaliny  
Kark podłożywszy żadnym niezłamany  
Ciężarem, wesprze świat pięknemi rany:  
I między zdartych niebios gruzy ogromnemi  
Stanie na smutnym grobie rozwaloney ziemi;  
A tocząc bystry wzrok na koło z góry  
Ostatni dziedzic zniszczoney natury,  
Uyźrzy: iak są pięknieysze wiekuisze domy  
Nad ow padół, który ma opuścić, znikomy;  
Pewien że z więzow ciała uwolniony  
Nieskażitelne odziedziczy srony.  
Dokąd gdy mu przedwieczny wyrok iść rozkaże,  
Niedba, czy go z ksiąg życia srogi miecz wymaże,  
Czyli choroba przerwałszy wiek krótki  
Przymusi wsiadać do nie chybney łodki.

Raz być wszystkim u lądu : gdzie zawsze dążemy,  
 Czy po rozległym morzu wielką żegluiemy  
     Nawą mocarze władający światem,  
     Czyli ziemianie małym płyniem batem.  
 Desko moja wyrzuc mię na ow brzeg szczęśliwy,  
 Gdzie nie przerwie spoczynku fraśunek zgryźliwy!  
     Czego się próżnym śmierci strachem fufzę,  
     Jeśli to stracę, co utracić muszę?



## ODA XI.

### DOMUNACEGO.

*Nie masz na świecie statecznego wesela.*

---

*Nil est, Munati, nil, iterum canam.*

*Libr. IV. od 15.*

---

**N**IEMASZ, i powtorny raz, niemasz, mówię śmiało;  
 Coby na świecie z czaśem tęsknoty nie miało.  
     Toż samo słońce przodkom tak życzliwe,  
     Rzuca promienie na nas zaraźliwe.  
 Tyśiąc na nim skaz widzim. uwłacza śmiertelny  
 Samey nieśmiertelności rozum. ile dzielny  
 Postawił stworca koł złotych wyśoko;  
     Czerni ie sobie nienawisne oko.

**Już**

Już nam ślepią blask Feba, co z oyczysley góry  
Wstając, kształt mgłą okrytey odnawia natury;  
I ten, co przodkom czynił widok wdzięczny,  
Błądą wdział postać dla nas krąg miesięczny.  
Nie masz roku, by człowiek nie odmieniał płochy  
Mieszkania, tęskniąc w kraiu własnym; temu Włochy  
Lube, gdzie nigdy wiosna się nie mieni;  
Ow chwali ciepłe Batawow jesieni.  
Darmo, darmo myśl błędna przypadków się chroni.  
Nie uydiesz frogiey chorob i bólów pogoni;  
Czy to Weieńskie szybko toczysz koła,  
Czyli cię wiezie Wenecka gondola.  
Przydzie z czaſem wygnańcom i kray opuſzczony  
Na pamięć. Komu cnota dom nieporuſzony  
Wybudowała, tego choć ogarnie,  
Lecz nie wycisnie dym proſtey piekarnie.  
Cnota i znikczemnego bogata kącika  
W ſwoich się rada częſto granicach zamyka:  
Ta, gdy nas w niczym ſumnienie nie wini,  
I z podley ſłomy pańſki tron uczyni.





## ODA XII.

## DO SWOIEJ LUTNI.

---

*Sonora buxi filia fustilis.*

*Libr II. od. 3.*

---

**J**ASNEMU niebu, lekkim wiatrom gwoli  
 Spoczniy tu sobie na rośley topoli  
     Rozkoszna moja banduro,  
     Bukspanowych lasow euro.  
 Niech słodki Zefir twe przewiewa strony;  
 Gdy ia tym czasem złożę bok strudzony,  
     I na zieloney murawie  
     Miłym snem oczy zabawię.  
 Przebog! iakie się zewsząd chmury walą?  
 Wiatr szumi, deszcz się leie, nieba palą!  
     Wstańmy. tak to nad mniemanie  
     Radość podległa odmianie!





## O D A XIII.

DO X. ANDRZEIA RUDOMINT.

*S. J. z Rzymu do Chin iadącego.*


---

*Ergo minaci credulus Africo ,  
Libr. II. od. 21.*

---

**I** więc już gniewliwemu powierzywszy drogic  
 Życie twe Afrykowi, na odmetry frogie  
     Płyniesz *Andrzeiu*, woyny wieść z wiatrami,  
     Eolowego dworu tyranami?  
 Nie trwoży cię okropny widok morskiej fali,  
 Gdzie mokremi tarany woda wodę wali;  
     A przelatując Eurus władogromy  
     Pcha łódź to w niebo, to w podziemne domy?  
 Lecz, zanic sobie wążąc groźby uporczywe  
 Jaskini Eolowej, i morza mrukliwe;  
     Smieiesz się mile, a na niemchrone  
     Przypadki rzucasz oko nie zmrużone;  
 Jakim więc Tuškulańskie zwiedzając ogrody,  
 Na piękneś patrzył kwiaty, lub gdzie ręce wody  
     Tocząc Anion wiie się i pieni  
     Po rokosznego Tyburu przestrzeni.

Wij



Wdziękiem oblicza twego morze ublagane  
 Oto już gniewy składa. już widzę uślane,  
     Jak tylko na dół rzucić mogę okiem;  
     Legły u brzegów snem fale głębokiem:  
 A Neptun kryształowe zamknąłszy zrzenice  
 Słodki wydycha pokoy. odcinay kotwice  
     Rychło od lądu; a w czasie pogodnym  
     Day wiatrom okręt poganiać łagodnym.  
 Krolowa, która ziemią i morzami władnie,  
 Od szkodliwych przypadków zachowa cię snadnie:  
     Ani dopuści, aby swego sługi  
     Podróż, przeciwney doznała żeglugi.



## O D A XIV.

## D O T E L E F A.

*Rzeczy ludzkich nietrwałość.*

---

Eheu, *Telephe*, ludimur:  
*Libr. I. od. 7.*

---

Szydzą z nas, bystre nieśfety  
 Chytrey, *Teleste*, fortuny impety!  
 Nic w swym wiecznie nie trwa stanie:  
 Co ma naturą, podlega odmianie.

Zyjęm przypadkiem, bo snadnie  
Pada co wstaie, i co wstanie padnie:  
Jako piłka, gdy ią dłonią  
Chłopcy wzajemnie odbiiając gonią;  
Czasem leci pod obłoki,  
Czasem na ziemi różne czyni skoki.  
Wieczor potrąca wieczora:  
Raz przyidzie dobra, drugi raz zła pora.  
Na wichrach wieki lataią.  
Na rączych lata obłokach zbiegaią.  
Czas ślepa burza porywa.  
Ta nawet, ktorey lutni moia śpiewa;  
O iak szybko wiatry goni,  
Dopadźy lotnych piorunowych koni!  
Ani stoi o to chwila,  
Czy się iey cytra, czyli flet przymila;  
I choć ią pochlebstwem łechce,  
Zazdrośna własnych pochwał słuchać nie chce.  
Tym czasem lecąc w zawody.  
Obala miasta, przewraca narody,  
Królów w ciemne wali groby;  
A z pany swemi, wszystkie ich ozdoby  
W nikczemnym grzebie popiele.  
Złociście gmachy równo z ziemią ściele,

I samych miezkańców razem  
Rozbitych domów i wież ścięra głazem:  
Potym wzbiwszy się wyśoko,  
Rzuca na smutne rozwaliny oko,  
I pańskich ciał martwe stoły.  
Taż i gwiazd iasných orszak złoto-włosy  
Obraca koły przęszemi.  
Więc, gdy nam skrzydły dni lecą cichemi;  
Ktoż tak ślepy, że nie widzi,  
Jak z nas Fortuny płocze koło szydzi?  
Czy się nam coś w głowie plecie?  
Czyli prawdziwe rzeczy są na świecie,  
I jest coś, na co patrzymy?  
Czyli w ślepocie sobie pochlebiamy,  
I ciemne szkła zrzenic kłamią?  
Czy zmyśli uśpiony mary nocne mamią?





## ODA XV.

## DO ASTERYUSZA

*O nie szczerey przyjaźni.*

---

*At nos inani pascit imagine  
Libr. II. od. 8.*

---

PŁONNYM nas ludzi fortuna pozorem;  
Ludzą przyjaźni pięknych słow wyborem:  
A co i za cień nikczemny nie stoi,  
Głupia za prawdę głowa sobie roi.  
Bo skoro tylko płocze zemknie koło,  
I twarz pokaże szczęście nie wesolą;  
Którzy cię licznym otaczali gronem,  
Będą odmiennym mówić jutro tonem.  
Na pozor tylko rzeczy ludzkie świecą.  
Rzadko się zrówna datek z obietnicą.  
Tyśiące przyśiąg, życzenia bez miary,  
Próżne to są ust pospolicie pary.





## ODA XVI.

## N A G N U S N E W I E K I.

---

Aut nos avaræ vendidimus Tyro,  
*Libr. I. od. 8.*

---

Czyśmy włakomym Tyrze dziedziczne przedali  
 Męstwo, czy za ostatnią Tulę precz wygnali,  
 Ze chwalebnego trzymając się toru  
 Przodków, nie chcemy iść drogą honoru?  
 Załuiem krwi na okup państw Agamemnona,  
 I gdzie Pirra słyęła moc nie zwyciężona:  
 Wolim Weieńskie skały nieużyte,  
 Niż gdzie oblewa Tygr pola obfite.  
 Nie umie rozpieszczona wdziac stalistej broni  
 Młodź, i komośliwego rómaka się boi  
 Munsztukiem krocić: a dopieroż Liry  
 Bystrego mętne wpław przebywać wiry;  
 Kiedy pelen na wiosnę roztopionych śniegow,  
 Daleko od zwyczajnych niesie wody brzegow,  
 I zdiąwszy cugle wyuzdanym brodom,  
 Zatopem grozi blisko-siadłym grodom.

Co



Co ieśli pocznie płąsać, i naieży grzywy  
Koń dzielny; drży od strachu ieździec ledwo żywy,  
Jeździec, co umie wiercieć doskonałe  
Pięta, rozpustne gdy nastąpią bale:  
I przy wdzięczney muzyce łamać wyuczone  
W takt nogi. ey porzućcie, iunacy, pieśczone  
Skrzypce i flety; niech się sprzęt niewieści  
W domach potomkow rycerskich nie mieści.  
Słyszycie? od Dunaiu wrzask trąby chrapliwy  
Aż do nas się rozchodzi. iuż Apenin krzywy  
Brzmi iey odgłosem, iuż się odezwały  
Wyfokie góry i odległe skały.  
Pędzi Mars zewsząd woyska. a myż nie poydz iemy?  
A myż przy kuflach tylko gnuśni zostaniemy;  
Czyniąc bieśiady łez kniotkow nie syte,  
I całych krolestw skarbami nabyte?  
Na ktore gdy zachódni Hesper okiem rzuci,  
Nie uyrzy końca, lubo Fosforem powruci:  
A księżyc, co się przez całą noc toczy,  
Siniejąc się, w winie promienie swe moczy.  
Kiedy palce wzamorskie umaczawszy trunki,  
Czynim sobie na stołach obozow ryfunkki;  
Prowadzim szańce, a fossę obszerną  
Robiemy, drogim szafuiąc *Falerną*.  
Tom. IV.

Wstawamy! z Indyjskiego już powstałszy morza  
Różowe lice iasną ukazała zorza;

A pędem złotych koł, łapaniem koni  
Wzruszona, lekko fala falę goni.

Wstawamy! już rumiany gnuśnych ranek zowie  
I ranne słońce; lecz to, co mają Indowie,

Nie nasze słońce: nie zna zaśwe pany  
Was, Latynowie, wschód zawoïowany.

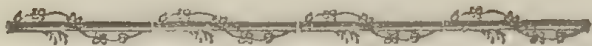
Wszystkie kraie pohaniec opanował sprosny:  
A namże będzie tylko (o wstydzie nieznośny!)

Hołdował zachod, i z podróży długiej  
Upracowane Febus odda cugi?

Wstawamy! a niewierne wygnawszy sąsiady,  
Jutrzenkę z nocą, Ete z odległemi Gady

Łączmy, przydając Indye Tagowi,  
A złote wody Gangesa Tybrowi.





## PIESN XVII.

DO OBLUBIENICY

*Z pieśni Salomonowych.*

---

Dicebas abiens: Sponsa vale, simul  
*Libr. IV. od. 19.*

---

Mowiłeś mi odchodząc: żegnaj cię kochana  
Oblubienico! a prętkimi kroki  
Z oczuś mi zniknął rychley nad obłoki:  
Czemuż cię, Jezu, czekam tak długo stroskana?  
Już dzień południem gore, żeńce z pola schodzą,  
Pasterz mdłe trzody w gęste pędzi krzaki,  
I od upału schroniwszy się ptaki  
W niedostępnych promieniom gałęziach się chłodzą.  
A ciebie ktoreż bawią, miły Jezu, kraie?  
Jakie miejsce, co mi twej zazdrości,  
Długo trzymając, słodkiej obecności?  
Ktore cię gęstym liściem zakrywają gaie?  
Niech wiem przecię troskliwa, kędy utrudzone  
Ciało zieloney na murawie leży?  
Co za wiatr wiecie, co za strumyk bieży,  
Wabiąc do snu wdzięcznego oczęta zmrużone? Xij

Ach! gdyby ci szemrania i szumy zbyteczne  
 Włodkim spoczynku nie były przeskodą,  
 Pomieszałabym lży rzęsiście z wodą,  
 A z wiatry nieludzkiemi wzdychania serdeczne!



## PIESN XVIII.

DO CHRYSZTUSA PANA

*Z pieniów Salomonowych.*

---

*Vitas sollicitæ me similis capræ,  
 Libr. II. od. 19.*

---

STRONISZ odemnie podobny do farny,  
 Ktora, gdy gromy niesie Auster parny,  
 Albo też z nagła lada wiatr zawieie,  
     Ucieka w knieie.  
 Bo czy to iesień spadkiem liścia brzęmiącym  
 Szumi, czy Jowisz beltem gorejącym  
 Cerau ny gromi; fama nie wie w lesie,  
     Gdzie ią strach niesie.  
 Szukać cię iednak nie przestanę, Chryste,  
 Wołaiąc: wroć się dobro wiekuiście:  
 I gdy cię zgonić ztrudzona nie zdołam,  
     Wroć się! zawołam.

O, czy cię Liban cedrem umaiony,  
 Czy Betulii ozdobne zagony,  
 Czy Kafarneyfskie pola, czy cię trzyma  
     Zyżna Solima;  
 Przeſtań już, proſzę, uciekać mi dalij:  
 Wyda cię wieczor, kiedy ſwe zapali  
 Złote pochodnie, wyda ſkryte drogi  
     Kſiężyc dwurogi.  
 Po tobie teſkni naſza ziemia licha,  
 Na ciebie patrząc lekki wietrzyk wzdycha;  
 Ciebie wſkazuje niebo, i ſwym na niem  
     Gwiazdy mruganiem.



## P I E S N   X I X .

### W E S T C H N I E N I E .

*Do umierającego na Krzyżu Chryſtuſa Pana.*

---

Hinc ut recedam, non truciſ ferri minæ,  
*Libr. Epod. od. 5.*

---

NIECHAY grot ſrogi pogroźki ſwe ciſka,  
 Niechay miecz dobyty błyska;  
 Nie odeydę z tąd dla żadney bojaźni,  
 Grzeſznik tyſiąc godzin kaźni.



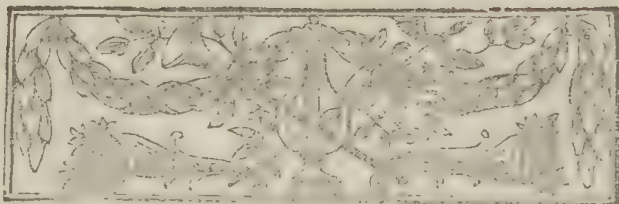
Niechay się zdarte nieba z ziemią wałą,  
Niech wrą straszną morza falą,  
Siarczyły ogień z wodą leci z gury,  
Piorunami sypią chmury:

Pod męki twoiey, Zbawco mój, obrazem  
Będę leżał martwym głazem;  
I święte nogi przekute gwodździami  
Mile ścisnął ramionami.

Ty, Jezu, tylko łaskawym weyrzeniem  
Użał się nad twym stworzeniem;  
A który składaśz na oycowkim łonie,  
Niech na mię boski duch wionie.

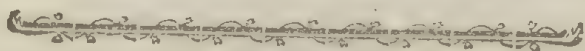
KONIEC SARBIEWSKIEGO.





# ANAKREONA

## PIESNI WTBRAŃE



I.

D O L I R T.

Czy na Kadma lutnią stroię,  
Czy krwawe Atrydów boie;  
Uporczywa pańskiej dłoni,  
Kupidyna tylko dzwoni.

Więc, chcąc inne zacząć pienie,  
Ledwo cały nie odmienię:  
Uderzam w Herkula znoie,  
Ona przecie równo swoje.

Bóg wam ześli długie zdrowie  
Przemożni bohaterowie;  
Bo moje struny łaskawe  
Wolą mieć z miłością sprawę.





## II.

## MOC KOBIECA

Kon wierzga kopytem frodze,  
Ciołek krzywym rogiem bodze,  
Zaiącom natura skoki,  
A lwom dała pyłk szeroki:  
  
Rybowi wodny nurt zamiatać,  
Ptakom po powietrzu latać,  
Rostropność mężczyznom: w ręście  
Dać iey niechciała niewieście.  
  
Coż iey dała? za przyłbice,  
Za groty, nadobne lice:  
Pęka szabla, ogień mdleie,  
Gdy się gładka twarz rozśmiecie.



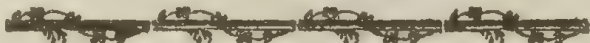
## III.



## III.

## S K A R G A.

DZIEWKI mi łąą bez miary:  
Anakreon, iakżeś stary?  
Spoyrzy chwilę do zwierciadła,  
Już ci czupryna wypadła,  
Czoło w brozdach! a ia na to:  
Czy mi na głowie kosmato,  
Czy ia łysy, nie dbam wiele:  
To wam tylko powiem śmieie,  
Ze mię tężey miłość pląta,  
Im śmierć bliżey dybie z kąta.



## IV.

## G O S C K U P I D Y N.

W PIERWOSPY fame, kiedy dyszel złoty  
Toczy się w koło ramienia Booty,  
A na podniebiu wszelka dusza żywa  
Słodko spoczywa:

Przydybał ciszkiem do wrot moiej chaty,  
I puka w okno Kupidyn skrzydlaty:  
Fuknę: coż to za mara w nocy chadza,

Spać mi przeszkadza?

Otworz, zawoła, a nie boy się proszę,  
Bo ciężką mękę od pluty ponoszę;  
Nie wiem, iakiey się we mgle trzymać drogi  
Chłopiec ubogi.

Pelen, na taki głos, politowania,  
Wstań natychmiał z moiego pośłania;  
Drzwi mu otworzę, a zażęszy świecę,

Ognia na niecę.

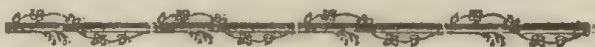
Był ci to chłopczyk, lecz w odmiennej dobie  
Niecóż od innych: bo miał barki obie  
W piórka przybrane, a na boku mały  
Kołczan i strzały.

Przymknę go za tym do ognia, i dłonie  
Dłoniemi tuląc, mroz od niego gonię;  
A na ulanych włosach susząc deszcze,  
Z łotrem się pieścę.

Ledwo się bowiem ugrzał; miało dzięki  
Pomknąć do grotu i do łuk ręki:  
Spróbujemy, mówiąc, ieżli dobrze sięga  
Cięciwa tęga?



W tym zemknie giętkię złotą nicią rogi,  
 I w samo prawie serce raz mi frogi  
 Zadawszy, bystym rączych piór pospiechem  
     Umknie ze śmiechem,  
 Natrząsaiąc się z bólu temi słowy:  
 Wińszuy mi, gościu: łukci u mnie zdrowy;  
 Ale ty nigdy od niego zadaney  
     Nie zgoisz rany.



## V.

## BODAK ZDROW PIĘ.

Pod młodym mirtym, na trawce chłodney,  
 W ogrodka mego ciszy łagodney,  
     Legnę przy mey flaszey.  
 Ty Kupidynku, chłopcze skrzydlaty,  
 Z przepaską złotą u iasney szaty  
     Jesteś moy podczaszey.  
 Nie tak się wartko u koła szpice,  
 Ani u młynow kręcą paprzyce,  
     Jako ludzkie lata.  
 Głuche popioły z kości nikczemnych  
 Będziem łożyskiem kretow podziemnych,  
     Gdy nas śmierć pozmiata.

Prożno skupujesz Arabskie wonie,

Zebys po moim nie miłe zgonie

Namafzczał grobŹstyny:

I to wymysły znalazły popie,

Co go bez smaku martwa wyłopie,

Lać w ziemię sok winny.

Poki człek Parkom głowy nie złoży,

Daycie mi wieniec na skronie z roży,

Daycie drogich maści!

Sam tu kochana lutni do boku,

Nim mię w okropnym ponurzą mroku

Stygowe przepaści.



## VI.

### O R O Ż E.

**R**ożę, miłości kwiatek poświęcony,

Z winnemi zkoiarżmy grony.

Rożę kwiat wdzięczny włożywszy na skronie,

Zartuymy przy Źodkim gronie.

Roże ogrodow wielowładne panie,

Miłość wiosny i Źłanie.

Roża ieŹ bogow pociecha iedyna:

Roża Afrodyty syna

Głowkę otacza, gdy miedzy Charyty  
Idzie gość nie pośpolity.  
Oycze wesela, Bachu krasno-twarzy,  
Niechże mię twa ręka zdarzy  
Różanym wiankiem, bym przed twym kościołem  
Z nadohną dziewoią społem,  
Piejąc twe chwały, od wina rumiany  
Poškoczne wywiiał tany!



## VII.

## DO GOŁĘBIA.

Gołąbku iasny, zkądś? lub kędy  
Bystre pior lotnych niosą cię błędy?  
Z której lęczę ziemi  
Słodkie, aż o me otrząsałz gmachy,  
Sięćąc po wietrznych ścieżkach zapachy  
Skrzydły pierzchliwemi?  
Coż ci do tego, spytku ciekawy?  
Anakreon mię dla pewney sprawy  
Do swego Batyla  
Wyflał; którego śliczne oczęta  
W miłosne serce krepnią pęta,  
Kiedy ie umiła.

Bogini Cypru z iedwabney szliie  
Wyprzągşzy swego woźnika szyię,  
Dała mię pocie.

Teraz mu służąc, tym się zabawiam,  
Ze listy noşę, poselstwa sprawiam,  
I buiam po świecie.

Już mi on w krótcę: za to w nadgrode  
Pierwszą dąrować przyrzekł swobodę,  
Bym sędę, kędy żądam:

Ale ia przecie wolę mu służyć,  
Niż przyrodzoney wolności użyć,  
Gdy wszystko przeglądam.

Za marney woli użycie płonne  
Musiałbym znoić trudy dozgonne,  
A często daremne:

Buiać po lasach, pola szlakować,  
A w głodną gardziel często pakować  
Szyşki nieprzyjemne.

Teraz, czym pragnę, duşę nasycę,  
I z dłoni pańskiey chleba uchwyćę,  
Gdy się on poşila.

Rzadko się prosley napię wody:  
Toż samo wino dla mey ochłody,  
Ktore pan wychyla.

Jeśli do tańca zawezmę chęci,  
Skoro mi napoy główkę zakręci,  
Od kąta do konta  
Latając płochi, wiatry uganiam;  
Roztoczonymi skrzydły zaflaniam  
Twarz Anakreonta.

Czasem na iego siadłszy cytarze,  
Lubym snem zięty coś sobie marzę,  
I zasypiam słodko.  
Byway zdrow, gościu: z gołębia pono  
Długim gadaniem świegotną wroną,  
Zrobiłeś mię plotką.



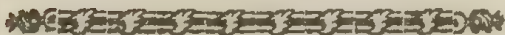
## VIII.

## DO JASKUŁKI.

Jaskułko, ptasze świegotne,  
Piorka ci ze skrzydeł otnę,  
Języczka przykroię.  
Przyidą na cię z nowu czasy,  
Kiedys ptakiem poszła w lasy  
Z szczebiotney dziewoie.



Takeś, ach! natrętnym lotem,  
 I gwarzeniem, i trzepiotem  
     Pukała mi w uszy;  
 Aż, nim błysnął złoty ranek,  
 Ze snem moy wdzięczny kochanek  
     Uleciał mi z duszy.



## IX.

## KUPIDYN ZOLNIERZ.

Już też nakoniec szaleć się odważę!  
 W szkole mi swoiey być Kupido każę.  
     Jedno mi szepce do ucha;  
     Lecz uporna myśl nie słucha.  
 Więc bierze saydak, a złotey cięciwy  
 Sciągając kółce, łuk natęża krzywy;  
     Za ostre groty porywa,  
     Na plac mię z sobą wyzywa.  
 Stawam mu w kroku, iak Achilles bitny,  
 Oblokłszy mężną pierś w pancerz trójnitny,  
     Uwiiam się z drzewem chyżo,  
     Stałą warowny paizą.

Tru-

Trudno takiego zwalczyć naieźnika:  
Ja grzbiet podaję, a on się przymyka:  
Ledwo oko mdle dościga,  
Jak on raźnie z łuku śmiga.  
Już wszystkie trzciny z kołczana wypenił:  
Nakoniec sam się w żeleźce przemienił;  
A tego, niestety, prętu  
Sztychem mię zgubił do szczętu!  
Coż mi pomogły i pańcerz i tarcza?  
Prożno się człowiek żelazem obarcza.  
Nic na wierzchu kiryś zbroyny,  
Gdy ferce doznaie woyny.



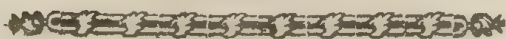
## X.

## NIE MYŚL O JUTRZE.

NIE wiele mię bardzo sięga,  
Królu Sardow, twa potęga.  
O bogactwa nie dbam, ani  
O władzę waszę, tyrani!  
Wolę, gdy mi z krasney roży  
Ręka wieniec na skroń włoży.  
A co się z balsamu toczy,  
Wonnym fokiem brodę zmoczy.

Patrzam na dziś: bo któż zgadnie?

Jaka mi kość jutro padnie?



XI.

O C Z Y.

**T**y bitne Teby, inny miecz zwyciężki,

Greków u Troi: ja swe nucę klęski.

Mnie nie-piechota z iazdą, ni nawodzie

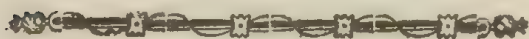
Zbroyne, o szwanki przypawły łodzie.

Pod dziwnym znakiem szwadrony zasięzne

Pociśki na mię rzucają potężne,

Osiadliży oczy nadobne mey pani,

Z kąd się co momnet czule ferce rani.



XII.

DO WULKANA.

**S**prawco, Liparskiej kuźnice,

Bierz srebro pięćkroć topne;

A z niego mi nie przyłbieg,

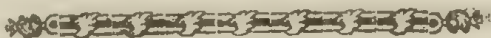
Nie kiryśie okropne:

(Niechęć z Marsem chodzić w żarty):

Ale zrob puhan spory;  
Coby pojął ze dwie kwarty,  
A przynajmniej pułtory.

Wyrzeż na nim nie Booty,  
Lub iak Oryon frogi;  
Nie mam daru, ni ochoty  
Bawić się z astrologi.

Lecz z rumianemi jagody  
Macić sytą winem:  
Coby ią Batylék młody  
Wyciskał z Kupidynem.



## XIII.

## CZEMUŻ NIE PŁC.

PŁONNA ziemia deszcze piie,  
Drzewo ziemnym sokiem żyje;  
Powietrze się morzem pasie,  
Słońce w morzu omywa się:  
Od słonecznego promyka  
Księżyc iasny blask połyka:  
A tyś na mię oczy wlepił,  
Chcąc, ażebym wina niepił?

Zij





## XIV.

## PRZEOBRAZENIE.

NAD Trojańskiego grodu strumieniem  
Martwym Niobe skrzepla kamieniem:  
I Pandyna ten dos był córy,  
Ze iaskułczemi wzbiwszy się pióry,  
Po szlakach wietrznych lecąc ze smutkiem,  
Przed ukrwawionym zmykała dudkiem.  
Iabym wziął na się posłać zwierciadła,  
Byś, pani, oczy twe we mnie kładła;  
Radbym się w kabat przemienił złoty,  
Bym wabne członkow odział pieśszczoty.  
Co chcesz, niech będę: czy dla kąpieli  
Zdroy mi wilgotney duszy udzieli;  
Albo się w słodkie spławiwszy wonie,  
Drogim olejkiem namażczę skronie.  
Czy na ozdobę wysmukłej szyje,  
Niech się w perłowej łańcuch uwił.  
Lub ieslim nie wart ceny tak drogij,  
Będę trzewikiem wreszcie twej nogi.





## XV.

## KUPIDYN RANIONY.

NIE postrzegszy w krzaku roży  
Kupidyn, że pszczołka siadła;  
Ledwo ku niej rękę złoży,  
Srodze go żądłem ujadła.

Jęczy biedny i łzy leie:  
A skoro skrzydła rozwinął,  
Do swej matki Cytereje  
Leci krzycząc: jużem zginął!

Tak mi coś zapuścił w palec,  
Ze przyidzie nie żyć na świecie,  
Drobniuchny iakiś padalec:  
Pszczołą nazywaią kmiecie,

Matka na to: iezlić, synku,  
Tak doymuie żądło pszczole:  
Iak ten cierpi, Kupidynku,  
Kogo twa strzała ukole!





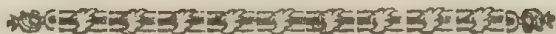
## XVI.

## OBRAZ UKOCHANET

**R**ODYISKIEY sztuki chlubny zaśczycie;  
 Co martwym daieſz ſtworzeniom życie;  
 Nuże bierz pędzel, bierz i tablicę;  
 A pani moiey wykształtuy lice:  
 Którey choć nie maſz, łaſno i z myśli  
 Pełnych iey twarzy ięzyk okryśli.  
 Słuchay! wſzyſkiego ia cię nauczę,  
 Czarne ma włoſy, jak piora krucze,  
 Iaſne, miękkuchne: rzekłbyś że z puchu,  
 Co go w ſwym królik trzęſie kożuchu:  
 Jeſli baſſamu pokoiſt nie broni,  
 Przyday doń, aby pachnęły, woni.  
 Pod włoſem czarnym tok czoła gładki,  
 Jakby ze ſloniey rżnięty łopatki,  
 Wypuść ku twarzy: lecz uſadź pierwiy  
 Brwi odſaczone lekkiey przerwy:  
 Aby, choć iedna zdruga ſię ſprzęże,  
 Każdą oſobne miała pulkręże.  
 Day oczy iaſne, iakie z wieczoru  
 Na niebieſkiego oſwiatę dworu

Hesper zażęga złocisto-błady;  
A tak błękitne, iak u Pallady.  
Ba choćby wnich nie były błękity,  
Byle podobne do Afrodyty.  
Rozsyp na twarzy, we wszystkich zgrabney  
Cząstkach, z purpurą róży powabney  
Srebro narcyśa, co mleczne włosy  
Stokroć rannemi opłokał rosy.  
Ukorał usta, aby kto na nie  
Spyorzy, mówił: day całowanie.  
A na podbrodku, i gdzie się rodzą  
Śmiechy w dółeczkach, niech wdzięki chodzą  
Biegając aże, gdzie łono śnieżne  
Rąbkiem przytępia oczy lubieżne.  
Odziey ią wręście ciągnionym złotem,  
Lecz tak, ażeby bystrym przelotem  
Wzrok, choć po części, wdarzył się do niej,  
Widział pod szatą, co się zaśloni.  
Jużeś się poznał z moją robotą,  
Dowcipny mistrzu? ach widzę oto  
Zywą mą panią: załedwo rada  
Z tablicy niemey do nas nie gada!





## XVII.

## OBRAZ BATYLLA.

NIEPUSZCZAY ieszcze z tablice ręki,  
 Malarzu, krótkato chwila.  
 A iak ci powiem, ślicznego wdzięki  
 Odryfuy na niey Batyla!

Uśadź kędziorki na tym pieścidle:  
 Godzien tak piękney roboty;  
 Zeby przy żywym na nich czernidle  
 Zapał się wykładał złoty.

Niechay mu z czoła bez ładu płyną  
 Na barki upieśczone:  
 Piękniejszy będzie z taką czupryną,  
 Nad piątra sztucznie trefione.

Pod gładkim czołem niechay brwi świecą  
 Ze mchu miękkiego uwite;  
 A oczy czarne srożą się nieco,  
 Maiać zmiłości pódlytę.

Srogość od Marfa, od Cyterei  
 Wley im słodczye ponęty;

By

By śródkiem trwogi, oraz nadziei

Chwiał się zmyśl oboiętny.

Uśmielecny pulchnym lice szkarłatem,

Jakowym okrasza wrzesień

Dowrzałe jabłka, kiedy za latem

Roskofsza nastanie jesień.

Ktorąż dłoń usta wyrazi śnadnie?

W nich sama słodycz zasiada!

Niechaj, choć język życiem nie władnie,

Wymowna tablica gada.

Day mu twarz sporą: pod nią się wyda

Szyja, iakoby z tokarnie,

Obłą, wysłukła; iak Adonida,

Co zginął od dzika marnie.

Niech mu Merkury swych na ramiona:

Ramion gładkości udzieli:

Day szermierskiego lędźwie Lakona,

Zołądek syna Semeli.

Nie uczę daley: boś widzę i ty

Zazdrośny na me roskazy,

I grzbiet mu daiesz oczom ukryty,

I dalsze taisz obrazy.



Słowem: proś, co chcesz, byleś iak trzeba

Dokonał roboty wziętey:

Z samego nawet ukształtuy Feba

Mego Batyla ponęty.

Więc i do Samu gdyć, przyjacielu,

Pogodna zanieśie chwila:

Nie chciey innego szukać modelu,

Zrob Apollina z Batyla.



# XVIII.

## DO KONIKA POLNEGO.

**F**ORTUNNYŚ słokroć, moy koniku polny,

Ze od trosk i trudow wolny,

PodpiwŹy sobie drobnym pyłczkiem rosy,

Brzmiące wypuszczasz odgłosy,

Siedząc, iako król na wspaniałym tronie,

Na rozłożystym iestionie.

Gdziekolwiek rzucisz z wysoka zrzenice,

Do twey należy dzielnice.

Tobie zasiewny łąn zboże wywodzi,

Tobie drzewo liście rodzi:

Ciebie kmić lubi, że nie wnosisz szkody

W ubogie iego zagrody.

- Kochaia wioſki ucieſzną Sybillę,  
Za letney proroctwo chwile.  
Tyś miły Muzom: Febus ci głos dawa,  
I brzęcącym wdziękiem napawa.  
Tobie ni ſtarość zazdrości leniwa,  
Scieśniając życia przędziwa.  
- Zyzieſz roſkoſzny ziemi wychowanek,  
Dudląc uſtawnie w organek:  
Ni czuieſz, co ſą fraſunki i bóle,  
Szczęśliwſzy nad ziemskie króle.  
Ba ſmiertelnego mało co naſienia  
Maiąc w ſobie z przyrodzenia,  
Z lichą częſteczką i kości i ciała  
Rownaſz niebiany bez mała.



## XIX.

## WIENIEC.

PATRZĄC na mą ſiwą brodę,  
Nie uciekay, dziewczyno;  
Ze maſz, iak róża, urodę,  
I latać pięknie płyną.

Aaij

Nie gardź ogniem, którym gorg:  
 Miłza iest piękność roży;  
 Kiedy ią z lilią w sfotę  
 Dowcipna ręka złoży.



## XX.

## WIOSNA.

PATRZ, iak za pięknym wiosny powrotem  
 W róże się stroią ogrody;  
 Ani zmęczone wichrow łoskotem  
 Moriskie szaleią wody.

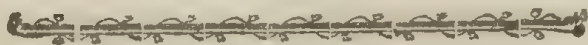
Krzykliwa macierz z swemi kaczęty  
 Piskorki po strużku maca;  
 A przez powietrznych szlakow zakręty  
 Zoraw do domu powraca.

Jaśnieyszym okiem mruga Feb złoty,  
 I czarne chmury rozładza.  
 Rosną po niwach kmiece roboty,  
 Ziemia się trawą odinładza.

Pęka oliwa, potrząsa kiściami  
 Buynym winograd obfity,

A pod gałęzią i każdym liściem

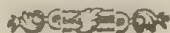
Owoc rokuie sowity.

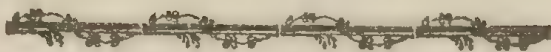


## XXI.

## DO JASKUŁKI.

U CIESZNA jaskulectko, pierzchliwe ptasze,  
Różne są obyczaje i chęci nasze.  
Ty lepiąc sobie gniazdo w szrod mego fzczytu,  
Szukasz, gdy przyidzie zima, lepszego bytu.  
Lecisz gdzie chcesz swobodnie, bądź gdzie Nil bieży,  
Bądź kamiennemi Memfis polyska wieży.  
Lecz miłość w fercu moim wieczyście żyje:  
Tam iey błogo przebywać; tam gniazdo wiie.  
Nie przerodne to iakieś, widzę, stworzenie:  
Zadna go rzecz śmiertelna ztąd nie wyżenie.  
Ustawicznie się leże, a coraz więcej:  
Tyś się w fercu kluie rzefzy piskłęcey.  
Ten ieszcze, w iayku tonąc, nabiera ducha,  
Ow pifczy, tamten nag m skrzydelkiem rucha.  
Ledwó się iedno stado pokryie piory,  
Małe amorki, mnieysze rodzą amory;  
A te znowu więkzemi mnożą się stady.  
Ach, przebog, iuż me ferce nie da im rady!





## XXII.

## BOHATER Z KUFLEM.

Gościu, każ mi wina naleć,  
Tak ja tylko pragnę szaleć!  
Rzucała niegdyś szalona  
Myśl z Orestem Alkmeona.  
Oba grzech zrobili wielki,  
Mordując swe rodzicielki:  
Jam krwi nie rozlewał inney,  
Procz tey, co ziągody winney.  
Gościu, każ mi wina naleć,  
Tak ja tylko pragnę szaleć!  
Rzucał zawrot i Alcydę:  
Ciśkał groty, kręcił dzidę.  
Szalał i Ajax pod Troią,  
Pyszny Hektorową zbroią.  
Machał mieczem, biegał chyżo  
Z siedmiu skór bitą paizą:  
Ja mym obyczaiem starem  
Z garcowym w ręku puharem,  
Bez puklerza i bez broni  
Z różanym wieniec na skroni.



Gościu! każ mi wina naleć,  
Tak iak tylko pragnę szaleć!



## XXIII.

S E N.

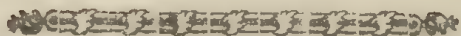
SŁODKIM snem gniotąc uspięne  
Zrzenice, roilem sobie;  
Zem latał, ramiona obie  
Maiąc pierzem powleczone.

Jam latał, a syn Cytery,  
Choć mu ołowiane pęta  
Cisnęły biedne nożęta,  
Doścignął mię zapędzony.

Wyrok to iakowys boży,  
Niech sobie kto chce inaczy  
Ze snowidzami tłómaczy:  
Mnie się zdaie, iż to wroży.

Wielem się grotów uchronił  
Miłości, unosząc pierze.  
Teraz przy piękney Glicerze  
Ten mię ostatni dogonił.





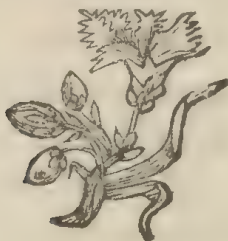
## XXIV.

## E U R O P A.

C HŁOPCZE, ten który złociłym rogiem  
Połyska, a grzbiet ma śnieżny,  
Jak mi się zdaie, być musi bogiem  
Naypierwszym, ciólek lubieżny.

Bo i Sydońską dziewczkę na grzbiecie  
Odważnym, wiezie przez morze.  
Ona mu sypie na rogi kwiecie,  
On wody kopytem porze.

Nie rzuca ślada byk obłądliwy,  
Nie zbradza morskie topiele:  
Chybaby Jowisz te robił dziwy,  
W ciółkowym ukryty cieie.





## XXV.

## KUPIDYN WIĘZIEN.

Pęta<sup>ni</sup> na Kupida Muzy  
Z róż uwite wrzuciły;  
I do ściśley więźnia kluzy  
W ferce me osadziły  
Trośliwa matka o dziecie,  
Hoyną daie nadgrode;  
Sypie złoto, sypie kwiecie,  
Byni mu wrocil swobodę.  
Darmo prosi, darmo szłocha,  
Litując iego doliz  
Już on swe więzienie kocha,  
I przywykł do niewoli.





## XXVI.

## STRZAŁY KUPIDYNA.

Odgłos niesie stary,

Ze władzcy Lipary

Rozżarzywszy hutę,

Groty z stała kute

Dla miłości hartował.

Wenus stała podie,

I w cukrowym zrzodle

Maczała dziuryty:

Lecz syn nieużyty

Jadem one szmelcował.

Przyszedł też trafunkiem,

Z stałistym rynsztunkiem,

Mars pobiwszy Traki;

A trząśąc saydaki,

I rohatynę męzną.

Ganił broni Kupida:

Coż to mi za dzida?

Ptasząt tylko słaby

Orszak kłóć, i żaby

Tą bronią niedołężną.

Jeśli będzie wola,  
Dostoy tylko pola;  
A doznasz, zuchwalcze,  
Jak ja: dobrze walczę,  
Odpowie Kupido gniewny.

Mars: mu pierś rozdziecie,  
Wenera się śmiecie.  
Strzelec łuk zawodzi,  
I grotem ugodzi,  
Dając raz niespodziewny.

Ledwo sięgnie łona  
Trzcina upierzona;  
Alie ten, co pierwszy  
Srogie czynił przerwy  
W wojskach trupow tyśiącem:

Wzdychać się nie wstyda,  
Mówiąc, że Kupida  
Grot tęższy nad wszystkie  
Stuzały, miecze płytkie:  
I Mars przed nim zaiącem:





## XXVII.

*BACHA POCHWALY.*

**W**IELBIĄC Bacha święte dary,  
Wychylaymy z winem czary.  
Bachus głosem uszy słodzić,  
I tańce nczy zawodzić.  
Bachus lubi stroić żarty;  
Bachus Kupidyna warty.  
Z Bacha się dobra myśl lecie,  
Bachus i Wenerę grzeie.  
On umysłu rany goi,  
Łzy ociera, żale koi.  
Skoro chłopiec przyidzie z czafzą,  
Wnet się wszystkie troski straszą,  
Lecą hurmem, iako plewy,  
Gdy filne zadną powiewy.  
Piymy tedy, aż się banie  
Ulżą z wina, i staranie.  
Coż ci potym, błędny czlecze,  
Ze łza po łzie z oka ciecze?  
Slepy nasz wiek nie docieka,  
Jaki iutro los go czeka.



To moie, że kiedy mogę,  
Rażną w kołko kręcę nogę;  
Pię sobie aż do mroku,  
Maiąc lutnię przy mym boku.  
Niechay, kto chce, fufzy głowę,  
Ja pierwszą powtarzam mowę:  
Wielbiąc Bacha święte dary,  
Wychwałamy z winem czary.



## XXVIII.

## POBUDKA DO ŻYCIA WESOŁEGO.

**Z** żywota matki na ten świat wydany,  
Dążę tym tropem, kędy nie przebrany  
Przeszedł przedemną, i nim spocznę sobie,  
Poydzie gmin ieszcze, deptąc po mym grobie.  
Nie trzeba na to zbyt wielkiej pamięci,  
Długo się człowiek na tey drodze kręci.  
Znam, wielem ubiegł: lecz wiedzieć nie mogę,  
Kiedy mam skończyć życia mego drogę.  
W tey niepewności na coż się zda troski  
Więcey pomnażać? poki wyrok boski,

Nie da mi ślania u śmiertelney mety,  
Wolę przy kuflu odprawiać bankiety.



## XXIX.

## Z TERZE MATERFI.

Gdy słodkie w usta likwory bieżą,  
Wszystkie starania snem głuchym leżą:  
Po coż przydawać troski i kłopotu  
Mam do marnego nędzny żywota?

Nie umknę śmierci, bym słoć prosił,  
I ptałże pierze na barkach nosił:  
Coż mi więc nada, kiedy czas płynie,  
Błądzić w tej życia marnej drobinie?

Najlepsza rada popić winem,  
Nim się z fatalnym zetknę terminem:  
Gdy słodkie w usta likwory bieżą,  
Wszystkie starania snem głuchym leżą.

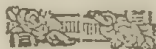




## XXX.

## DO RETORA.

GŁADKIEY, uczony mistrzu, wymowy  
Nie kładź mi więcej do głowy  
Ni figur pięknych, ni senów ciągłych,  
Ni peryodow okrągłych.  
Na cóż się przyda taka nauka,  
Co próżnych słów tylko szuka?  
Naucz mię raczey, iak się nie zmylić,  
Gdy przydzie duszkiem wychylić  
Miękkiego Bacha; iak z upieszczoną  
I ucieszyć się Dyoną.  
Day, chłopcze, wieniec na mój włos siwy,  
Day wody ze źródła żywey!  
Namieszay z winem, niechay ukoję  
Utroskane myśli moje.  
Wkrótce mię bryłą narzucisz ziemi  
Z mieszkańcami podziemni.  
Gdy ma do brzegu deszczka przypłynię,  
Nie po Wenerze i winie.



## XXXI.

## ANAKREON RYCERZ.

**W**iem ja o tym, iżem słaby;  
 Lecz, jak młokoś, pię z czary:  
 I wszystkie przepędzę gracje,  
 Kiedy zdzbanem w ręku skaczę.  
 Sam tu do mnie, ktoś na wrzawy,  
 Bitwy, i targańce żwawy:  
 Staw się w polu do polasza.  
 Chłopcze! gdzież jest owa flaszka,  
 Oręż pański doświadczony?  
 Bo choć ja słazec zgarbiony,  
 I poskoczę, i wypię,  
 I stu rycerzów pobię.

## XXXII.

## SKUTKI WINA.

**K**iedy słodkie pię wino;  
 Zaraz z dziewiętną drużyną  
 Siostr Kastalskich, w miętkie stromy  
 Spiewam Feba włos złożony.

Kie-

Kiedy w winie język tonię,  
Wnet odemnie troska wionię;  
Idą na wiatr myśli nudne,  
I starania w skutkach trudne.

Kiedy winne smokczę foki,  
Natychmiast mię pod obłoki  
Nieście Bachus krasny; a tam  
Wesoł po powietrzu latam.

Kiedy winem wargi zmoczę,  
A skronie wieńcem otoczę,  
Co go z kwiecica dłoń ma wzię;  
Któż zamnie szczęśliwiec żyć?

Kiedy winne łykam zdroie,  
A balsamem włos napoię;  
Przyśpiewywan rad Dyonie,  
Maiąc lutnię na mym łonie.

Kiedy wino usta zmacza,  
Tak się moy umysł roztacza,  
Jako rozłożysta czasza,  
I tańcem troski rozpracza.

Kiedy słodkie pię wino,  
To mą zapłatą iedyną:

Tom. IV.

Ca

A ponieważ umrzeć muszę,  
Rad piąć, wyleię dufzę.



## XXXIII.

## KUPIDYN WOSKOWY.

**L**ITEGO z wosku ktoś w pośrzod rynku  
Chłopca sprzedawał Dyony.

Cobyś też, spytam, za Kupidyńka  
Chciał tego, mistrzu uczony?

Day mi, odpowie, coé rozum uczy,

Lecz cię zawczasu przestrzegam:  
Ze ten gość z domu wszystko wywłuczy;  
Przeto, bym pozbył, z nim biegam.

Masz oto drachmę. jużś moy za tym  
Niewolnik, piękny dzieciuchu!  
Będziesz ze starcem legał brodatym  
Pospołu na miękkim puchu.

Ale patrz, proszę, byś mię ogrzewał,  
Ust twych lekuchnym westchnieniem:  
Bo, niż się kiedy będziesz spodziewał,  
Sam stopniesz moim płomieniem.



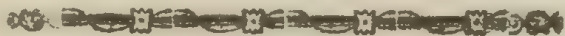




## XXXIV.

## O SWOIM SZALENSTWIE.

**Z**es się dopuścił wstydu utraty,  
Szalałeś, wrzeszcząc po górach, Aty.  
Sławna w Ideyskim pani kościele  
Tym cię skarala słusznie, Cybele.  
Podlawszy sobie z mownego źródła,  
Co go dłoń bożka Klaru wywiodła,  
Lataią wewnętrznym weselem skoczni,  
Krzycząc pielgrzymi w iego wyroczni.  
Ja ni do Klaru nie poydę, ani  
Kędy szaleią w Idzie kapłani;  
Bo gdy mam kufel, a z duszką siędę,  
Z tym dwoim szaleć i w domu będę.



## XXXV.

## S E N.

**S**łodkim snem folgę fraśownemu sercu:  
Na Tyrskim czyniąc kobiercu,  
Gdy leżę sobie Bachem rozmarzony,  
Zdało mi się, że uczony                      Ccij

Poczet nadobnych dziewcząt mię otoczył,  
 Prosząc, bym z niemi wyskoczył.  
 Ja skaczę; a tu, młodzież zazdrościwa  
 Łaiąc mi, na rękę wzywają:  
 Ja się do gęby przymknę piękney Lidzie,  
 A tu mi sen z oczu znidzie.  
 Tak ja nieszczęśny we śnie i na ławie  
 Znowu na mey lęgnę ławie.

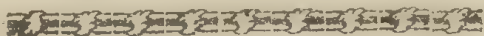


## XXXVI.

## SEN O MIŁOŚCI.

PAN bez litości, z twarzą furową,  
 Wziąwszy w dłoń rozgę hiacyntową,  
 Coraz mię sięga; a co ma ducha,  
 Goniąc pokrzyka: nuże leniuchu.  
 Biegłem za panem gdzie oczy niosły,  
 Miałam ściep czarnym lasem zarosły,  
 Jeziora, góry, doliny chutnie;  
 A w tym mię żądłem frogi wąż utnie.  
 Stękam od bólu czuiąc iad smoczy;  
 Serce mi z pierśkięs nie wyskoczy.  
 I jużem myślał, że biedną duszę,  
 Służąc miłości, wyzionąć muszę.

Ulitował się przecież mey doli:  
A tknąwszy głowy skrzydłem powoli,  
Boleiesz, rzecz: lecz bądźiesz żywy,  
Jeno w miłości nie bądź leniwy.

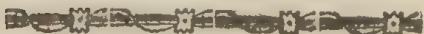


## XXXVII.

## O SOBIE.

PRAGNĘ muzycznego wdzięku,  
Maiąc z winem kufel w ręku:  
Lubię się z chłopięty bawić,  
Słodkie z niemi noce trawić;  
Grać na lutni i w multanki,  
Albo pełne zmykać szklanki.  
Lubię nadewszystko przecie,  
Ozdobiwszy głowę w kwiecie,  
Z gładkimi wespół dziewczęty  
Taneczne łamać zakręty.  
Nie zayrzę nikomu, co ma  
Zboże w polu, złoto doma:  
Ani pożądam goręcey,  
Ze ten dzierży, niż ja, więcey.  
Ludzkich się języków strzegę,  
Na zwadę nigdy nie bieję:

A gdy w bankietnym hałasie  
 Poczną rzucać kufle na się,  
 Winem zagrzani debosze;  
 Wnet do domu grzbiet unoszę.  
 Bachu z Cyterą przyjemną,  
 I ty, lutni, byway zemną;  
 Z wami tylko, człek spokojny,  
 Pokoju pragnę, nie wojny.



## XXXVIII.

## LIRA HOMEROWA.

SAM mi tu z kolka cytrę Homera,  
 Gdzie krwawa struna nie ięka!  
 Sam kufel: w nim to świętość praw szczerą,  
 Co biednych ludzi nie nęka!  
 Nie winien ręką, ani językiem,  
 Z takim wesoło naczyniem:  
 Ey nogi moje! niechże z okrzykiem,  
 Taneczek sobie zawiniem.  
 Jeśli kto boiow pragnie, iest owo  
 Wszystkie do rozhoworu.  
 I myśl do rymow znajdzie gotową,  
 I złoty bardon do wtoru.



## XXXIX.

## STARY SKACZE.

Lubię patrzeć, kiedy stary  
Skacze, iako młodzik iary:  
A choć w brodzie włosy siwe,  
Przecież myśl i nogi żywe.



## XL.

## DO MALARZA.

Ty, co przewyższasz wszystkie malarze,  
Słuchaj, co na mey nuce gitarze.  
Porzuć swe płotna ubierać w strachy,  
Malując groźne po górach Bachy;  
Ich wściekle trąby, ich szalamaie,  
Z kąd w Berecyńcie trwoga powstaie.  
Miała mi raczey maluy i knieie  
Z wioskami: niech się wszystko w nich śmieie;  
A ieśli farba z pędzlem ma duszę,  
Niech też miłosne powie sojusze.





## XLI.

## SWIĘTO KOMA BOŻKA UCIECH.

SPEŁNIĄC dufkiem spore kielichy,

Ubrawszy w roże skroń i w opichy,

Raźnie skaczem sobie.

Stroyne dziewczęta bluszczowym tykiem,

Gładkim się wiają w tańcu wężykiem,

Gwoli piękney dobie.

Skaczą, aże się powietrzne gmachy

Rozlegają na wrzaskliwe Bachy,

Przy śladkiew kapeli.

Chłopiec nadobny z powiewnym włosiem,

Brzmiącym dobiera do lutni głosem,

I wdzięk z nią swoy dzieli.

W pięknym szeregu złoty Kupido,

Matka miłości, i Bachus idą,

Weseli i chętni.

Twoić to święto, bożku, imienne

Te nam festyny sprawia codzienne:

Do twej idziem świętni.





## XLII.

## CIEN BATYLLA.

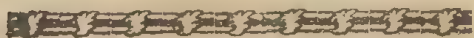
STAW, na Battylla zaślone;  
Od słońca, drzewo zielone:  
Niech szemrząc papużym włosom,  
Brzęczą listki cichym głosem:  
A w rodzinnym tęskniąc źrzodło,  
Dobywa się strumyk podle.  
Któż z wędrowców tu nie zboczy,  
Gdy tak wdzięczne miejsce zoczy?

## XLIII.

## SKUTKI WINA.

BACH Jowisza syn kochany,  
Liber i Lieusz zwany,  
Gdy panuje w sercu moim,  
Słodkim skrapiając napoiem;  
Wyuczony odeń skaczę.  
Więc gdy sobie tak podraczę,

Nie podley mam dość uciechy.  
 Gdy też rymem i uśmiechy  
 Ucieszy mię Cypru panis;  
 Znowu idę w taniec dla mij.

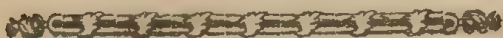


## XLIV.

## O SWOICH OGNIACH.

**P**ODAYCIE mi, o dziewczeczki,  
 Puhar wina z pełney beczki!  
 Gorę ogniem: ledwo dusza  
 W członkach się zpieczonych rusza.  
 Pewne na tę zgorzeliznę  
 Lekarstwo, gdy wina liznę!  
 Podaycie mi, o dziewczeczki,  
 Na skroń z-roz wite wianeczki!  
 Gorę ogniem: na ochłodę  
 Czoła, dobre różę młode:  
 Lecz gorączka, co me pali  
 Serce, tym się nie oddali;  
 Ani tam kiedy uślanie,  
 Maiąc wieczne panowanie.





## XLV.

## PUHAR.

NIEPOSPOLITYM szacowna darem,  
Uracz mię, sztuko, srebrnym puharem.  
Wyrzeż mi wiośnię, a wiośnię, coby  
Naypierwsze lubych czaśow ozdoby  
Sypała z łona buynego, roże;  
Bo nie milszego dać mi nie może.  
Przy różach uładź winne iagody,  
Pełne, dowrzałe, słodsze nad miody:  
A strzeż się, żebyś nie tam nie wtrącał,  
Czymby się wzrok mój sinutkiem zamącał.  
Nie lubię wóien: niech krew i rany  
Dzikie swym kształtem zdobią koleczany.  
Ty na moy kufel Semeli fyńa,  
Ty mać płochego władź Kupidyna:  
Możesz i chłopca przyłączyć do nij,  
Lecz tylko, żeby nie nosił broni.  
Niech tam i wdzięki bez pasow chodzą,  
Lub się pod winną miacicą chłodzą,  
Plotąc zieleń liścia weselne wieńce:  
Przyday też do nich, krasne młodzińce.

Ddij

By zaś nie brakło nic do roboty,  
Niech brźmi Apollo w teorban złoty.



## XLVI.

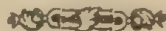
## P I A T N O.

**Z** IAKIEGO wyszedł ten żrzobek stada,  
By łącno poznali ludzie,  
Pan mu gorącym żelazem zada  
Imienne piętno na udzie.

I Perfa na się tyarę kładzie,  
Aby nie czynił zawodu;  
A każdy poznał po czapki składzie,  
Jakiego ten człowiek rodu.

Każdy się swoim piętnem wydaie:  
Próżno się z tym kryć znamieniem.  
Poznam ia łącno, komu myśl taie  
Byстрыm miłości płomieniem.

Niech swe nayspilniey serce zamyka,  
I słowa nigdy nie gada;  
A oto przecie, i bez języka,  
O wewnętrznych ogniach powiada.





## XLVII.

## O R O Z R.

O ty, co martwey zimy nie miłe wielce  
Zgoniwszy szrony, krasne wywodzisz szmelce  
Kwiatu-rodnego żywym otworem łona;  
Któż milszy z płodów twoich, wiosno pieńczona?  
Wszystkie twe dziatki śliczne: lecz swoją panią  
Wszystkie rożę mianują; bo nie masz za nią.  
Roża wieńcem lubości śmiertelnych ludzi,  
Ona słodkim poziewem i bogów budzi.  
Do tego celu Wenus uś swych łuk mierzy,  
Gdy w złoty godzin cymbał miłość uderzy.  
Tym kwiatem srebrne źródła wieńczerek potrząsa,  
Skoro do rymów dłoń mu pochojna pląsa.  
Muzy go lubią, a chcąc darzyć poetę,  
Każda rwie sobie mówiąc: ja go upletę.  
Niechay się stokroć ieszcze kolcami ieży,  
Grożąc zuchwałym rękoin od swej łupieży,  
Lecą na płytkie dardy: za nic im bole:  
Większa zwycięzcy zdobycz, niż strach, co kole.  
Coż mi po twoiej, huczny Bachu, biesiadzie,  
Gdy nieusiędzie roża przy winogradzie?

Albo po wieńcu, kiedy wonno-okrężny  
 Orszak w swym kole iasney nie widzi kłieżny  
 Jey sokiem świeże Febus promyki zmacza,  
 Gdy goro-lotny na świat obłąk wytacza.  
 I co przed wozem iego Fosfor zarany  
 Jedzie na koniu, bierze czepiec różany.  
 Różowe gładkie Nimfy maia ramiona,  
 Na śnieg białego kładzie przepaskę łona  
 Różową pani Cypru, kiedy za druchnę  
 Jedzie do Krety, pędząc ptaki bieluchne.  
 Roża, (coż wigwey przydać do iey ozdoby?)  
 Śmierci potęgę króci, lecząc choroby.  
 Ta pogrzebieńcom czyni folgę w mogile:  
 Sam bystry czas ustąpić musi iey file.  
 Równym powabem łechce przyjemney woni,  
 Bądź ledwo z pącza wydzie, bądź liście roni.  
 Zkądżeś się u nas, kwiecie nadobny, ziawił?  
 Oto, gdy na wierzch morza Neptun wyprowadził  
 Gładką Dyonę, tworząc z srebrney ią piany,  
 Gdy wyskoczyła Pallas z Jowisza rany,  
 Groźna końcerzem stalnym, groźna paizą;  
 I twoy krzak z ziemi strzelił szczęśliwy chyżo.  
 A iasne bogi siedząc za złotym stołem,  
 Każdy na twe pieluchy okiem wesołem



Spoyrzawszy, rzucił kroplę nektaru, że ty  
Sama zdobić wofela masz i bankiety.



## XLVIII.

## ODMŁODNIENIE.

**L**at mi na waszę chybkosć przybywa.  
W rażnym okręgu chłopcy weseli;  
Nogi do tańca młodość porywa,  
Choć skroń zachodni śniegiem wiek bieli.  
Ktośkolwiek łaskaw, odmłodzi zemną,  
I krasny wieniec na głowę kładnij,  
Wieniec ozdobny różą przyjemną;  
A ty, starości gnuśna, przepadni!  
Nie lubię ja cię, znikome pruchno,  
Coć lada lichy wietrzyk obali:  
Ty zemną poskacz, młodzi, miłuchno,  
A ieno rażno wina mi nalij.  
Patrzcie! azalim ieszcze nie iary?  
Założ się, kto mię uprzedzi w plesie,  
Kto lepiey skoknie na brzęk cytary,  
Kto lepiey kufel pełny wytrzęsie?





## XLIX.

## POWINSZOWANIE.

TEN, za którego szacownym darem  
Raźnie młódź pełnym łyka puharem,  
A raźnie piiąc, tańce zawodzi,  
Oto nam roczny Bachus przychodzi.

Niesie w podarku moszcz w kuflu słodki,  
Co go zrodziły winne jagodki;  
Szumny, wesoły, ledwo do grdycy  
Sam nie wyleci z pełney szklenicy.

Piymy go tedy, cni przyjaciele,  
Zdrowi na duszy, zdrowi na ciele;  
Poki nas znowu za wrotnym rokiem,  
Takim, iak dzisia, nie zdarzy fokiem.





## L.

## STAROSC.

G<sup>NUŚNEY</sup> starości niezbedne szrony  
Już ubieliły wiek moy zielony.  
Ciało nie krzepkie tylko się kiwa,  
A zęby ledwo zdolne do mliwa.  
Za lada moment trzeba w kray inny  
Poyść, słodkiey życia zbywszy drobiny.  
Ach iak to przykro wspomnieć na ciebie,  
Zbliżający się czarny Erebie!  
Kędy w krolestwie wybladłych cieni  
Nie uyrzeć iasných słońca promieni.  
Aleś straszniejszy ieszcze z tey miary,  
Ze kto w twe wnidzie mgliste pieczary,  
Już mu z tąd więcej, przez los surowy,  
Na wdzięczne światło nie podnieść głowy.





## LI.

## O ZŁOCIE.

KIEDY odemnie lotnym skrzydłem stroni,  
A stroni zawsze nienawisne złoto;  
Nie ścigam zbiega łakomy wpogoni,  
Bo kto nie lubi czego, nie dba o to.

Wolny od bogactw, spię na uszy obie,  
Oddawszy wiatrom smutki i kłopoty:  
Albo w uciefną lutnią brząkam sobie,  
To swoją płochość, to cudze pustoty.

Nie przychodź nigdy do mnie, kruszec płony,  
Z którym przychodzą frasunki i bole.  
Na twój dźwięk same głuchną mi bardony:  
Palce na stronach, a myśl idzie w pole.

Kontent, które mi los zrządził, z ubóstwa,  
Kiedy myśl wolna, a cytra na łonie;  
Będę szczęśliwym i bez skarbow mnostwa,  
Byłem miał dosyć, nim stanę, przy zgonie.





## LH.

*KRAZEK Z WENERĄ PLYWAIĄCĄ.*

Coż to, czy Neptun z przestworem swym całym,  
Cudem natury, na krążku tak małym  
Sciska swe brzegi? czy boskim natchnieniem  
Wsparta, dłoń ludzka igra z przyrodzeniem?  
Widzę, iako się gładkimi układły  
Wody, od wiatrow muskane, żwierciadły;  
A po nich sobie Wenus urodziwa  
Płynnym ozdobne frebrém członki zinywa.  
Zawisne zdroje przed śmiertelnym wzrokiem,  
Wiernym połowę ukrywaią fłokiem:  
Pełną pierś tylko, iak w pogodney porze  
Widać, gdy perły na wierzch niesie morze.  
Powolny żywioł ledwie co ruszony,  
Chętnie się pod iey ugina ramiony:  
A ona, iako pomiędzy, lilia,  
Modrych fiołkow rodny śnieg odbiia;  
Mierzy gościniec stopą nieprzebyty,  
Porzuc na brozdy ciekące błękity.  
Cieszą się Nimfy, i iedną po drugij  
Niosą pływaczce swej wiernie usługi,

Za szczęśliwą się mając, gdy w kąpieli  
Z urny swej która czystych wód udzieli;  
I choć kropelką, czy spodem, czy zwierzchnie,  
Na tak ozdobne członki rosą pierzchnie.  
Tu rażny delfin tocząc z nozdrza piany,  
Uwinnym styrem potrąca bałwany:  
Na nim Amorków liczne siedzą stada;  
Płochy Kupidyn złotym leycem włada,  
Kierując iędźca iedwabnym munisztukiem,  
A coraz Nimfy złotym szyje łukiem;  
Ze i pod wodą żadna się nie schroni:  
Wszędy ie płomień miłosny dogoni.  
Owdzie wysnukłych rybek srebrno-łuski  
Orszak lekkimi mąci wody pluski;  
I skacze na wierzch z dziedzicznej otchłani,  
Każda się gładkiey chcąc przyśłużyć pani;  
Ze co tchnie wiatrem, i co wodę piie,  
Wszystko icy darem dobroczynnym żyie.

KONIEC ANAKREONA.

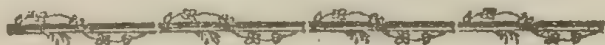


NIE-





# NIEKTORE FRAGMENTA Z NOT TACITA TŁOMACZONEGO WYIĘTJE.



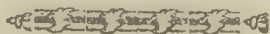
## I.

### NA TYBERYUSZA CESARA

*z Sweton.*

Słowem ci wszystko zawrę, krwawe serce z iatki:  
Bodaybym pękł, jeśli masz kęs łaski u matki.  
Biednyś ty rycerz, bez sta tysięcy dochodu.  
Chcesz więcej? pomni, iakoś był tułaczem Rodu.  
Pókiś żyw, nie błyśnie nam wiek Saturna złoty:  
Boś go na stałprzekował tyrańskimi młoty.  
Mierziśz wino; całyś się w krwi naszej utopił:  
Tak ią złopiesz, ileś wprzod Bacha soku popił.  
Patrz, Romulu, na Syllę szczęśliwego sobie,  
Patrz na Marego, lecz w tej, iak powrócił, dobie.

Ożył w nim i Antoni, burd wewnętrznych podżoga.  
 Alboż mało przelała krwi bratniej dłoń froga?  
 Patrz, a mów: giniesz, Rzymie! zboczy cię pośoka,  
 Kogokolwiek na twoy tron z wygnania przywłoka.



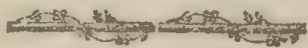
## II.

## O SEIANIE.

*z Juwenal.*

**L**ecą z pyśnych rydwanów, chwila przedtym, święte  
 Pośagi, obelżywym postronkiem ujęte,  
 Wali zamazny obuch koła, dyszle, osi,  
 Kaleczy bystre szkapy: już się płomień wznosi  
 Rozdęty na ogromnych stółach, i obrzydłą  
 Smaży głowę, co iey wprzód sypano kadzidło.  
 Skwierczy w ogniu nieczysterny Seian; iego pyłki  
 Przelewa dłoń misterna na rądle, pół-miski:  
 A twarz owa, całemu niegdys groźna światu,  
 Już dziełem kotlarskiego została warsztatu.  
 Uwieńczay wrota maieim, a śnieżnym buiakiem  
 Błagay bogi: wlecze kat utopionym łakiem  
 W żebrach, brzydkiego zdraycę...



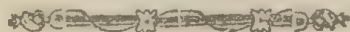


## III.

## NA STROZOW MĘZATEK.

*z Jwenał.*

Słyszę nie raz przestroge przyiaciół usilną:  
Zamknij żonę na kłódkę, przyday iey straż pilną.  
Lecz od kogoż strzeżeni będą sami stroże?  
Sztuczna żona ich naprzód na swe wabi łożę.



## IV.

## NA ŁUPIESTWO CEZARA.

*z Lukana.*

Ięczą skały Tarpeyskie, a młotem niezłomnym  
Ztłuczone wrot zawory daią znak ogromnym  
Trzaskiem gwałtu, co wieków baczna gospodyni  
Dłoń zebrała, znikają ukryte w świątyni  
Skarby twe, Rzymianinie: ile ich zwalczony  
Wnioś Filip z Perfeuszem, i bogate plony  
Równey z ziemią Kartagi: ile w swej pogoni  
Zostawił mężny Pirrus, gdy od dzielnej broni  
Twę pierzchnął, i które ci oddał hojnie potem,  
Nieprzyjaznym Fabrycy nie przekupny złotem.

Co oszczędne schroniły przodków obyczaje,  
 Co w haraczu Azyjskie przyniosły ci kraje,<sup>1</sup>  
 I co Metellowemi obarczona pęty  
 Miała Kreta, i z Cypru Katona okręty.  
 Wionęły wschodnich carów, ze swoiemi pany  
 Dostatki, przed Pompeia wleczone rydwany.  
 Wszystko z boskich przybytków uszło trafem frogim:  
 Pierwszy raz przez Cezara stał się Rzym ubogim.



## V.

## NA ZŁOCZYNCOW PUBLICZNYCH.

*z Juwenal.*

**Z**ROB co, żebyś się tulał, albo gnił w katuszy;  
 Upewniam, będziesz brodził w pieniądzach po uszy.  
 Chuda cnota ten mazyk, że ią ktoś pochwali:  
 Zbrodnicy, zdraycy wszystkie godności pobrali.



## VI.

## DO RZYMIAN.

*z Wirgil.*

**Z**OSTAW drugim misterne twórczey ręki żądze,  
 Uczyć glazy oddychać, a gadać mosiądze:

Niech

Niech komu gładszym płyną słowa z ust potokiem,  
 I na palcat gwiazdarski po niebie szerokiem  
 Zorza się gwoli iskrzą, a iasnemi biegi  
 Wskazują, kędy ranek, gdzie mają noclegi.  
 Rzymianinie! z inney twa szkoły płynie sława.  
 Ty berłem świetno-władnym pisz pokoiu prawa.  
 Ty losem wojen szafuy, a głowy pokorne  
 Łaskawie tuląc, zcieray umyśly odporne.



## VII.

## SMIERC AGRYPPIŃY.

z Seneki.

PROSI nieszczęsna ceklarza przy zgonie,  
 Aby iey frogi miecz utopił w łonie.  
 Niechay ten żywot słuszną bierze karę,  
 Iż tak okropną dał światu poczwargę.  
 A to gdy rzekła, duch łzami ulany  
 Ze krwią przez liczne wycadziła rany.







## VIII.

## NA DRUIDOW ZABOBONNYCH.

z *Lukan.*

**I** wy wolni od wrzawy Marśowej Druidę,  
 Srogą dzikich obrządków wznawiacie ohydę.  
 Samym wam nieba dały znać bogów nazwiska,  
 Lub sami ich nie znacie. posępne siedliska  
 Ciemnych wam lube gaiów. z waszych ksiąg nie żenie  
 Do Stygowych otchłani zmarłe Pluton cienie;  
 Lecz wyszedłszy z ciał swoich, błędne duchów trzody  
 Inney na obcym świecie szukaiają gospody.  
 Śmierć śrzodek dwoyga życiów, ieśli prawda trzyma:  
 Szczęśliwy w błędzie swoim naród, który ni ma  
 Trwogi owey, by miał swej postradać istoty!  
 Ztąd owa myśl porywczą na wojenne groty  
 Lecieć ochotnie mężom: ni tego żalować,  
 Co w jedney chwili można tracić i wetować.







## IX.

## NA POWAGĘ LUDU RZYMSKIEGO.

z *Seneki.*

**G**DZIEŻ twa potęga, ludu zawołany,  
 Coś nie raz tłumił waleczne hetmany?  
 Z którego możney brał świat prawa ręki,  
 A godny ziomek urzędnicze pęki.  
 Władałeś gwoli wojnę i pokojem,  
 Dzikieś narody częstym krócił boiem;  
 A na zwalczone króle i książęta  
 W ciemnych katuszach kładł niewolne pęta.



## X.

## NA RUFINA.

z *Klaudyan.*

**L**UBO ginąć na gruzach świata; a dla ciebie  
 Znośniejza będzie zguba w powszechnym pogrzebie.





## XI.

## SPRAWIEDLIWOSC NERONA.

**T**AK chcę, tak każę, i tak się stać musi.  
 Nie badaj inney u panow przyczyny.  
 Niech ci na gardle stojąc mocny dusi,  
 I gnębiąc z własney wytrąca dziedziny.  
 Darmo się prawnym okrywać zarzutem:  
 Muszkiet z ordynką pewnieyszym statutem.



## XII.

## SŁOWA POLINIKA.

*z Seneki.*

**B**YM tylko nosił na głowie koronę,  
 Niech pali ogień dom, oyczyznę, żonę.  
 Nie pada żadna na występki wina:  
 Wszystko mu wolno, kto berła dopina.

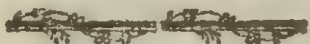


## XIII.

## NA DYSSYMULACYĄ.

**P**RÓŻNO dotkliwey gwałt czyniąc naturze,  
 Od filozofów bierzesz małżkę zwodną:

I w mętney widzieć blask słoneczny chmurze:  
 Udawaj, iak chcesz, w troskach twarz pogodną.  
 Przedrą powierzchuny one rąbek snadnie:  
 Znajdzie myśl wrota, któremi wypadnie.



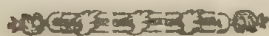
## XIV.

## SMIERC LICYDY ŻOŁNIERZA.

≈ *Luk.*

W tym chcąc krawędź ktoś łodzi krzywym zarwać ha-  
 Zarzuconym w Licydę zawadził bosakiem. (kiem,  
 Leciał na tę; i pewnie wody by się napił,  
 Lecz go orszak kolegów za golenie złapil.  
 Tną mu żyły; strzyka krew, nie iak z rany gnuśnie,  
 Lecz ze wszystkich zastawek wydobyta chlusnie.  
 Zewsząd się rad po członkach duch rozbiegły łączy,  
 I z wodą się, ryczałtem lejąc, brudną łączy.  
 Nikomu śmierć do zguby wrót tyle nie dała,  
 Mroząc lody martwemi skrajne części ciała.  
 Lecz, kędy cięższym ogniem wrzące gorą trzewa,  
 A miech płucny, dech biorąc, nazad go wyziewa;  
 Długo z niemi w zapaski chodząc, nie bez wstrętu  
 Uporną duszę ledwo wyparła do szczętu.





## XV.

## O TULLU UKĄSZONYM OD WĘZA.

z *Lukana*.

**A**LE froższą zarazę, w płodach swoich dzika  
 Sprośnego gadu matka, gotuie Afryka.  
 Ucięła zębem Tulla żmija rozsierdziona,  
 Zaczego naśladowcę męznego Katona.  
 A iako, gdy kto szafran w ciasną praśę wkłada,  
 Wytłoczony tyśiącem sok cewek przepada:  
 Tak wszystkie jego członki przez tyśiączną bliznę,  
 Zamiaś krwi, krwawą z siebie wydały truciznę.  
 Za łzy krew z oczu ciekła: gdzie swe przepadliny  
 Ma wilgoć, iucha bieży: iucha miaślo śliny  
 Zgęby i z nosa płynię: sam pot krwią się pieni:  
 Każda się część posoką pluźczącą czerwieni,  
 Tak dalece, że patrząc na zranione ciało,  
 Rzekłbyś, że jedną raną od rany się stało.



## XVI.

## NA CZAROWNICE.

z *Horac*.

**W**SZETECZNE baby, niechay na was z bliska  
 Lud przechodzący kamieniami ciska;

Niech ciała, leśne rzucając oślepę,  
Wilcy rozszarpią, i Eskwilskie śępy.



XVII.

NA TYGELLINA.

*z Juwenal.*

**G**ABNI - NO Tygiellina, będziesz na tym i ty  
Swiecił zgłiszczu: nie ieden, kędy na pal wbity  
Zkopsone dynem z gardła wypuszczając trzewa,  
Prosto gore, i duszę nieszczęsną wyziewa.



XVIII.

NA PAŁAC NERONA.

*z Sweton.*

**B**ĘDZIE Rzym domem: wender do Weiów, Rzymianie,  
Jeśli tylko i Weiów dom ten nie dostanie.



XIX.

NA POCHWAŁĘ DOMICYANA.

*z Marcyal.*

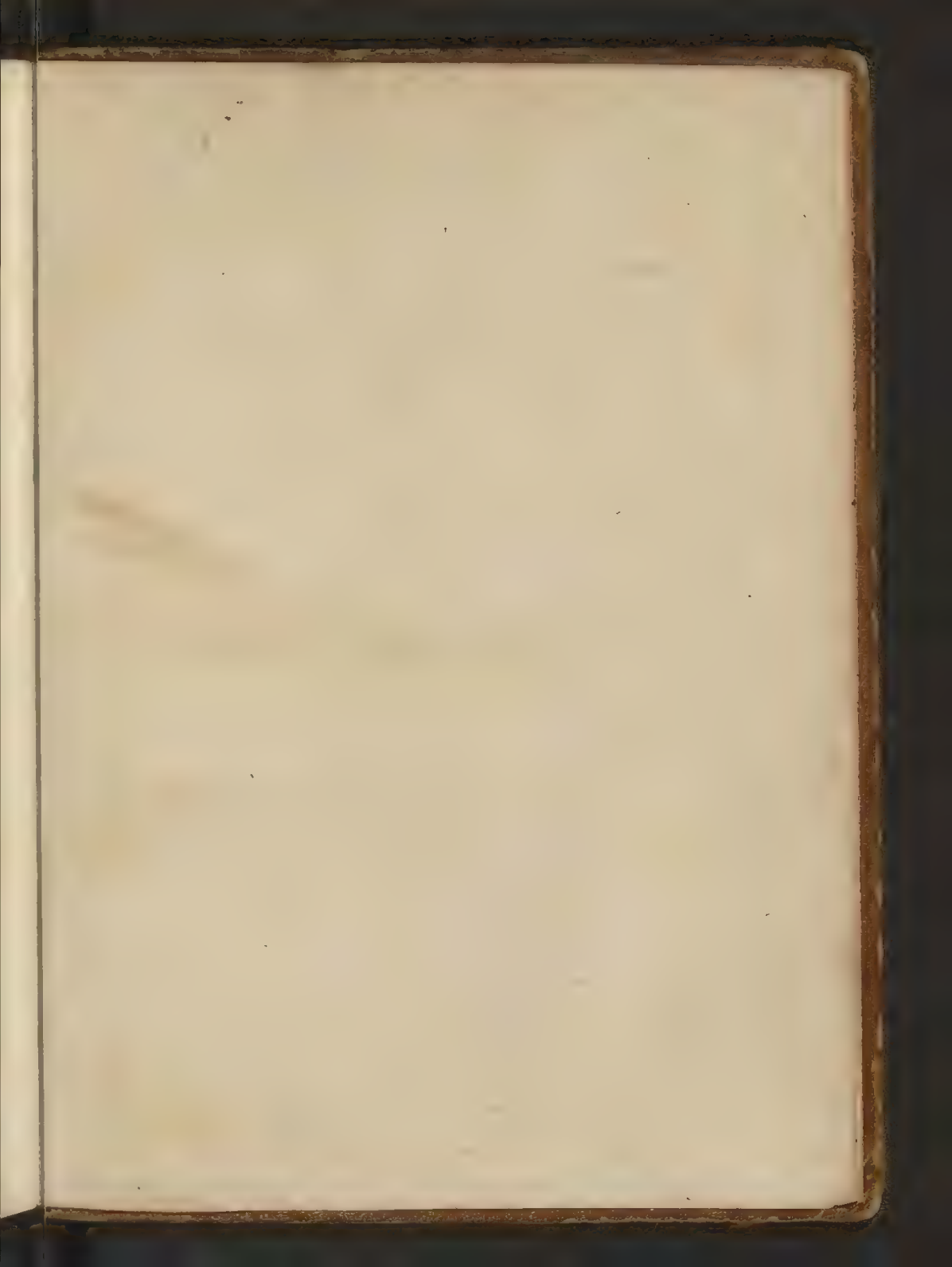
**T**u, zkąd gwiaździsty kolos bliżcy z niebem gada,  
A z ziemi gmach sceniczny powstaie i siada;

Połyśkał nienawistny dwór, a swym ogromem  
Połknąłszy inne domy, jednym został domem.  
Tu, gdzie amfiteatrum zasiadło szanowne,  
Były sławy Nerona, i oślepy łowne:  
A gdzie Tyta cieplice rzędem stoją długiem,  
Krajał nie użyteczny zbytek role pługiem.  
Gdzie Klaudyjskie chłodniki letnie chłodzą znoje,  
Tam dopiero dom złoty widział kresy swoje.  
Uyrzał Rzym siebie w sobie: a jednego zbytek  
Twym darem, Cezar, w ludu zmienił się pożytek.

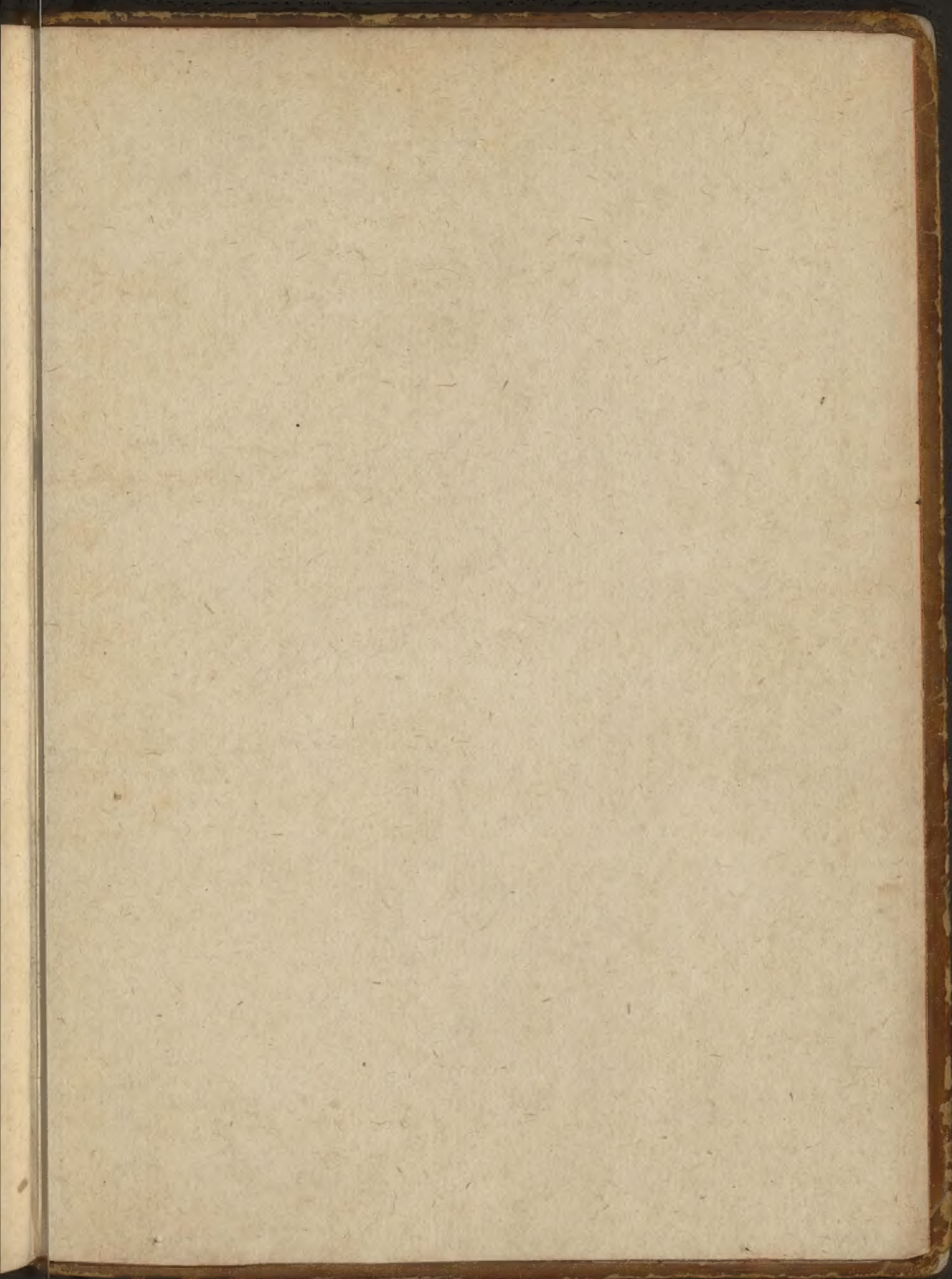
KONIEC TOMU IV.

















Biblioteka Jagiellońska



std/0016251



